

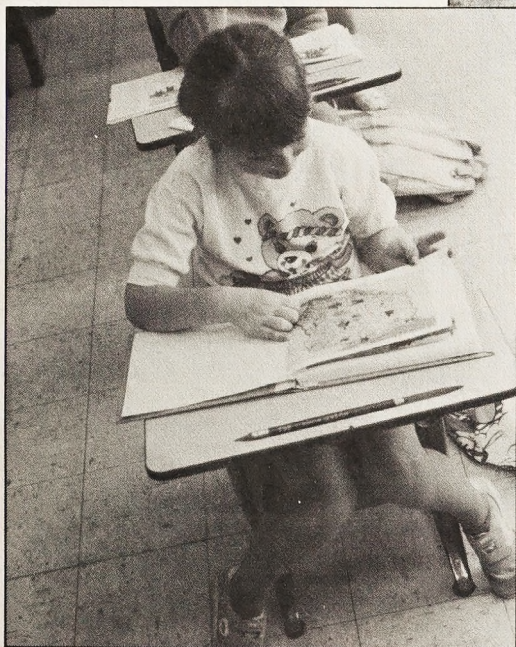
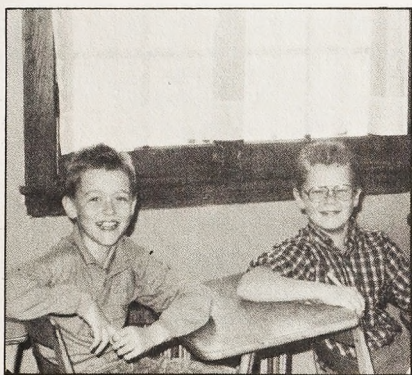
GŁOS NAUCZYCIELA



ROK IV/NR 1

ISSN 1042 3745

STYCZEŃ - LUTY - MARZEC 1989



NAUKA I ZABAWA

POLSKO-SŁOWIAŃSKA FEDERALNA UNIA KREDYTOWA

**POLSKO—SŁOWIAŃSKA UNIA KREDYTOWA
10 LAT W SŁUŻBIE POLONII
180 MILIONÓW W AKTYWACH**



Oddział w Nowym Jorku:

140 Greenpoint Ave.
Brooklyn, NY 11222
Tel. 718-383-6268
383-6373
383-6374

Oddział w New Jersey:

667 Chestnut Street
Union, NJ 07083
Tel. 201-688-6596

OFERUJEMY:

Konta oszczędnościowe

Wysokoprocentowe certyfikaty, 6-miesięczne i jednoroczne

Konta czekowe bez opłat

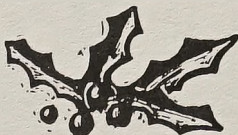
Niskoprocentowe pożyczki bez tzw. "points"

Pożyczki osobiste, samochodowe, studenckie, na medalion taksówkowy, pod oszczędności

Ponadto — tylko dla naszych członków — kartę kredytową VISA na najkorzystniejszych warunkach. Opłata roczna tylko \$5.00

Każde konto ubezpieczone federalnie do \$100.000.00

POLSKO-SŁOWIAŃSKA FEDERALNA UNIA KREDYTOWA — BANKIEM POLONII





"GŁOS NAUCZYCIELA" **KWARTALNIK**

Wydawca:
KOMISJA OŚWIATOWA
Kongresu Polonii Amerykańskiej
ADRES REDAKCJI
5631 West Waveland Ave.
Chicago, IL 60634
Tel. (312) 545-6522

REDAKCJA:
HELENA ZIÓLKOWSKA
JANINA IGIELSKA
BETTY UZAROWICZ
DANUTA SCHNEIDER
Opracowanie graficzne:
Leszek Zieliński

Prenumerata:
\$15.00 — osoby indywidualne
\$20.00 — organizacje, instytucje,
szkoły

Czeki należy wystawiać na:
PAC Commission of Education

Cena za egzemplarz
pojedynczy — \$4.00

UWAGA: Prenumeraty i materiały
ze stanów wschodnich prosimy
wysłać na adres:
JANINA IGIELSKA, 104 Passaic Ave.
Passaic, NJ 07055
Tel. (201) 773-7876

Redakcja zastrzega sobie prawo
wykorzystania nadesłanych ma-
teriałów według własnego uzna-
nia.

Wykonanie:
ARTEX PUBLISHING, INC.
P.O. Box 202
Stevens Point, WI 54481
(715) 341-6959

W NUMERZE:

H. Ziółkowska — Redakcyjne refleksje	2
H. Ziółkowska — III Konferencja Nauczycieli i Działaczy	
Oświatowych	3
H. Ziółkowska — Oświatowe różnice	4
Wiesław Krakowski — Sytuacja szkolnictwa w Polsce	6
Danuta Schneider — Szkoły społeczne	7
Marianna Szymusiak — Innego wyjścia nie ma	8
Urszula Doroszevska — Najważniejsze - nie kłamać.....	11
Zdrowie polskiej młodzieży	15
Zofia Bukowska — Nauczyciel i dziecko w szkole	
podstawowej Nr 90 w Krakowie.....	16
Rozmowa.....	18
Janina Odrzywolska-Gazdajka, nauczycielka i harcerka.....	19
E. Juńczyk-Ziomecka — Z myślą o szkołach.....	21
E. Juńczyk-Ziomecka — Nauka czy "babysitting"?.....	22
E. Juńczyk-Ziomecka — O współpracy rodziców ze	
szkołą.....	23
W. Mandecka — O absolwentach polskiej szkoły im. E.	
Plater w Mt. Prospect.....	24
B. Langer-Musiał — Dzień patrona szkoły im. św.	
Maksymiliana Kolbe.....	26
E. Broler — Wierni ojczyźnie i mowie polskiej.....	28
Poświęcenie sztandaru.....	30
B. Kozłowska — Młodzieży chowanie.....	31
E. Poremba — Oplatek i spotkanie ze św. Mikołajem.....	32
H. Osysko - Z notatnika wizytatora szkolnego.....	33
H. Ziółkowska - Ameryka pamięta.....	36
Hymn of the Moravian Nuns.....	38
M. Romanowski — Savannah.....	39
Ważniejsze daty z życia K. Pułaskiego.....	40
J. Drohojowski — Kościuszek i Pułaski.....	41
Książki o Pułaskim	42
J. Kuhajewski — Dzieje sztandaru Pułaskiego.....	43
Plany lekcji o Pułaskim.....	45



WESOŁEGO ALLELUJA!

REDAKCYJNE REFLEKSJE

Jesteśmy wdzięczni Czytelnikom za listy i kartki świąteczne na Boże Narodzenie i Nowy Rok. Nie jesteśmy w stanie indywidualnie odpisać, dlatego składamy wszystkim serdeczne "Bóg zapłać!"

Listy otrzymujemy ciekawe, nieraz bardzo ciepłe i osobiste, z wielu pytaniami i sugestiami odnośnie rozprowadzenia i popularyzacji GŁOSU NAUCZYCIELA oraz zdobywania funduszy. Oto niektóre z nich: przyjmować reklamy instytucji polonijnych; popularyzować GŁOS na polskich programach radiowych i telewizyjnych; wpłynąć na Zarząd Główny Kongresu Polonii Amerykańskiej, aby wydziały stanowe prenumerowały GŁOS; skutecznie rozprowadzenie GŁOSU w punktach sprzedaży polskich czasopism w Chicago, Nowym Jorku, Detroit, Toronto i w wydziałach stanowych Kongresu Polonii Amerykańskiej. Najbardziej spodobała nam się następująca rada: "każdy nauczyciel podejmujący pracę w szkole polonijnej powinien zobowiązać się do prenumeraty GŁOSU NAUCZYCIELA. W innym przypadku zatrudniane będą w oświacie polonijnej osoby przypadkowe o niskiej świadomości narodowej, którym nie powinny być powierzane te stanowiska". Piszcie to osoba młoda, przybyła z Polski około półtora roku temu.

Sugestie i rady zawsze przyjmujemy z wdzięcznością. Staramy się je wprowadzać w życie, jeżeli możemy to uczynić. Inne podajemy naszym Czytelnikom pod rozwagę.

Może znajdują się wśród Czytelników osoby, które chcą rozprzestrzeniać GŁOS NAUCZYCIELA w swoim środowisku? Zainteresowanych prosimy o listowne oferty.

Z Krakowa otrzymaliśmy list od kol. Ani Kwiatek, którą pewno wiele osób pamięta z I Konferencji Nauczycielskiej w 1985 i Sympozjum Nauczycielskiego w 1986. Otóż pp. Kwiatkowie wraz z córeczką, urodzoną w Stanach Zjednoczonych, wrócili do Polski, ale nadal prenumerują GŁOS NAUCZYCIELA. Kol. Kwiatek donosi, że wróciła do pracy w swojej szkole. W tym roku uczy I klasę. Córeczka chowa się jej dobrze, jest pogodna i wesola. Kol. Kwiatek cieszy się osiągnięciami Rodziny Nauczycielskiej, przesyła życzenia i pozdrowienia. Prosimy o korespondencję do GŁOSU. Może jakiś ciekawy plan lekcji do I klasy?

Dziękujemy za życzenia i pozdrowienia, które w imieniu dzieci, młodzieży, grona pedagogicznego i komitetu

rodzicielskiego Szkoły Języka Polskiego im. Adama Mickiewicza w Warren, Michigan przysłała kierowniczką tej szkoły, kol. Anna Szewczyk.

Do listu dołączony był czek na pokrycie prenumeraty GŁOSU na rok 1989 dla całego grona pedagogicznego. Bardzo miło dostać życzenia z konkretnym dowodem serdeczności.

Tym numerem rozpoczynamy czwarty rok wydawania GŁOSU NAUCZYCIELA. Nakład utrzymuje się w wysokości tysiąca egzemplarzy. Pomimo wzrostu cen papieru, opłat pocztowych i kosztów druku /w każdym numerze dużo fotografii/, prenumerata pozostaje nadal ta sama dzięki firmom, które dają ogłoszenia do GŁOSU. Prosimy Czytelników o ich popieranie.

Jak nasi Czytelnicy pewno zauważyli poszczególne numery GŁOSU NAUCZYCIELA różnią się między sobą doborem tematów i obszernością działów. Zależy to nie tylko od nadsyłanych materiałów, ale również od potrzeb naszego specyficznego rynku, jakim są szkoły. Materiały w GŁOSIE dobieramy tak, aby wszyscy, którzy biorą udział w procesie nauczania - nauczyciele, rodzice i młodzież - mogli pogłębić swoje wiadomości z dziedziny historii Polski, Polonii, dowiedzieć się czegoś nowego o oświacie polonijnej.

W tym numerze można z grubsza rozróżnić trzy działy: sytuacja szkolnictwa w Polsce, wiadomości z życia szkół i organizacji oświatowych oraz dział metodyczny, poświęcony w całości Kazimierzowi Pułaskiemu.

Na temat oświaty w Polsce ukazują się wiele artykułów, w większości, niestety, pesymistycznych, w których autorzy krytykując polskie szkolnictwo, szukają jednocześnie sposobów ulepszenia sytuacji. Artykuły te dotyczą organizacji szkolnictwa, programów nauczania, przygotowywania kadry nauczycielskiej, kształcenia i wychowania dzieci, wyników nauczania, itp. Na tematy te wypowiadają się psychologowie, socjologowie, nauczyciele, a nawet uczniowie.

Jednym z interesujących artykułów na temat etyki zawodu nauczyciela jest artykuł "Najważniejsze nie kłamać", drukowany w PRZEGŁĄDZIE KATOLICKIM. Artykuł ten przedrukowujemy w całości, podobnie jak wywiad z KOBIETY I ŻYCIA. Wypowiedzi w obydwu artykułach dają dużo do myślenia i dyskusji, a problemy w nich poruszane mogą dotyczyć wszystkich nauczycieli bez względu na kraj i system nauczania.

Problemy szkolnictwa polskiego są nam bliskie. Uważamy, że powinniśmy o nich mówić również w polonijnej prasie nauczycielskiej. Zachęcamy do uważnego przeczytania tego działu i podzielenia się z nami uwagami na łamach GŁOSU NAUCZYCIELA.

Na szczęście w tym pesymistycznym obrazie polskiego szkolnictwa trafiają się jaśniejsze obrazki i szkoły, gdzie młodzież i nauczyciele, pracując wspólnie, osiągają dobre wyniki. Przykładem tego jest krakowska szkoła, o której pisze p. Zofia Bukowska z Chicago.

Dział NASZE SZKOŁY - NASZA MŁODZIEŻ - NASI NAUCZYCIELE -- stale się rozrasta, bo szkoły polonijne tętnią życiem, urządzają wiele imprez, dzieją się w nich ciekawe rzeczy, mogą się poszczycić utalentowanymi uczniami i wspieranymi nauczycielami. W naszych szkołach pracują ludzie, o których trzeba pisać koniecznie, bo nieraz całe życie poświęcili wychowaniu młodzieży. Do takich osób należy kol. Janina Gazdajka z Detroit, której Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA życzy wielu lat zdrowia i odpoczynku po latach ciężkiej pracy.

Dział metodyczny niniejszego numeru poświęcamy w całości Kazimierzowi Pułaskiemu. Chcemy w ten sposób dostarczyć nauczycielom i uczniom materiałów, które są trudno dostępne i mało znane. Wprawdzie Nr 2 GŁOSU z roku 1986 był poświęcony Pułaskiemu, ale nakład tego numeru wynosił tylko 400 egzemplarzy i tylko niewielu nauczycieli może z niego korzystać. Dlatego zdecydowaliśmy się przedrukować w całości plany lekcji, uwagi metodyczne i mapę, aby w ten sposób ułatwić pracę nauczycielom zwłaszcza nowym, nie mającym własnych pomocy naukowych. Dodaliśmy stosunkowo dużo nowych tekstów, stosownych do wykorzystania przez nauczyciela i przez ucznia w klasie.

Zwracamy uwagę na film o Pułaskim, dosiępnym w Chicago. Szczegóły w art. "Oświatowe rozmaitości" w tym numerze.

Dziękujemy wszystkim, którzy nadesłali materiały do niniejszego numeru oraz za życzenia, słowa uznania i podziękowania. Bardzo je sobie cenimy.

Prosimy o nadsyłanie planów lekcji, materiałów z historii Polski i Polonii, lekcji o tradycjach i specjalnych okazjach jak Dzień Matki, Dzień Nauczyciela, itp.

Nie zapominajcie o przygotowaniu wystaw i specjalnych pogadanek w szkołach w czasie miesiąca Oświaty Polonijnej w maju. A co piękniejsze malunki i wypracowania przysyłajcie do zamieszczenia w GŁOSIE NAUCZYCIELA..

Z okazji nadchodzących Świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzymy wszelkich łask i błogosławieństw, a przy stole wielkanocnym dobrego apetytu wszystkim Czytelnikom, Nauczycielskiemu Bractwu, Rodzicom, Młodzieży i Sympatykom oświaty polonijnej.

REDAKCJA

III Konferencja Nauczycieli i Działaczy Oświatowych

III Konferencja Nauczycieli i Działaczy Oświatowych odbędzie się w dniach 26 do 29 maja 1989 w Zakładach Naukowych w Orchard Lake, Michigan. Głównym tematem Konferencji będzie wymiana doświadczeń metodycznych między nauczycielami, szkołami i poszczególnymi środowiskami oświaty polonijnej.

Wielu nauczycieli posiada cenne doświadczenia pedagogiczne i metodyczne nabyte w ciągu długoletniego nauczania na emigracji. Pracujemy w różnych środowiskach, ale często napotykamy na te same problemy wychowawcze lub pedagogiczne. Jak je najskuteczniej rozwiązać? Jak najlepiej postępować w takiej czy innej trudnej sytuacji? Młody nauczyciel, nie znający specyfiki nauczania emigracyjnego często robi niepotrzebne błędy, męczy siebie i uczniów, zniechęca się do pracy, nie ma dobrych wyników w klasie. Starsi koledzy i koleżanki mogą podzielić się swymi doświadczeniami właśnie na III Konferencji. Prosimy Szanownych Państwa o przywiezienie ze sobą na Konferencję nagrań ciekawych, dobrych metodycznie lekcji, aby mogły one stać się podstawą do dyskusji i wymiany doświadczeń.

Niektórzy uczestnicy listopadowego spotkania w Chicago proponowali urządzenie "żywych lekcji" podczas Konferencji. Dla tego prosimy nauczycieli i rodziców, którzy mają dzieci w wieku szkolnym /od 6 do 18 lat/ o zabranie ich ze sobą na Konferencję. Prosimy również rodziców z pobliskich szkół w Michigan o "pożyczenie" dzieci na takie lekcje. To może być bardzo ciekawe przeżycie dla wszystkich! Niestety, nie otrzymaliśmy jeszcze szczegółów dotyczących strony organizacyjnej Konferencji. Sądząc z naszych doświadczeń z Sympozjum nauczycielskiego w czerwcu 1986, ceny są przystępne. Mieszka się w internacie w dwuosobowych pokojach. Teren Zakładów jest bardzo pięknie zagospodarowany: jest dużo zieleni i miejsca na spacer. Piękna kaplica, galeria obrazów, kapliczki na drzewach, pomniki, biblioteka, księgarnia i bardzo miły gospodarze - to wszystko daje gwarancję, że miejsce na konferencję Nauczycieli jest dobrze wybrane.

Pozostaje zarezerwować sobie ten "weekend" w kalendarzu, zbierać pieniądze na wyjazd, nagrywać kasety lub przygotowywać opowieści o swoich doświadczeniach nauczycielskich i cieszyć się na następne spotkanie "oświatowców". Wyjazd ze stanów wschodnich będzie organizowany przez Centrale; z Chicago, stanu Illinois i Indiana przez Zrzeszenie. Nauczyciele z Michigan proszeni są o skontaktowanie się z kol. Żmurkiewicz z Detroit. Zgłoszenia i pytania z pozostałych stanów prosimy kierować do przewodniczącego Komisji Oświatowej, dra Osysko. W razie potrzeby Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA służy adresami.

Blizsze szczegóły dotyczące III Konferencji będą rozsyłane do szkół w specjalnym komunikacie przygotowywanym przez komitet organizacyjny.

HELENA ZIOŁKOWSKA

OŚWIATOWE ROZMAITOŚCI

Wizyta pp. Osysko w Chicago

W dniach 11-13 listopada 1988 państwo Halina i Edmund Osysko odwiedzili Chicago. Podajemy kilka wyjaśnień dla nowych czytelników, kim są państwo Osysko. Pani Halina pełni funkcję wizytatora Centrali Polskich Szkół Deksztalcających w Ameryce i z tej racji wizytuje polskie szkoły współpracujące z Centralą w stanach wschodnich. Jej wrażenia, zatytułowane "Z notatnika wizytatora szkolnego" drukowane są regularnie w GŁOSIE NAUCZYCIELA. Dr Osysko jest przewodniczącym Komisji Oświatowej Kongresu Polonii Amerykańskiej, która dąży do zjednoczenia i wzajemnej współpracy wszystkich polskich szkół w Stanach Zjednoczonych. Jako przewodniczący Komisji Oświatowej bierze udział w kwartalnych posiedzeniach Zarządu Głównego i Dyrekcji Kongresu, na których zawsze składa sprawozdanie z pracy Komisji.

Ponieważ ostatnie posiedzenie kwartalne Kongresu miało miejsce w Chicago, państwo Osysko przybyli do naszego wietrznego grodu, wykorzystując swój pobyt

na bliższe zapoznanie się z chica-goskim środowiskiem oświatowym. Program ich pobytu był urozmaicony i bogaty w spotkania oficjalne i towarzyskie.

W piątek i sobotę dr Osysko brał udział w obradach Kongresu. W swoim sprawozdaniu mówił o problemach nauczycieli polonijnych, braku podręczników szkolnych i o przygotowaniach komisji Oświatowej do obchodów 50-lecia najazdu hitlerowskiego na Polskę. Komisja Oświatowa przygotowuje broszurkę przedstawiającą w skrócie tragedię narodu polskiego w latach 1939-1945.

W piątek wieczorem, 11 listopada, w restauracji "Grot" odbyło się spotkanie, w którym wzięli udział goście z Nowego Jorku, członkowie zarządu Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce, kierownicy szkół, nauczyciele i delegaci komitetów rodzicielskich. Podczas spotkania, w którym wzięło udział ponad 50 osób, poruszono cztery główne tematy: stan pracy nad przygotowaniem podręczników, obchody Miesiąca Oświaty Polonijnej w maju, termin i temat III Konferencji Nauczycieli i Działaczy Oświatowych oraz dalszy rozwój oświaty polonijnej w Stanach Zjednoczonych. W ożywionej dyskusji wysunięto szereg pomysłów dotyczących organizacji i tematu III Konferencji.

W sobotę dr Osysko nadal brał

udział w obradach Kongresu, natomiast p. Halina ruszyła w kurs po szkołach w Chicago. Odwiedziliśmy dwie szkoły: Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Kościuszki. Wrażenia i zdjęcia z tych wizytacji zamieścimy w następnym numerze GŁOSU NAUCZYCIELA.

Wieczorem w sobotę 12 listopada kol. Barbara Langer-Musiał ze szkoły im. św. Kolbego i zorganizowała zabawę zapoznawczą dla uczniów gimnazjów polskich w Chicago i okolicy. Nasi goście skorzystali z zaproszenia i spędzili miłą godzinę w towarzystwie nauczycieli, rodziców i młodzieży z kilku szkół.

W niedzielę był wreszcie czas na obejrzenie "z grubsza" panoramy Chicago: przejażdżka wzdłuż jeziora, zdjęcia pod pomnikami Kościuszki i Kopernika przy Planetarium, obiad w węgierskiej restauracji i -- jeszcze wykład prof. Davies'a podczas sympozjum Historycznego. Zmęczeni do cna, ale pełni wrażeń pp. Osysko odlecieli wieczorem do Nowego Jorku.

Popołudnie w Muzeum Polskim

W niedzielne popołudnie 20 listopada 1988 w Muzeum Polskim w Chicago odbyło się spotkanie nauczycieli szkół sobotnich i publicznych z pracownikami Muzeum, Andrzejem Nowakiem i Ewą Irzyk. W spotkaniu wzięło udział 30 osób. Głównym jego celem było przedstawienie nauczycielom możliwości wykorzystania zbiorów muzealnych dla celów dydaktycznych i zachęcenie szkół do częstszych wizyt w Muzeum. Pracownicy Muzeum przygotowali przeźrocza z dziedziny malarstwa i rzeźby, które Muzeum posiada. Można je pokazywać uczniom przed rozpoczęciem zwiedzania Muzeum lub pożyczyć do szkoły.

Zebrani obejrzeli przeźrocza i wysłuchali pogadanki p. Nowaka o



Od lewej siedzą: Dr. Edmund Osysko, Włodzimierz Werchun,
Helena Ziolkowska i Edward Muszalski.

pierwszych Polakach w Ameryce i o zbiorach Muzeum. P. Irzyk przedstawiła plan imprez kulturalnych Muzeum na następne dwa lata. W dyskusji wysuwano różne propozycje i możliwości bliższej współpracy Muzeum z nauczycielami i szkołami, np. wycieczki, pożyczanie szkołom przeźrocz, wykłady z dziedziny historii Polonii ilustrowane przeźroczami dla nauczycieli, ewentualne włączenie się Muzeum w obchody Miesiąca Oświaty Polonijnej. W sumie, było to pożyteczne i miłe popołudnie. Miejmy nadzieję, że szkoły odpowiedzą przychylnie na inicjatywę Muzeum i włączą wizytę do Muzeum w swój szkolny kalendarz.

Wybory w Związku Narodowym Polskim i Kongresie Polonii Amerykańskiej

W dniu 12 listopada 1988 na zebraniu Kongresu Polonii Amerykańskiej w Chicago p. Edward Moskal, prezes Związku Narodowego Polskiego, został wybrany prezesem Kongresu Polonii Amerykańskiej. Składamy serdeczne gratulacje nowemu prezesowi Związku i Kongresu, życząc mu wielu osiągnięć w pracy dla obu organizacji. Mamy nadzieję, że będzie wykazywał podobne zrozumienie dla roli szkolnictwa polonijnego jak jego poprzednik, śp. Alojzy Mazewski.

Wybory w Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce

W niedzielę 4 grudnia 1988 odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze i Opłatek Centrali, organizacji nauczycielskiej zrzeszającej nauczycieli w stanach wschodnich. Prezesem Centrali ponownie został Jan Woźniak, a wiceprezesem wykonawczym Janina Igielska. Nie posiadamy pełnej listy Zarządu, dlatego podajemy tylko dwa nazwiska. Podczas ze-

brania O. Michał Zembrzusi, kapelan Komisji Oświatowej, założyciel Amerykańskiej Częstochowy i serdeczny przyjaciel polonijnego szkolnictwa, został udekorowany Złotą Honorową Odznaką Nauczyciela.

Wybory w Zrzeszeniu Nauczycieli Polskich w Ameryce

W niedzielę 4 grudnia 1988 odbyło się walne doroczne zebranie Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego w Ameryce z siedzibą w Chicago, skupiających nauczycieli głównie ze stanu Illinois. W skład nowego zarządu weszli: ks. Kazimierz Wronka — kapelan; Bolesław Krakowski — prezes; Ryszarda Płużyczka, Barbara Langer-Musiał i Helena Ziółkowska — wiceprezesi; Helena Danielska — sekretarz protokołowy; Betty Uzarowicz — sekretarz korespondencyjny; Maria Zurczak — skarbnik i kolporter; Henryka Jabłońska, Róża Seidel, Marta Wójcik i Janina Wróbel — członkowie.

Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA życzy obydwu organizacjom nauczycielskim dalszej owocnej pracy i wspólnego działania dla dobra oświaty polonijnej w Ameryce.

Opłatek Nauczycielski w Chicago

W niedzielę 8 stycznia 1989 w sali parafialnej przy kościele św. Jacka w Chicago odbył się Opłatek Nauczycielski corocznie organizowany przez Zrzeszenie. W imprezie wzięło udział przeszło 200 osób: nauczycieli, rodziców, młodzieży i sympatyków szkół. W programie artystycznym, poprowadzonym przez kol. Langer-Musiał, wystąpiła młodzież ze szkół Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Sienkiewicza, Konopnickiej i Kościuszki. Na opłatek przybyła też p. Joanna Modrzejewska, prawniczka poetki Marii Konopnickiej,

k która podzieliła się z zebranymi wspomnieniami o swej słynnej prababce. Opłatek zakończono wspólnym śpiewaniem kolęd.

Jubileusze szkolne

Szkoła im. Marii Konopnickiej w Chicago obchodzi w tym roku 15-lecie swej pracy. Okolicznościowy program połączony z zabawą został zaplanowany na 4 lutego 1989, ale gratulacje Szkoła przyjmuje cały rok!

Szkoła im. Gen. Władysława Andersa w Chicago obchodzi 10-lecie swego istnienia w tym roku. Termin uroczystości jubileuszowych jeszcze nie ustalony.

Serdeczne gratulacje dla obu szkół.

Szczęść Boże w dalszej pracy!

Film o generale Kazimierzu Pułaskim

"Casimir Pulaski - hero of two countries", wideo VHS, w kolorach, z angielską narracją, trwający 24 minuty, doskonale opracowany przez Andrzeja Chudzińskiego i Jana Lorysia, jest już dostępny w cenie \$35.00. Zamówienia z przedpłatą należy kierować na adres: Jan Loryś, 2093 West Lunt Ave., Chicago, IL 60645 lub telefonicznie 312-465-2070. Film obejmuje życie i działalność Kazimierza Pułaskiego w Polsce i Stanach Zjednoczonych. Naszym zdaniem jest bardzo dobrze opracowany i powinien się znaleźć nie tylko w bibliotekach szkół polskich, ale i amerykańskich. Film został wykonany przy współpracy organizacji Polish Military History Society of America, działającej przy Muzeum Polskim w Chicago.

HELENA ZIÓLKOWSKA

SYTUACJA SZKOLNICTWA W POLSCE

Ponownie zaszła mgła

Lata 1980—1981 to “odkrycie” szerokim rzeszom społeczeństwa polskiego, zasnutych do tego czasu gęstą mgłą propagandy komunistycznej — wydarzeń w najnowszej historii Polski, a przede wszystkim wydarzeń z lat 1939 do 1956. Do tego “odkrycia” przyczyniły się głównie niezależne wydawnictwa tzw. drugiego obiegu, dalej centralna i regionalna prasa “Solidarności” a w końcu, także nabierająca coraz więcej odwagi, nawet prasa oficjalna.

Nie tylko w ten sposób najmłodsze społeczeństwo PRL mogło poznać swoją najnowszą historię. W wspomnianym na wstępie okresie “odkrycie” to miało również miejsce w modyfikowanych pośpiesznie podręcznikach szkolnych historii. Także nauczyciele mieli szanse do otwartego, nieskrępowanego przedstawiania uczniom rzetelnych faktów historycznych.

Na tych kierunkach uniwersyteckich, na których przedmiot historii wchodził w skład egzaminów wstępnych, było szereg pytań poruszających takie m.in. kwestie jak: agresja ZSRR na Polskę 17 września 1939 roku, pakt Ribbentrop-Mołotow, rola polskiego rządu emigracyjnego w Londynie, rola i znaczenie Armii Krajowej w czasie II wojny światowej i wiele, wiele dotąd całkowicie ukrywanych lub z gruntu fałszywie interpretowanych.

Stan wojenny zlikwidował “Solidarność”, jej oficjalną prasę i wydawnictwa. Niezależna wiedza historyczna zaczęła być popularyzowana tylko w wydawnictwach podziemnych, których zakres oddziaływania — siłą rzeczy — był ograniczony. Programy szkolne zaczęto ponownie modyfikować, wracając do starych fałszerstw i kłamstw, szereg podręczników wydanych w okresie “Solidarności” wycofano.

W roku 1988 z zestawów pytań egzaminów wstępnych (kwalifikacyjnych) do szkół wyższych zniknęły całkowicie wymienione wyżej tematy. Powróciła wersja historii, w której nie ma miejsca dla paktu Ribbentrop-Mołotow czy agresji sowieckiej na Polskę. Nie ma miejsca w tej obecnie obowiązującej wersji historii żadnych wydarzeń, które mogłyby rzucać choćby najmniejszy cień na “przyjaźń polskoradziecką” i genezę tej “przyjaźni”.

Temu powrotowi do ocenzonej historii towarzyszą głośne zapewnienia o likwidowaniu tzw. białych plam historii. Dokonuje się więc podwójnego sfalszowania: nie tylko, że zlikwidowano tematy niewygodne komunistom, to nadto twierdzi się, że wszystko już wyjaśniono, że nie ma żadnych tajemnic.

Ten powrót do zakłamaney historii rodzi nadto szczególne dylematy, żeby nie powiedzieć dramaty uczniów, kandydatów na studia i studentów.

Wolą oni znacznie trudniejsze pytania z odległej historii niż z historii najnowszej.

Dlaczego?

Otóż dawna historia ma tylko jedną wersję. Historia najnowsza ma wersji więcej. Młodzież wyedukowana nie tylko przy pomocy oficjalnych podręczników, ale także wydawnictw niezależnych staje przed bardzo poważnymi dylematami. Młody człowiek zdając egzamin i chcąc go zdać, musi najpierw odpowiedzieć sobie na pytanie — jakiej wersji życzą sobie egzaminujący? — bo przecież bywa różnie. Kim są ludzie stanowiący komisję egzaminacyjną? Jaka wersja historii współczesnej jest przez egzaminujących preferowana? Jaka doprowadzi do pozytywnego wyniku egzaminu?

Gdy wylosują pytanie np. o roli ZSRR to, ich rozbiegane oczy i roztrzęsione ręce są widocznym i jednoznacznym dowodem tego dylematu. Niektórzy wręcz milczą, inni konstruują wersję uniwersalną w myśl zasady “Panu Bogu świeczkę — diabłu ogarek”.

“Mgła” ma zasięg szeroki, dotyczy wprawdzie głównie historii, ale nie tylko. Podobne dylematy mają kandydaci na studia zdający egzamin z geografii gospodarczej. Obecnie treść podręczników i program szkoły średniej w tym zakresie prezentuje obraz gospodarki polskiej żywcem wzięty z czasów tzw. propagandy sukcesu — słowem wszystko się rozwija. Tu się więcej wydobywa, tam się więcej produkuje. Kolejne pytania egzaminacyjne chcą wydobyć z kandydatów na studentów stwierdzenia o rozwoju przemysłu chemicznego w sytuacji, gdy wszyscy wiedzą, że w Polsce brak podstawowych nawozów sztucznych i prawie wszystkich lekarstw. Ci młodzi ludzie mają głośno mówić o rozwoju hutnictwa i przemysłu stoczniowego w sytuacji, gdy każdy wie, że działalność tych przedsiębiorstw jest głęboko deficytowa.

Dalej młody człowiek ma mówić np. o rozwoju uzdrowisk nadmorskich w Polsce — w sytuacji, gdy ze względu na skażenie kąpiel w Bałtyku jest surowo zabroniona.

Świat Kafki i Mrożka, mgła, gęsta mgła a w niej nierealne byty — to obraz Polski wtłaczany w głowy przyszłych inteligentów.

WIESŁAW KRAKOWSKI

SZKOŁY SPOŁECZNE

Artykuł Piotra Legutki pt. "Uwaga! Reakcjonści w oświacie", opublikowany w Tygodniku Powszechnym Nr 19, z 8 maja 1988 roku, zapoznaje czytelników z projektem organizowania w Polsce płatnych, prywatnych szkół podstawowych, na razie z klasami 1-3. Projekt ten wzbudził w Polsce zrozumiałe zainteresowanie, po-dzielone opinie w prasie, entuzjazm z jednej, a obu-rzenie i krytycyzm z drugiej strony, twierdzącej, że pomysł ten godzi w podstawy ustroju politycznego i wprowadza "restytucję kapitalizmu w oświacie".

Organizowanie takich szkół zaproponowało Społeczne Towarzystwo Oświaty /STO/ w Warszawie, w dzielnicy Ursynów. Z podobnymi projektami wystąpiono równolegle w innych miastach Polski.

Społeczne Towarzystwo Oświaty jest organizacją rodziców pragnących stworzyć odpowiednie warunki nauki swoim dzieciom. Mając na uwadze, że początkowy okres rozwoju dziecka jest niezmiernie ważny w dalszym procesie nauczania, rodzice chcieliby zorganizować szkołę zapewniającą swobodną atmosferę osobistego kontaktu dziecka z nauczycielem. Ilość dzieci w poszczególnych klasach nie powinna przekraczać 20 uczniów. Szkoła nie byłaby dochodowa, i w zasadzie, jak podkreśla autor, byłaby to szkoła społeczna, a nie prywatna. Dalsze projekty rozwoju takiej szkoły wiązałyby się z tworzeniem zespołów gospodarczych, które gromadziłyby odpowiednie środki finansowe na utrzymanie szkoły, pomoce szkolne, publikowanie odpowiednich podręczników, tworzenie fundacji na rzecz szkół społecznych itp.

Organizacja STO wyraziła zgodę na kontrolę Ministerstwa Edukacji Narodowej nad merytoryczną stroną szkoły, co oznacza, że szkoła akceptuje programy nauczania wydane przez Ministerstwo.

Pozytywne znaczenie działalności szkół społecznych widzi autor w tym, że pozwalałyby one na normalny rozwój i nauczanie wszystkich dzieci, które rozpoczynają naukę. Wiadoko, że w każdej przypadkowo dobranej grupie zaczyna działać prawo doboru naturalnego. Klasa, prawie automatycznie dzieli się na lepszych i gorszych. Nawet najlepszy nauczyciel może mieć trudności w nauczaniu dzieci, mając 40 czy więcej uczniów w klasie. Z kolei, według badań psychologów, około 30% dzieci

posiada pewien deficyt rozwoju. Czasami mogą to być bardzo drobne zaburzenia czy niedoskonałości, które jednak uniemożliwiają uczenie się w szybkim kolektywnym tempie, często narzuconym z góry tylko w celu realizowania programu.

Dzieci te po prostu nie wytrzymują narzuconego tempa, związanych z tym napięć i szybko zaczynają odczuwać zniechęcenie, apatię lub strach przed zepchnięciem ich na klasowy margines.

Następnie autor odpiera zarzuty przeciwko powstawaniu szkół, zarzutów twierdzących, iż byłyby to szkoły elitarne. Zdaniem autora, każda dobra szkoła powinna dążyć do elitarności, do stania się wzorem dla innych szkół i do dania bodźca do pracy innym.

Jako przykład autor podaje, że nikomu nie przeszkadza istnienie wielu, tak zwanych elitarnych liceów ogólnokształcących czy też szkół zawodowych, prywatnych, prowadzonych przez zgromadzenia zakonne, które też nie są szkołami państwowymi. Autor podkreśla, że nie można krytykować rodziców i zarzucać im snobizmu tylko dlatego, że posyłają swoje dzieci do szkół prywatnych lub, że chcą tworzyć nowe szkoły społeczne. Przeciwnie, należy się cieszyć, że przynajmniej część społeczeństwa ma jeszcze takie ambicje. Jak wiadomo rozwija się także prywatne przedszkola, które są akceptowane przez władze oświatowe.

Podsumowując swój artykuł autor pisze:

"Po pierwsze - każda inicjatywa zmierzająca do poprawy sytuacji rodzimej oświaty, godna jest najwyższego-go uznania — a nie ideologicznych ataków. Po drugie — państwowy monopol na oświatę wyraźnie stoi w sprzeczności z interesem dzieci. Po trzecie -- szkoły społeczne mogą stać się szansą zmiany sposobu myślenia o szkole, o miejscu w niej dziecka i roli rodziców -- jeżeli przy ich /ewentualnym/ tworzeniu nie zostaną powtórzone błędy szkół państwowych. Po czwarte -- udany eksperyment z pewnością przyniósłby korzyści formom upowszechniania oświaty. Albowiem sens inicjatywy "oświatowych reakcjonistów" leży w zapewnieniu dzieciom rzetelnego wykształcenia w godziwych warunkach".

Jak wiadomo sprawa organizowania szkół społecznych nie posunęła się naprzód, mimo szerokiego poparcia ze strony nauczycieli i społeczeństwa polskiego. Szkoda. Cieszy nas jednak to, że i w dziedzinie oświaty szuka się nowych, lepszych sposobów rozwiązywania problemów.

DANUTA SCHNEIDER

INNEGO WYJŚCIA NIE MA

Rozmowa z prof. CZESŁAWEM KUPISIEWICZEM, przewodniczącym
Komitetu Ekspertów ds. Edukacji Narodowej

— Diagnoza obecnego stanu edukacji oraz propozycje najkorzystniejszych zmian miały być — zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami — przedstawione premierowi dopiero w końcu 1989 roku. Jednakże na początku tego roku premier Zbigniew Messner zapewnił osobiście kuratorów oświaty i rektorów szkół wyższych, iż uczyni wszystko, aby powołany przez niego Komitet Ekspertów ds. Edukacji Narodowej mógł jak najszybciej zakończyć prace. Czyżby zatem rzeczywiście rysowały się jakieś szanse na w miarę szybką poprawę w szkolnictwie?

— Szanse zawsze można rysować. Poprawa, a tym bardziej szybka poprawa w szkolnictwie nie zależy jednak od ekspertów. Diagnozę obecnego stanu mamy prawie pełną. Różni się ona od powszechnej, formułowanej przez nauczycieli, rodziców uczniów, a także dziennikarzy tylko tym, że jest dokładniejsza i bardziej drastyczna.

— Potwierdza głęboki kryzys?

— Potwierdza — to za mało. Zapowiada bowiem również, że jeśli szybko nie zostaną wprowadzone konieczne zmiany — szkolnictwo, nie mówiąc już o całej edukacji narodowej — popadnie w dalszy regres, którego skutki mogą być naprawdę dramatyczne dla kraju.

— Doszliśmy zatem do tak zwanego punktu krytycznego?

— Sformułowałbym to trochę inaczej. Rozmijaliśmy się z prawdą, gdybyśmy zapomnieli o ogromnych osiągnięciach edukacyjnych w okresie powojennym. Niemniej prawdą także jest, że już w połowie lat siedemdziesiątych pojawiły się znamiona obecnego kryzysu...

— W połowie lat siedemdziesiątych, panie profesorze — przepraszam, że przerywam — realizowana była reforma szkolna, którą przygotowywał poprzedni Komitet Ekspertów z prof. Janem Szczepańskim na czele, w skład którego i pan wchodził. Skoro zatem już wtedy pojawiły się znamiona obecnego kryzysu, to winę za nie w jakiejś tam części można byłoby także i panu przypisać.

— Owszem, można, lecz choćbym bardzo nawet tego chciał, nie potrafię czuć się winnym. I zresztą nikt z poprzedniego Komitetu w niczym nie zawinił.

Naszym zadaniem było przygotowanie raportu o stanie oświaty i zaproponowanie kilku wariantów reformy. Decyzje należały nie do nas, lecz do odpowiednich władz. My mogliśmy co najwyżej protestować, ostrzegać, wyjaśniać bezsens takich czy innych pomysłów. Raport, proszę pani, to jest — najkrócej mówiąc — tylko papier. A jak ten zadrukowany papier

jest wykorzystywany, nie od autorów zależy. Znamiona obecnego kryzysu były z roku na rok coraz wyraźniejsze, widoczne dosłownie gołym okiem i wtedy właśnie należało zmienić kierunek. A teraz... Pani mówi, że doszliśmy do punktu krytycznego. Nie wiem, trudno doprawdy orzec, czy już jesteśmy w punkcie krytycznym, czy też jest on jeszcze przed nami.

— Jonasz Kofta oceniając kabaretowo taką sytuację, zwykł mawiać: człowiek nigdy nie wie, czy ta godzina jest już czarna, czy jeszcze ciemnogratanowa.

— Właśnie. Wracając jednak do tego, za co Komitet jest odpowiedzialny — jesteśmy na półmetku. Diagnozę obecnego stanu mogliśmy opublikować, lecz z samej publikacji nic przecież jeszcze nie wynika. Niemal wszyscy członkowie Komitetu są jednomyślni w ocenach. Zebraliśmy ponadto opinie od około 15 tysięcy nauczycieli. Prowadziliśmy i prowadzimy nadal własne badania. Zamówiliśmy u specjalistów 31 raportów częściowych, z których 15 już mamy. Dotyczą one, na przykład, oceny stanu zdrowia uczącej się młodzieży, oceny sprawności fizycznej, czy wyjaśnienia mechanizmów patologii. Raporty będą publikowane. Dla uzyskania pełniejszego obrazu zamówiliśmy także raporty nazywane przez nas konkurencyjnymi. Przygotowują je nauczyciele. Poznańscy pracują nad przyszłościowym modelem szkoły podstawowej, krakowscy — nad modelem liceum ogólnokształcącego, katowiccy — szkół zawodowych.

— Skoro diagnoza obecnej sytuacji jest już prawie pełna, może warto byłoby zapoznać czytelników tylko z jej fragmentami?

— Najogólniej rzecz ujmując — stwierdziliśmy dziś niski i w dodatku pogarszający się poziom nauczania, a także wychowania. Mówię o przeciętnym poziomie, są bowiem również bardzo dobre szkoły. Potwierdzają to między innymi badania umiejętności instrumentalnych uczniów klas początkowych, wyraźnie niższe niż u dzieci uczących się na przykład, na początku lat siedemdziesiątych.

Podobne wyniki uzyskaliśmy w zakresie nauczania języka polskiego i matematyki w liceach ogólnokształcących.

— To nie nowego, panie profesorze. Psycholodzy z poradni wychowawczo-zawodowych już od co najmniej 10 lat biją na alarm. Nie chodzi im o coraz częstsze wśród uczniów nerwice, czy takie wady rozwojowe, jak dysleksja lub dysgrafia, z którymi potrafią sami się uporać. Chodzi o to, że niemal połowa uczniów klas trzecich i czwartych nie umie pisać — na jednej stronie dyktanda robią po 20-30

błędów ortograficznych. Nie pamiętam już jaka część uczniów, ale zastraszająco dużo, nie rozumie czytanego tekstu i dotyczy to nie tylko uczniów klas początkowych, lecz także klas piątych, szóstych.

— Trudno się temu dziwić. Czterdzieści tysięcy nauczycieli nie ma żadnych kwalifikacji zawodowych. Dalszych dziewięćdziesiąt tysięcy ma kwalifikacje formalne: pracując w szkołach kończyli kursy, uzyskiwali świadectwa, ale na pewno nie właściwe kwalifikacje. Ponadto — co jest sprawą zupełnie kuriozalną — nauczaniem początkowym, najtrudniejszym, decydującym o dalszych losach uczniów, zajmują się właśnie ci nauczyciele, którzy nie mają żadnych bądź tylko formalne kwalifikacje. Oczywiście nie jest to żelazna reguła. Niemniej młodzieńskim absolwentom liceów ogólnokształcących czy nawet techników, przyjmowanym do pracy w szkołach podstawowych przydziela się klasy pierwsze, wychodząc z założenia, że nie poradzą sobie oni z uczniami klas wyższych. Słuszne założenie, ale przecież oni również nie nadają się do pracy z pierwszoklasistami, których powinni kształcić najlepsi nauczyciele i o najwyższych kwalifikacjach. My w Komitecie stawiamy tę sprawę kategorycznie: dopóki nie rozwiąże się „problemu nauczycieli”, dopóty żadna reforma nie przyniesie zakładanych efektów.

— Mógłby pan dokładnie wyjaśnić „problem nauczycieli”?

— O, musiałbym bardzo długo mówić. To jest, proszę pani, wprost nieprawdopodobny węzeł gordyjski, w którym zasupało się tak wiele spraw, że jedna czy druga podwyżka pensji, kolejna ulga, bądź częściowa zmiana systemu kształcenia pedagogów nie nie zmienia.

Zostawmy ten „węzeł” na inną rozmowę. Najbardziej ujmując — mogę powiedzieć tylko tyle, że w ciągu tych czterdziestu kilku lat powojennych nie stworzyliśmy wewnętrznie spójnego, a zarazem perspektywicznego systemu kształcenia nauczycieli. To, co było i co jeszcze mamy, jest zlepką doraźnych przybudołek.

— Niektórzy eksperci twierdzą, że również szkolnictwo jest czymś w rodzaju zlepka rozwiązań skopiowanych z systemu edukacji w innych krajach, czego najlepszym dowodem jest fakt, iż żadne państwo niczego nie zapożyczyło z naszego systemu kształcenia czy wychowania. Podobno wiele krajów tzw. Trzeciego Świata ma lepiej zorganizowaną oświatę niż my.

— Przykre, że tak się mówi, nie zawsze prawdziwie. Pozostajemy jednak w Polsce. Ewidentna jest potrzeba upowszechnienia opieki przedszkolnej. Tymczasem teraz zaledwie co drugie dziecko może na tę opiekę liczyć. Stanowisko Komitetu jest w tej sprawie jasne: każde dziecko, jeśli rodzice tego sobie życzą, powinno być przyjęte do przedszkola.

— **Utopia.**

— Ale tak być powinno. Następny błąd, który należałoby jak najszybciej skorygować: szkolnictwo

ponadpodstawowe. Od wielu lat 80 procent absolwentów szkół podstawowych musi kształcić się w szkołach zawodowych, takie są bowiem limity przyjęć, i tylko około 20 procent kontynuuje naukę w liceach ogólnokształcących. Nasze szkolnictwo zawodowe zorganizowane zostało — że tak to określe — na kształt systemu produkcji. Skoro wszyscy dokładnie wiemy, że nasz system produkcji jest w niemalym stopniu przestarzały, to także samo jest szkolnictwo zawodowe. Mało kto zdaje sobie sprawę, że owe 80 procent młodzieży nie zawsze dobrze kształconej staje się hamulcem nie tylko kulturalnym, ale i gospodarczym. Tu nie wolno czekać. Fala wyżu demograficznego przesuwana się bowiem powoli ze szkół podstawowych do ponadpodstawowych. I jeśli utrzymamy zostanie ten nieszczęsny wskaźnik procentowy, wówczas liczba uczniów tylko zasadniczych szkół zawodowych, wynosząca obecnie 780 tysięcy (55 procent absolwentów podstawówek) wzrośnie w połowie lat dziewięćdziesiątych do 1 miliona 300 tysięcy!

— Uczniowie zasadniczych szkół zawodowych nie narzekają jednak. Mają — jak to oni mówią — po dziurki w nosie uczenia się, wolą szybko zdobyć dobrze płatny fach.

— I z takimi właśnie „fachowcami” daleko nie zajdziemy. Zwłaszcza, że jednocześnie popełniono błąd, ograniczając w ostatnich latach przyjęcia na studia. Obecny wskaźnik — 10,2 procent młodzieży w wieku akademickim kształci się w uczelniach — to wskaźnik, który nie zapewnia nawet prostej reprodukcji najwyższej wykwalifikowanych kadr.

— Już teraz brakuje stomatologów i lekarzy, a są to akurat ci specjaliści, którzy raczej rezygnują z wyuczonego zawodu. Co innego nauczyciele — skoro połowa absolwentów uczelni pedagogicznych nie podejmuje pracy w szkołach, to nic dziwnego, że nauczycieli brakuje.

— Niedługo, jeśli nie zostanie rozszerzony dostęp na studia, zabraknie wielu innych specjalistów. Przy czym chciałbym tu zwrócić uwagę jeszcze i na skład społeczny studentów. Ponieważ większość z nich jest absolwentami liceów ogólnokształcących, zaś w liceach przeważa młodzież pochodzenia inteligenckiego, to efekt jest taki, że obecnie studiuje mniej młodzieży pochodzenia chłopskiego niż w Polsce przedwojennej. Nie będę tego komentował.

— Wszystko sprzeczne z tym, co ostatnio tak często na różnych naradach podkreślają władze resortu edukacji narodowej: — „Jesteśmy otwarci na wszelkie nowe rozwiązania, musimy jednak stać na gruncie idei Manifestu PKWN”. Co, na przykład, prof. Mikołaj Kozakiewicz ocenił zwięźle: — „w dziedzinie edukacji idee Manifestu PKWN pozostały wyłącznie ideami, ponieważ nauka nie jest ani powszechnie dostępna, ani też bezpłatna. Z badań prowadzonych w Polskiej Akademii Nauk wynika bowiem, że koszty kształcenia ponoszone przez rodziców częstokroć równają się nakładom na ten cel z „kasy państwowej”.

— Finanse są zawsze drażliwym tematem, lecz to prawda, że oświata i szkolnictwo wyższe były permanentnie nie dofinansowane. Stan tzw. bazy jest bardzo zły. Brakuje 5 tysięcy obiektów szkolnych, 10 tysięcy gmachów wymaga natychmiastowego i generalnego remontu, 40 procent liceów ogólnokształcących należałoby zamknąć, ponieważ panujące tam warunki są sprzeczne z przepisami bezpieczeństwa i higieny pracy.

Udział oświaty i szkolnictwa wyższego w podziale dochodu narodowego wynoszący obecnie odpowiednio: 4,7 procent oraz 1 procent — to jest tylko "plaster na ranę".

— Jaki zatem powinien być?

— Wystarczy 10 procent dochodu narodowego, ale jest to wyłącznie marzenie.

— Skoro marzenie, to w jakim celu przygotowujecie przyszłościowy model systemu edukacji narodowej? Przecież bez dodatkowych pieniędzy niewiele się uda. Panie profesorze, mówi się wprawdzie o panu "żelazny optymista" — ale chyba po kilkudziesięcioletnich doświadczeniach nie powinien pan aż tak głęboko wierzyć w możliwości sił społecznych.

— Są one, zapewniam panią, ogromne. Właśnie w uspołecznieniu szkół jest duża szansa na szybką poprawę. Wiąże się to, oczywiście, z decentralizacją. Dlaczego — podam tu tylko przykłady — resort sam musi łączyć na edukację, ustalać rodzaje i tematy egzaminów, narzucać limity przyjęć, decydować o takich czy innych regulaminach?

— A co da zastąpienie ministra rektorem czy dyrektorem?

— Przecież ja mówię o uspołecznieniu szkół, nie zaś o przeniesieniu odpowiedzialności za decyzje na niższe szczeble administracji. Są rady społeczne przy szkołach, patroni, komitety rodzicielskie i klasowe i są przede wszystkim rodzice, których dzieci uczą się w konkretnej szkole. Trzeba zacząć inaczej myśleć i znieść wreszcie podział między szkołą a rodzicami.

Jak na razie rodzice niewiele mają do powiedzenia w szkole. A już najmniej ci, których dzieci źle się uczą.

— To się zmieni. Musi się zmienić.

— Pan jednak, panie profesorze, naprawdę jest "żelaznym optymistą".

— Mój, jak to pani określa "żelazny optymizm" wynika z głębokiego przekonania, że wreszcie przyjdzie moment, w którym wszyscy uświadomimy sobie, jak ważną sprawą jest edukacja narodu. Przecież najwyższe rozwinięte kraje udowodniły, że najbardziej opłacalną inwestycją jest inwestowanie w umysł.

— To oczywiście. Mądrze wykształceni mogą stać się dla gospodarki cenniejsi niż złoto. My jednak — tak przynajmniej mówi się w kolejkach do sklepów, w domach, podczas spotkań towarzyskich — wolimy kopać węgiel i siarkę, bezskutecznie poszukiwać ropy i zarabiać na wodce.

— Im więcej ludzi krytycznie będzie patrzeć na naszą rzeczywistość edukacyjną, tym większa szansa, że słowa zamienią się wreszcie w czyn. Wrogiem numer

jeden każdego społeczeństwa, nie tylko naszego, jest obojętność i "duch przeciętności". Niech ludzie mówią o tym i to nie tylko w kolejkach, domach czy podczas spotkań towarzyskich. Może w ten sposób szybciej zrozumiemy, jak wiele zależy od nas samych i nie jest to żadna propaganda, lecz jedyne nasze wyjście. A kiedy zrozumiemy, na pewno ruszymy do przodu.

— Bez pełnej informacji i odpowiedniej wiedzy trudno zrozumieć nawet dość proste sprawy. Czy opracowywany w Komitecie przyszłościowy model systemu edukacji narodowej daje rzeczywiście szanse na to, aby każdy Polak mógł wiele zrozumieć?

— O modelu wolalbym teraz nie mówić. Przygotowywane są dwa scenariusze reformy — optymalnej i "ożywieniowej". Dyskusja jeszcze trwa. Wprawdzie kolejne wersje tych wariantów kwitowane są zbyt często stwierdzeniem — "nie stać nas na taką reformę", niemniej jednak mogą już dziś powiedzieć, że innego wyjścia nie mamy. Zrezygnowanie z reformy całego systemu edukacji narodowej może być katastrofalne w skutkach nie tylko dla oświaty czy szkolnictwa wyższego, lecz również dla innych dziedzin społecznego życia.

— Dziękuję za rozmowę.

MARIANNA SZYMUSIAK

KOBIETA I ŻYCIE

31 sierpnia 1988

Juliusz Słowacki

Do Matki

Zadrzy ci nieraz serce, miła matko moja,
Widząc powracających i ułaskawionych¹,
Kląć będziesz, że tak twarda była na mnie zbroja
I tak wielkie wytrwanie w zamiarach szalonych.

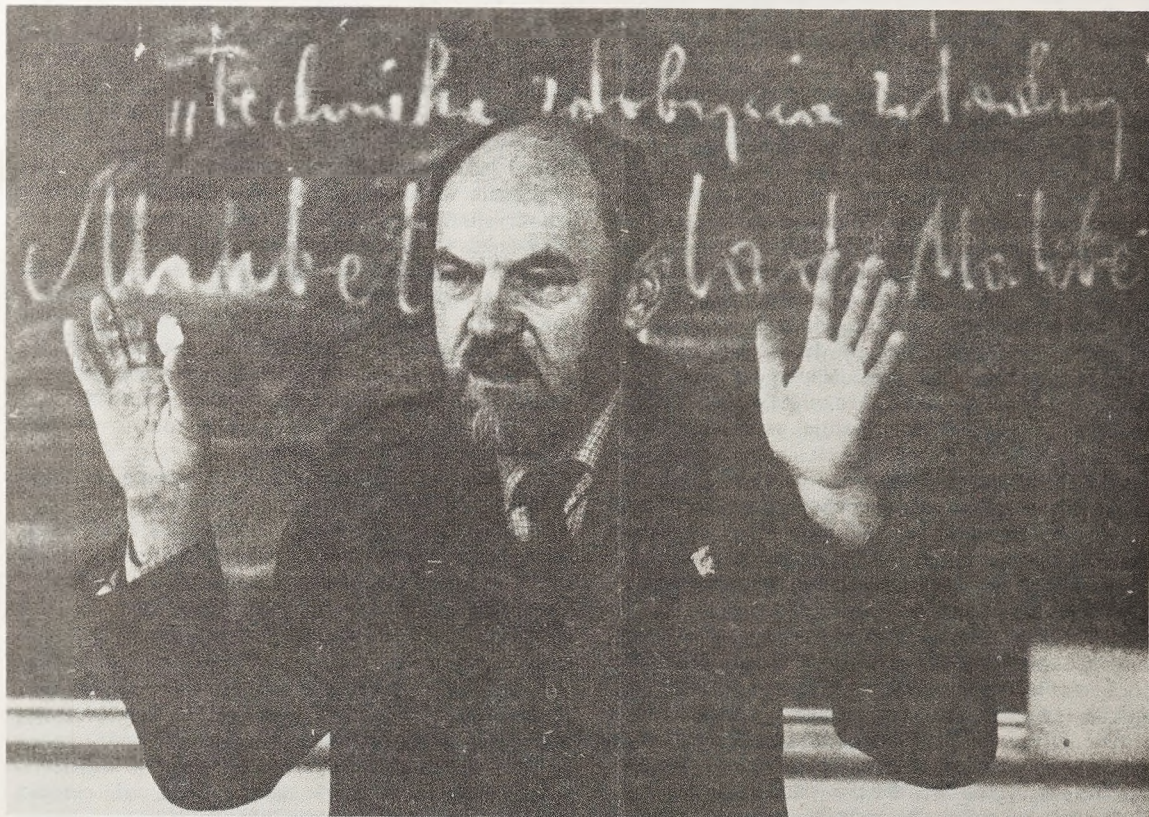
Wiem, żeby Ci wróceniem moim lat przysporzył;
Mów, kiedy cię spytają, czy twój syn powraca,
Że syn twój na sztandarach jak pies się położył,
I choć wołasz, nie idzie — oczy tylko zwraca.

Oczy zwraca ku tobie... więcej nic nie może,
Tylko spojrzeniem tobie smutek swój tłumaczy;
Lecz woli konający — nie iść na obroź,
Lecz woli zamiast hanby — choć czarę rozpaczy!

Przebacze mu, o moja ty piastunko droga,
Że się tak zaprzepaścił i tak zaczułościł;
Przebac... bo gdyby nie to, że opuścił Boga
Trzeba by — toby ciebie pewno nie opuścił.

NAJWAŻNIEJSZE - NIE KŁAMAĆ

z profesorem Ireneuszem Gugulskim, nauczycielem,
rozmawia Urszula Doroszevska



— Panie profesorze, od trzydziestu lat uczy Pan licealistów języka polskiego. Dawni uczniowie wspominają Pana nie tylko jako świetnego polonistę, ale przede wszystkim jako prawdziwego nauczyciela, człowieka, który zaważył na ich życiu. Jak to się dzieje?

— Nauczycielem jest się nie tylko w szkole. Nauczycielem jest się cały czas — tak jak księdzem. Wymagania etyczne wobec nauczyciela dotyczą całego jego życia, wszystkiego, co robi. Od tego, jaki jestem, co myślę, jak postępuję zależeć będzie wynik mojej pracy z uczniami. To wszystko wpłynie na ich stan wiedzy i umiejętności, na ich moralność, na plany życiowe.

— Skąd Pan czerpie te przekonania?

— Wyniosłem to z domu. Pochodzę z rodziny

nauczycielskiej z Galicji, gdzie zawód ten traktowany był jako powinność — obywatelska, moralna, naukowa. Takie też były tradycje gimnazjum wadowickiego, w którym się kształciłem.

— W tej samej szkole, którą ukończył Karol Wojtyła?

— Tak. Uczyli mnie nawet ci sami nauczyciele — tyle, że byli już wtedy starszankami. To byli znakomici nauczyciele. Każdy z nich był dziwakiem. Dziwactwo w nauczycielstwie nie jest przeszkodą, lecz cnotą. Jest wyrazem indywidualności. Nauczyciele cieszyli się w Wadowicach zasłużonym szacunkiem, każdy kłaniał się im na ulicy.

— Z badań socjologicznych wynika, że nauczyciel nadal cieszy się wysokim autorytetem: w hierarchii prestiżu zawodów zajmuje 4-5 miejsce.

— Natomiast władze oświatowe traktują go jak pariasa. Żądają od nauczyciela, by traktował swój zawód jak służbę — ale rozumianą nie jako spełnianie powołania, lecz jako tak zwana służbę państwową, jako wykonywanie poleceń.

W pracę nauczyciela ingerują na co dzień inspektorzy, kuratoria, ośrodki metodyczne, dyrekcja — i to mu po prostu przeszkadza. Nie mówię już o sytuacjach wyjątkowych — na przykład traktowaniu nauczyciela jako przeciwnika ideologicznego. To zdarza się rzadko. Najczęściej jest nieustanne wtrącanie się.

Ale, chwała Bogu, w mojej pracy jest jeden moment szczęścia, kiedy zamknę drzwi do klasy i jestem sam z młodzieżą. Wtedy zapominam o istnieniu tych wszystkich urzędników. Czuję się pobłogosławiony przez los, bo mogę realizować siebie w bezpośrednim kontakcie z młodzieżą. I mówić jej to, co sam uważam za słuszne.

Najważniejszym wymogiem etycznym w moim zawodzie jest: Nie kłamać. Mogę się mylić — to co innego — ale nie wolno mi kłamać, zatajać własnego zdania. Bo młodzież bardzo boleśnie przeżywa wszelką niesprawiedliwość, nieuczciwość. Chce reformować świat i szuka pomocy: u nauczyciela, u duszpasterza. U tych, od których dowie się prawdy. Buduje autorytet nauczyciela właśnie na tym. Nauczyciel może być nieporadny, może się jakaś — to mniej ważne. Byle nie kłamał! Bo młodzież to wyczuje przez skórę... A przecież rozpowszechnione jest przekonanie, że nauczyciel ma prawo kłamać, że widocznie mu kazali.

— Kiedy rozpoczynałam naukę w pierwszej klasie Liceum im. Reytana, jesienią 1969 roku, uczniowie witali owacyjnie Pana, wracającego do szkoły po wymuszonej nieobecności. Miała ona wyraźny związek z Pańskim stosunkiem do prawdy...

— W 1968 roku odbyła się próba nerwów. W Komitecie dzielnicowym partii na Mokotowie zwołano zebranie dyrektorów szkół, historyków i polonistów, z żądaniem, by potępić pisarzy, którzy protestowali w sprawie zdjęcia "Dziadów". Wystąpiły przeciwko temu cztery osoby: pani Ewa Lipko-Lipczyńska, pani Teresa Tomczyszyn-Wisniewska, pani Maria Knothe i ja. Te trzy nauczycielki mówiły, że nam jako polonistom, nie wypada potępić pisarzy, o których uczymy młodzież. Ja ograniczyłam się do głosowania przeciw. Potem, kiedy już zrezygnowano ze mnie u Reytana, dowiedziałem się, że na zebraniu w Komitecie dzielnicowym partii triumfalnie ogłoszono, iż opozycja w środowisku nauczycielskim Mokotowa została rozbita.

Dostałem urlop zdrowotny na rok. Po roku, w wyniku interwencji Andrzeja Werblana, którego córka chodziła do Reytana, wróciłem do szkoły.

— Niestety, nie na stałe.

— W 1977 roku przeniesiono mnie — decyzją administracyjną — na Wolę, do Liceum im. Kopernika. Do Reytana wróciłem w 1981 roku i uczyłem tam tylko kilka miesięcy. 13 grudnia zostałem internowany.

— Do uczniów, których nie zdążył Pan wtedy doprowadzić do matury, napisał Pan list z miejsca internowania w Jaworzu, list, który do dziś pamiętają. Cytował go nawet Jan Paweł II podczas jednej z audiencji śródownych jesienią 1982 roku. Pisał Pan między innymi: "Zachowajcie w swoich sercach pamięć o Tadeuszu Reytanie. To nie był histeryk ani schizofrenik. To nie był nawet człowiek wielki. Jak pisał Lechoń: "On krzyczy: Nie pozwalam! I to on ma rację!"

— Cały czas czuję się nauczycielem Liceum im. Reytana — choć dobrze się czuję w Liceum im. Kołłątaja, do którego mnie skierowano po powrocie z internowania. Jestem nauczycielem Reytana, który po prostu co pewien czas pracuje w innych szkołach.

— Kiedy chodziłam do szkoły podstawowej, moje nauczycielki ukrywały fakt, że są wierzące i na Mszę świętą jeździły do innych dzielnic. Wszyscy o tym doskonale wiedzieli. Był to dla dzieci niezły pokaz hipokryzji. Teraz jest już inaczej, ale wówczas — w 1969 roku — byłam zdumiona, gdy zobaczyłam, że profesor Gugulski najspokojniej w świecie co niedzielą, wraz z całą rodziną, jest na Mszy świętej w kościele św. Michała.

— Żadna ustawa, żadne rozporządzenie, nie zabrania nauczycielowi być wierzącym i manifestować swoich przekonań religijnych. Jeżeli nauczyciel kłamie, jeżeli ukrywa swój światopogląd — robi to na swój prywatny rachunek, jest tchórzem.

— Sądzi Pan, że nikt nie żądał od tych nauczycielek, by ukrywały wiarę w Boga?

— Może była jakaś presja ze strony dyrekcji. Mogę zrozumieć postępowanie takich ludzi, ale nie mam dla nich szacunku. Mam przyjaźni nauczycieli niewierzących, do których czuję równy szacunek jak do wierzących. Nie ma między nami różnic w sprawach etyki zawodowej.

Niewierzący ma prawo demonstrować swoją postawę niewierzącego, a ja mam prawo demonstrować swoją postawę wierzącego. Byle być uczciwym wobec samego siebie i wobec uczniów. Taki jestem, tak myślę. To wcale nie zraza dzieci niewierzących ani innych wyznań. Świeckość szkoły nie nakłada na nikogo obowiązku świeckiego myślenia.

— Ostatnio Episkopat coraz częściej wypowiada się na temat szkoły i nauczycieli. Słyszałam, że ma Pan w tym pewien udział.

— Gdy Karol Wojtyła był metropolitą krakowskim, zamówił opracowanie dotyczące projektu tak zwanej dziesięciolatki. Przygotowali je Anna Radziwiłł, Maria Wosiek, Bogdan Cywiński, Adam Stanowski i ja. Kardynał Wojtyła przyjął nas w domu sióstr Urszulanek na Wiśnej, długo z nami rozmawiał o szkole, a nasz tekst stał się podstawą jego przemówienia na Konferencji Episkopatu. Od tego czasu biskupi bardziej zainteresowali się nauczycielami. Przedtem Episkopat traktował nas często jak urzędników państwowych, wychowujących dzieci w duchu konkurencyjnym wobec Kościoła. Nie

brano pod uwagę, że nauczyciel nawet w warunkach szkoły świeckiej, może wychowywać młodzież nie przeciw Kościołowi, a po prostu — na uczciwych ludzi.

— **Ostatnio wiele się dyskutuje nad kształtem relacji: rodzice — szkoła — dzieci. Co Pan o tym sądzi?**

— Współczesne dzieci są nadmiernie obciążone wymaganiami rodziców, którzy żądają od nich więcej niż szkoła i nauczyciele. A wszystko po to, aby zaspokoić rodzinne ambicje. Większość rodziców godzi się na każdą akcję represyjną szkoły czy władz oświatowych, potulnie stosuje się do najbardziej absurdalnych wymagań. Trochę jak rodzice z "Syzyfowych prac", którzy mówili: "Dzieci, bądźcie posłuszne, uczcie się rosyjskiego, bo to umożliwi wam karierę!" To rodzice byli wówczas pierwszymi sprzymierzeńcami rusyfikacji!

Teraz niepromowanie dziecka — to dramat, którego rodzice wstydzą się przed sąsiadami, w pracy... A przecież dziecko ma prawo do tego, by powtarzać klasę, jeżeli akurat przeżywa trudny okres w swoim życiu. Przed wojną zaledwie 30 procent uczniów dochodziło do matury bez powtarzania klasy i rodzice traktowali to jako coś zupełnie normalnego.

Tymczasem teraz każda porażkę dziecka uważa się za klęskę rodzinną. Dziecko traktuje się jako własność osobistą, która decyduje o prestiżu rodziny. A dziecko jest wrażliwe i często się buntuje przeciwko takiej rodzinie.

Jednak przy tym wszystkim nauczyciel musi zachować szacunek dla tej prywatnej sfery życia dziecka i jego złożonej sytuacji rodzinnej. Nie wolno mu w żadnym, ale to w żadnym wypadku obniżać autorytetu rodzicielskiego. Obniżenie autorytetu rodziców w oczach dziecka — to zbrodnia. I nawet gdyby rodzice byli wobec dziecka naprawdę niesprawiedliwi — trzeba mu pomóc w inny sposób, a w tę sferę nie wchodzić.

— **Wróćmy jeszcze do wspomnień szkolnych. W roku 1972 lub 1973 pożyczył mi Pan Profesor zeszyt, obłożony w szary papier. Zeszyt zawierał wykaligrafowany Pana ręką "Traktat poetycki" Miłosza. Ten tekst był dla mnie bardzo ważny, mówił prawdę o współczesnej literaturze i historii, prawdę, która nie była dostępna nigdzie indziej... Dzięki temu sięgnęłam po inne tomy Miłosza. Czym Pan się kierował, pożyczając uczniom ten zeszyt?**

— Kiedy byłem jeszcze na studiach, w latach pięćdziesiątych, ktoś mi pożyczył na jeden wieczór "Traktat poetycki". Przepisywałem go ręcznie do rana. Uważałem ten poemat za znakomity komentarz do literatury polskiej. I zrozumiałem dzięki niemu, w jakim fałszu żyłem.

Uczniów należy traktować w sposób całkowicie partnerski. Traktuję ucznia jak równego sobie, więc stawiam mu te same pytania co sobie. Bo jego także czeka odnajdywanie odpowiedzi na pytania, jakie stawiać mu będzie życie. Uczniowi trzeba wskazać drogę poznawania świata, zachęcić, by nie obawiał się szukać wiedzy poza rewirami udostępnionymi. I nie

chodzi mi wcale o to, by moi uczniowie byli do mnie podobni. Po co? Uczeń powinien przewyższać mistrza.

— **Zazwyczaj nauczyciele większość wysiłku poświęcają uczniom słabym. Pan Profesor zajmował się także, i to bardzo starannie, uczniami dobrymi. Dyskutował z nimi, pożyczal książki...**

— W szkole pokutuje taki mit: Ratujmy zbłąkane owieczki. Nauczyciel rozliczany jest z tego, z ilu dwójkowców zrobił trójkowców.

Uczniów czwórkowych i piątkowych mógłby zostawić samym sobie, bo oni i tak sobie poradzą. Tymczasem przyszłość społeczeństwa zależy właśnie od nich — a nikt się nimi w szkole nie zajmuje. To są bardzo biedni ludzie.

— **Ale tematy wypracowań, jakie Pan dawał, prowokowały do myślenia wszystkich, także tych "nieinteligentnych" uczniów: "Obrona Lady Makbet" czy "Moja imaginacyjna podróż po zamkach średniowiecza"...**

— Bo fundamentalną sprawą w pracy nauczyciela jest założenie, że każdy uczeń jest inteligentny.

— **Przecież różnią się zdolnościami.**

— Tak, ale drogi rozwoju intelektualnego młodzieży są bardzo różne. W pierwszej i drugiej klasie lepsze stopnie mają dziewczęta, a w trzeciej i czwartej — chłopcy. Nigdy nie wiadomo, czy chłopiec, który na początku jest słabym uczniem, nie dojdzie do matury jako prymus. Gdybym go traktował jako ucznia miernego, hamowałbym jego rozwój. Wolę więc zakładać, że wszyscy są inteligentni.

— **Ale stawiał Pan Profesor dwóje, i to wcale nie rzadko.**

— Bo trzeba mieć szacunek dla każdego ucznia. A szacunek wyraża się przez surowość wymagań. Stawiając dwójkę przeżywam ją równie boleśnie, jak uczeń — ale przecież gdybym jej nie postawił, byłbym niesprawiedliwy. Trzeba to jednak robić tak, żeby uczeń nie czuł się dwójką upokorzony, żeby wiedział, że ta ocena nie jest represją i że zawsze może się z niej wydobyć, ku dobrym stopniom.

Uczniowie nie lubią nauczycieli zbyt łagodnych, czują się przez nich lekceważeni. W tym samym stopniu mają prawo nie lubić "terrystów", którzy stawiają dwójki z upodobaniem. Aprobują takich nauczycieli, którzy stawiają surowe, ale realne wymagania, i są w swej surowości sprawiedliwi.

— **Wszyscy — i dobrzy, i mierni uczniowie — czekali, jak wiem, z niecierpliwością na Pana ocenę wypracowań. Czasem bywały to dwie strony szczegółowych uwag, także do prac ocenionych na piątkę...**

— Pisałem bardzo długie recenzje — teraz już zresztą nie mam na to siły — bo każde wypracowanie ucznia traktowałem jako wypowiedź osobistą. Ale warunkiem dobrych stopni jest u mnie spełnienie bardzo wysokich wymagań. Najważniejsze to szczerość, autentyczność wypowiedzi. Chodzi o to, by praca nie była ogólnikowa, podręcznikowa, pseudonaukowa...

— Wymiewał Pan nowomowę.

— Tępiłem ją bezwzględnie. Tępiłem też język podręcznikowy. Podręczniki do języka polskiego są środkiem zgorzenia językowego i intelektualnego. Sformułowania podręcznikowe są beczelne, wręcz beczelne. Brakuje mi słów na ich potępienie. O literaturze i kulturze uczeń powinien dowiadywać się wprost z tekstu literackiego, a nie z interpretacji podręcznikowej. Dlatego podręczniki traktuję, wyłącznie jako antologię tekstów, na podstawie których uczeń ma wypowiadać się jak najbardziej osobiście. Przy czym nieporadność językowa jest oczywiście naganna, ale łatwa do przezwyciężenia. Bo ci, którzy na początku piszą nieporadnie, ale naprawdę mają coś do powiedzenia — z czasem osiągają potrzebną sprawność.

— Dawał Pan uczniom prezenty, ustanawiał różne nagrody... To się ceniło. Uczniowie pamiętają po wielu latach, że ktoś dostał „Żart” Kundery, ktoś odpowiedział na pytanie za złotówkę... Jak uczeń zebrał dziesięć złotych, to miał na koniec roku piątkę.

— Odpowiedź na pytanie za złotówkę wymagała najwyższego wysiłku intelektualnego. Nie było jej w żadnym podręczniku, w żadnym opracowaniu.

— Ale kary też Pan stosował, i to surowe. Na przykład za porzucenie jedzenia pod ławką.

— Winny musiał zgłosić się do parafii i ofiarować coś dla biednych. Chleb trzeba szanować.

— Elementem życia każdej szkoły są wzajemne „podchody” uczniów i nauczycieli: uczniowie kłamią, a nauczyciele starają się ich przechrzyć, zdemaskować. Na Pana lekcjach było zupełnie inaczej.

— Jeżeli uczeń mi mówi: Zapomniałem zeszytu, to ja mu mówię: To się zdarza, bo ja sam też dzisiaj zapomniałem drugiego śniadania. Jeżeli uczeń się nie przygotował i mówi mi, że bolała go głowa, to ja mu mówię: Nie tłumacz się, po co masz łąć? Masz prawo do swojej tajemnicy. Możesz trzy razy w semestrze zgłosić, że jesteś nie przygotowany. A ja szanuję twoje prawo do spokoju tego dnia. Uczniowie wcale tego nie nadużywają, wręcz przeciwnie! Usprawiedliwia się w ciągu roku zaledwie jeden uczeń na dziesięciu. Podobnie jest z lekturami. Nauczyciele skarżą się, że uczniowie nie czytają lektur. A u mnie czytają.

— Jak Pan sądzi, dlaczego?

— Bo ja ich po prostu o to proszę.

— Czytają też wiele innych książek, które im Pan Profesor poleca. Robi Pan to bardzo umiejętnie: stwarzając atmosferę snobizmu wokół jakiegoś autora. Rzuca Pan ot, tak sobie, jakieś nazwisko: Sęp-Szarzyński, albo Herman Hesse, albo Andrzej Bursa — i cała klasa czyta.

— Gdyby uczniowie nie czytali nic poza lekturą, to byłiby takimi gniotami telewizyjnymi, prawda? Program szkolny w dziedzinie polonistyki to jedynie punkt zaczepienia do rozwiązań o kulturze. Wystarczy nosić książkę pod pachą. Uczniowie pytają, jaka to książka, i czytają.

— Jak Pan sądzi, dlaczego ma Pan taki wpływ na

młodzież?

— Tutaj mogę tylko wyrazić wdzięczność moim rodzicom, To oni mi przekazali powołanie do zawodu nauczycielskiego, który uważam za najpiękniejszą profesję, jaką człowiek może wypełniać. Rodzice, którzy zostali obdarzeni synem czy córką, muszą oddać to dziecko w obce ręce. Dziecko przychodzi w moje ręce, ręce nauczyciela, i ja mam absolutny obowiązek pomóc rodzicom w rozwijaniu talentu ich dziecka. Nie po to, żeby zrobić z niego polonistę, tylko żeby z niego wyrósł człowiek rozumiejący sferę kultury. Niech będzie lekarzem, inżynierem czy gospodynią domową. Ale niech ceni książkę, teatr, muzykę. Jeżeli mi się to udaje, jestem po prostu szczęśliwy. Bo to jest prawdziwe. Tu czuję się nie tylko nauczycielem, lecz także mężczyzną, ojcem, człowiekiem.

— Można by pomyśleć, że jest Pan ideałem. Czy nie ma Pan żadnych wad?

— Składam się z samych wad: lenistwa, gnuśności! Nieustannie wojuję z samym sobą, oceniam siebie bardzo nisko. Wciąż mam poczucie, że nie robię tego wszystkiego, co powinienem. To jest najszersze wyznaczenie, jakie mogła ode mnie wyciągnąć.

— Czy nie miewa Pan kłesk pedagogicznych?

— Kłopoty wychowawcze są zawsze wyzwaniem dla nauczyciela, pozwalają mu się rozwijać. Ale kłeski miewam raczej w odniesieniu do rodziców, a nie do uczniów.

— No dobrze, ale miał Pan dobrych uczniów, na przykład P. albo S., którzy zrobili błyskotliwą karierę, lecz są ludźmi nieuczciwymi. Czy to nie kłeska?

— Losem człowieka nie można kierować jak samochodem. Staram się przedstawiać uczniom to, co jest najlepsze w tradycji ludzkiej. Jeżeli to odrzuca — to może był tu mój błąd, może ich własna nieuczciwość. A. P. i S.? Cóż, ja ich już nie nawrócę. Może ich Pan Bóg nawróci.

— Mówiliśmy dotychczas o rzeczach wzniosłych. Ale porozmawiajmy o pieniądzach. Ile Pan Profesor zarabia?

— Ze wszystkimi dodatkami — 24 tysiące.

— Do niedawna miał Pan na utrzymaniu troje dzieci. Żona zarabia jako bibliotekarka niewiele. Pracuje Pan wprawdzie ciężko, ale — przepraszam za brutalność — nie stara się Pan zapewnić przyswoitego poziomu życia własnej rodzinie, tylko od trzydziestu lat z uporem maniaka uczy w szkole.

— Po pierwsze, trzeba sobie wybrać właściwą żonę, która to zrozumie. Po drugie, wychować dzieci tak, żeby nie miały o to pretensji. Po trzecie, trzeba wyrobić w sobie postawę pewnej obojętności wobec wysokości zarobków. Przez rok pracowałem w wydawnictwie, mogłem tam zarabiać dużo więcej, i przekonałem się, że mogę tylko i wyłącznie nauczycielem. To jest być może coś w rodzaju choroby. Znajomi uważają mnie za wariata. trudno.

Nauczyciel nie może żyć w stanie frustracji, bo to się przenosi na młodzież. Więc żeby jej przeciwdziałać —

ZDROWIE POLSKIEJ MŁODZIEŻY

Rocznie w Polsce na skutek zakażeń pokarmowych i chorób układu oddechowego umiera kilkanaście tysięcy niemowląt, co oznacza, że współczynnik umieralności jest trzykrotnie wyższy niż w innych krajach w Europie. Umieralność wśród dzieci i młodzieży z powodu zatruc i nowotworów stawia Polskę wśród krajów wykazujących pod tym względem najwyższy poziom. Od połowy lat sześćdziesiątych obserwuje się zwiększoną umieralność ludzi w wieku produkcyjnym, zwłaszcza mężczyzn, w wyniku chorób układu krążenia oraz nowotworów złośliwych.

W 1984 roku Prezes Rady Ministrów powołał Rządową Komisję do opracowania raportu "Zdrowie dla wszystkich w 2000 roku".

W raporcie, który opublikowano w ubiegłym roku dokonano m.in. oceny sytuacji zdrowotnej Polaków w porównaniu z innymi krajami o podobnym stopniu rozwoju. Nie kształtuje się ona pomyślnie....

Zdrowie dzieci i młodzieży jest ściśle związane z warunkami środowiska szkolnego. Uczeń powinien wyjść ze szkoły zdrowszy niż do niej przyszedł. Niestety zdaniem zdecydowanej większości osób zajmujących się problemami wychowania fizycznego i higieny szkolnej, polska szkoła jest obecnie zbyt słaba, aby sprostać temu zadaniu. Potwierdzają to dane Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej z 1982 roku dotyczące podstawowych warunków zdrowotnych środowiska szkolnego. Niech przykładem będzie ten smutny fakt, że Polska należy do nielicznych krajów na świecie, w których nie rozwiązano sprawy posiłków szkolnych dla uczniów. W 1982 roku z obiadów szkolnych korzystało 25% uczniów szkół podstawowych. .

musi wyrobić w sobie silną postawę godności własnej. W środowisku nauczycielskim lansuje tezę, że wprawdzie nie osiągniemy wyższych zarobków, ale musimy bronić godności zawodu. Powinny temu służyć rady pedagogiczne. Nauczyciel nie może być obrażany przez władze oświatowe. Godzę się z tym, że mi się nie płaci — ale gdyby atakowano moją godność własną, to będę się bronił jak lew, choćby pod groźbą nowego internowania.

— Pewna Pana młoda uczennica powiedziała mi: "Gugul" jest chyba szczęśliwy, bo za pracę dostaje prawdziwe wynagrodzenie — uczniowie go uwielbiają.

— Gdy nauczyciel zaczyna się napawać uwielbieniem uczniów, to jest skończony, absolutnie skończony. To nie aprobaty uczniów jest miarą moich osiągnięć. To ja sam muszę sobie stawiać wymagania.

"PRZEGLĄD KATOLICKI" NR 3

— 17 stycznia 1988

Tylko w połowie szkół jadłospisy obiadowe uznano za prawidłowe, a aż 77% stołówek miało niezadowolający stan sanitarny.

W roku szkolnym 1983-1984 wśród lekarzy sprawujących opiekę nad uczniami szkół podstawowych tylko 37% było specjalistami pediatrii i medycyny szkolnej, a aż 40% nie posiadało specjalizacji (byli to głównie stażyści). W 68% szkół na wsi i 31% w mieście opieka lekarska sprowadza się wyłącznie do wykonywania bilansów zdrowia.

W co piątej szkole nie wykonywano badań kontrolnych, a tylko w co drugiej dotyczyły one większości uczniów. Zdecydowanie w gorszej sytuacji byli uczniowie szkół wiejskich. W co piątej szkole nie prowadzono profilaktyki fluorowej, w 38% szkół — przeglądów uzębienia, a w 41% — leczenia zębów.

Według specjalistów "o wychowaniu fizycznym mówi się nieśmiało, dyskretnie — siłą przyzwyczajenia, bo nie wiadomo czy można jeszcze o nim mówić, czy istnieje nadal w szkole czy nie?"

Szkolenie uzdolnionej sportowo młodzieży wzbudza wiele zastrzeżeń. Na skutek niewłaściwej selekcji do sportu trafiają młodzi ludzie z różnymi wadami, które ujawniają się dopiero po pewnym czasie pod wpływem obciążeń treningowych. Nie odnawianie wiedzy fachowej, przy braku systematycznych powiązań z nauką i medycyną, prowadzi do wysokiej urazowości treningu sportowego. Trenerzy posiadają niskie kwalifikacje pedagogiczne, co też ma swoje konsekwencje.

NARODOWIEC

Jan Kochanowski

Tren VIII

Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,
Moja droga Orszulo, tym zniknięciem swoim!
Pełno nas, a jakoby nikogo nie było:
Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.
Tyś za wszytki mówiła, za wszytki śpiewała,
Wszytkiś w domu kąciki zawždy pobiegała.
Nie dopuściłaś nigdy matce się frasować
Ani ojcę myśleniem zbytym głowy psować,
To tego, to owego wdzięcznie obłapiając
I onym swym uciészonym śmiechem zabawiając.
Teraz wszytko umilkło, szczere pustki w domu,
Nie masz zabawki¹, nie masz rozśmiać się nikomu.
Z każdego kąta żałość człowieka ujmuje,
A serce swej pociechy darmo upatruje.

Nauczyciel i dziecko w Szkole Podstawowej Nr 90 im. Mariana Batko w Krakowie na Woli Duchackiej



Dzieci w świetlicy

Odwiedzając Polskę miałam okazję odwiedzić jedną ze szkół podstawowych. Była to szkoła na Woli Duchackiej w Krakowie. Okolica ta położona jest w pobliżu specjalistycznego szpitala dziecięcego, zbudowanego przez Polonię amerykańską dla polskich dzieci. Obecnie Wola Duchacka jest jednym z większych osiedli mieszkaniowych miasta i — jak na zanieczyszczoną atmosferę Krakowa — osiedle to cieszy się względnie dobrym powietrzem.

Szkoła nr 90 to duży obiekt z obszernym terenem, przeznaczonym na boiska sportowe oraz miejsca gier i zabaw dla dzieci. Teren nie jest jeszcze wykończony, bowiem szkoła jest stosunkowo nowa; jej działalność rozpoczęła się w 1985 roku. Jak bardzo była potrzebna w tej okolicy świadczy liczba 1300 uczęszczających dzieci od sześciu do piętnastu lat. Klas pierwszych jest aż pięć (A — F) po 30 uczniów w każdej. Budynek składa się z parteru oraz I i II piętra. Słoneczne sale przedzielone są korytarzami. Wszędzie panuje czystość i ład. Na ścianach widnieją szkolne hasła oraz rysunki wykonane przez dzieci. Estetycznie powieszone przez nauczycieli nie tylko stanowią dekorację, ale także w żywy sposób uwidaczniają zdolności artystyczne uczniów.

We frontowym holu znajduje się historyczna tablica z popiersiem patrona szkoły Mariana Batko, nauczyciela i więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Podobnie jak Ojciec Maksymilian Kolbe, Batko oddał swoje życie za innego więźnia nazwiskiem Pronobis. Z działalnością i życiem obozowym patrona szkoły można zapoznać się w sali historycznej.

Szkoła posiada dużą jadalnię z własną kuchnią. Codziennie przygotowuje się dla dzieci oraz nauczycieli świeże i smaczne posiłki. W świetlicy pod nadzorem pedagoga, dzieci, których rodzice stale pracują, przygotowują się do lekcji lub korzystają z gier i zabaw, uprzyjemniając sobie czas pozalekcyjny. W hali sportowej nauczyciel wychowania fizycznego opowiedział mi o metodach swojej pracy. Dzieci od klasy czwartej odbywają ćwiczenia sprawnościowe na przyrządach sportowych, grają w piłkę ręczną i koszykówkę.

Pan Krzysztof, obserwując młodzież, wyszukuje talenty sportowe. Nie jest to zadanie łatwe, bowiem program przewiduje tylko 2 godziny tygodniowo na zajęcia sportowe. Według nauczyciela jest to zbyt mało, aby prawidłowo dbać o rozwój fizyczny młodzieży.



Mgr. Stanisława Soltys



Poczet szlendarowy szkoły

Zarobki nauczycieli również nie są wystarczające. Sprawy socjalno—bytowe i programy nauczania planowane i przygotowywane są odgórnie przez kuratoria i Ministerstwo Oświaty. Wiele programów posiada braki lub też są przeładowane problemami trudnymi dla dziecka.

Fundusze przeznaczone na prowadzenie Szkoły nr 90 są zbyt małe jak na potrzeby nowej placówki. Problem ten dzielnie wzięło na swoje barki grono nauczycieli w osobach: mgr Antoni Konopka — dyrektor, mgr Stanisława Sołtys i mgr Teresa Poznańska — zastępcy dyrektora, mgr Małgorzata Micuła — pedagog i inni.

W szkole są następujące sale naukowe: historyczna, fizyko-chemiczna, geograficzna, biologiczna, komputerowa, sala zajęć plastyczno-rysunkowych oraz biblioteka. Jak objaśniła z dumą pani mgr Małgorzata Micuła — dzięki staraniom szkoły sale te są dość dobrze wyposażone. Wiele pomocy naukowych, szczególnie dla klas początkujących, nauczyciele wykonują własnym wysiłkiem i kosztem. Największą bolączką i marzeniem szkoły jest posiadanie aparatu do nagrywania i wyświetlania filmów, obrazujących i dokumentujących życie ucznia.

Mgr Stanisława Sołtys, dyrektor do spraw wychowania i nadzoru nad początkującym uczniem, objaśniła, że prócz obowiązkowych przedmiotów naukowych w programie tygodniowym są tzw. zajęcia podstawowe jak: zajęcia sprawnościowe, plastyczne, zabawy ruchowe, ćwiczenia korekcyjne odbywające się dla uczniów do klasy czwartej. Od czwartej klasy uczeń podlega ćwiczeniom sportowym, które mają dbać o jego rozwój fizyczny.

W szkole obowiązuje ucznia ubiór ujednolicony, przeważnie granatowy fartuch z tarczą, posiadającą numer szkoły na ramieniu. Należy podkreślić, że nie jest to drogi mundur. Ubranie-fartuch równa dzieci rodzin bogatszych z uboższymi oraz wpływa na estetykę klasy.

Dzieci w szkole są zdyscyplinowane. Ponadto istnieje współpraca między rodzicami, nauczycielem i uczniem.

Pedagog w tej szkole cieszy się szacunkiem i respektem u uczniów. Jak podkreślali nauczyciele wśród młodzieży tej szkoły nie notowany jest alkoholizm i narkomania.

Prowadzi się specjalne prelekcje dla młodzieży wkraczającej w wiek dojrzewania. Są również wykłady psychologiczno-wychowawcze dla rodziców, mające na celu uświadomienie procesów zachodzących w psychice dziecka w okresie dojrzewania. Dla dzieci mniej zdolnych, opóźnionych w rozwoju, są bezpłatne, dodatkowe lekcje, prowadzone przez fachowców pedagogów. Prawie wszyscy nauczyciele w szkole mają wyższe wykształcenie, przeważnie o określonej naukowej specjalizacji. Przewlekłe chore dzieci objęte są bezpłatnym indywidualnym nauczaniem przez pedagoga dochodzącego do domu ucznia, dzieci z rodzin biednych otrzymują pomoc finansową w postaci miesięcznych stypendiów lub zniżkowych opłat za wyżywienie.

Szkola organizuje imprezy kulturalno-rozrywkowe, takie jak: konkursy rysunkowe, recytatorskie, wycieczki historyczno-krajoznawcze. Te ostatnie przeważnie są opłacane przez rodziców uczniów. Pomoce naukowe dla dzieci są przechowywane z roku na rok, np. książki szkolne przekazywane są z klasy do klasy przez okres 3 lat. Jak powiedziała dyrektor mgr Stanisława Sołtys programy szkół podstawowych są opracowane na podstawie postępów ucznia wybitnie zdolnego, dlatego są zawyżone i nieprzystosowane dla dzieci mniej lub średnio zdolnych. Powoduje to przeładowanie obowiązkami szkolnymi ucznia, dlatego też pedagog stara się ułatwić jego pracę przez udostępnienie różnych pomocy naukowych.

Nauka w szkole nr 90, jak i we wszystkich państwowych szkołach w Polsce, jest bezpłatna. Wynagrodzenie nauczyciela zależne jest od jego stopnia wykształcenia i stażu pracy. Nauczyciel w czasie choroby może ubiegać się o zapomogę z tzw. funduszu zdrowia. W czasie poważnej choroby może korzystać z jednorocznego pełnopłatnego urlopu. W okresie ferii świątecznych i 6-tygodniowych wakacji ucznia, nauczyciel otrzymuje pełne wynagrodzenie. Wczasy indywidualne dla nauczyciela są odpłatne, jednak istnieje możliwość częściowego zwrotu kosztów z tzw. funduszy specjalnych Związku Nauczycielstwa Polskiego. Mimo tych wszystkich ulg socjalnych płaca nauczyciela w stosunku do jego wyczerpującej pracy i do potrzeb przeciętnej polskiej rodziny jest niewspółmiernie niska. Dlatego w szkolnictwie często jest brak fachowej kadry.

Zwłaszcza młodzi ludzie szukają zatrudnienia lepiej opłacanego. Ale ci, którzy się temu powołaniu poświęcają, pracują z pełnym oddaniem i zamiłowaniem, ucząc historii i literatury ojczystego



Jedna z nauczycielek przy tablicy pamiątkowej

Można w kraju żyć swobodnie,
gdy się dobrze język zna!
Ale czasem jest wygodniej,
gdy się zna języki dwa!
Ja do Ciebie po angielsku,
ty po polsku do mnie mów!
Może nam się kiedyś przydać
tych niewinnych parę słów:

Dzień dobry! Good morning!
Dobranoc! Good night!
Jak się masz? How are you?
W porządku! All right!

Bądź wesół! Keep smiling!
Ja robię! I do!
To miło! It's lovely!
Dziękuję! Thank you.

Ty rozumiesz, ja rozumiem,
wiem dokładnie, czego chcesz!
Parę słów angielskich umiesz
i ja parę polskich też!
Już się łatwiej dogadamy,
już ten mur milczenia znik!
Już trudności tych nie mamy,
by się porozumieć w mig!

Dzień dobry!...

polskiego języka, wychowując rosnące pokolenie w duchu patriotyzmu. A to w sytuacji obecnej jest wartością niewymierną, nie dająca się przeliczyć na pieniądze.

Nauczyciele z Podstawowej Szkoły nr 90 Kraków — Wola Duchacka, ul. Serbska 16, przesyłają serdeczne pozdrowienia dla wszystkich polskich nauczycieli w Ameryce, kraju, który dla wielu Polaków stał się drugą Ojczyzną.

ZOFIA BUKOWSKA

Nauczyciele i młodzież ze szkoły na Woli Duchackiej chętnie nawiążą korespondencję z polską szkołą sobotnią w Stanach Zjednoczonych. Byłoby to z pewnością ciekawe i pożyteczne dla dzieci z obydwu szkół.

ROZMOWA

Można w kraju żyć swobodnie, gdy się dobrze ję-zyk zna!

A- le czasem jest wygodniej, gdy się zna ję- zy- ki dwa!

Ja do cie- bie po an- gielsku, ty po pol- sku do mnie mów!

Mo- że nam się kiedyś przydać tych niewinnych parę słów. Dzień

do- bry! Good morning! Do- bra noc! Good night! Jak

się masz? How are you? W po- rządku! All right! Bgądz

we- sół! Keep smi- ling! Ja ro- bię! J do! To

mi- to! It's lovely! Dzię- ku- je! Thank you!

Jak przyjemnie i jak miło
taki zapas słówek mieć.
Nie na darmo się mówiło
chcieć to móc, a móc to chcieć!
Jutro nowych słów przybędzie,

doczekamy tego dnia,
że będziemy mogli wszędzie
porozumieć się raz dwa:

Dzień dobry!...

JANINA ODRZYWOLSKA-GAZDAJKA NAUCZYCIELKA I HARCERKA



W otoczeniu młodzieży szkolnej i nauczycieli. Pierwszy rząd,
druga od lewej -- Janina Gazdajka.

Jesienią 1988 roku Janina Gazdajka, długoletnia nauczycielka polskiej szkoły im. Henryka Sienkiewicza w Hamtramck oraz autorka kroniki harcerskiej "Czuj duch" w **DZIENNIKU POLSKIM** w Detroit, przeszła na zasłużoną emeryturę. Z tej okazji ukazały się w prasie polonijnej artykuły o pracy p. Gazdajki oraz zorganizowano uroczysty bankiet pożegnalny, w którym wzięli udział przedstawiciele Kongresu Polonii Amerykańskiej, nauczyciele i rodzice szkoły Sienkiewicza oraz jej wychowankowie z polskiej szkoły i harcerstwa.

Pani Janina urodziła się w Wilnie, gdy Polska była jeszcze w niewoli. Jej nazwisko panieńskie brzmiało: Janina Bronisława Kantorska. Jej rodzice byli dziećmi



Wychowawczynie młodzieży wśród harcerek.



Janina Gazdajka

powstańców syberyjskich z 1863 roku i urodzili się na Syberii. Jeden z jej dziadków zmarł na Syberii, drugi po wielu latach wrócił do kraju. Naukę początkową ukończyła w Wilnie, maturę zdała w Radomiu, gdzie przenieśli się jej rodzice. Stopień magistra filozofii otrzymała na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Z domu rodzinnego wyniosła patriotyczne wychowanie. Praca w harcerstwie od najmłodszych lat ukształtowała ostatecznie jej charakter.

Poukończeniu studiów pracowała jako nauczycielka w Radomiu -- w państwowym gimnazjum i liceum im. Chałubińskiego oraz w prywatnym gimnazjum Marii Gajl. W czasie drugiej wojny światowej wyszła za mąż za Władysława Odrzywolskiego, ale szybko owdowiała. W czasie okupacji niemieckiej uczyła w tajnych kompletach i prowadziła z harcerkami kancelarię Związku Walki Zbrojnej. W listopadzie 1942 roku została aresztowana przez gestapo. Przeszła przez Oświęcim i Bergen-Belsen. Po uwolnieniu przez armię brytyjską uczyła w gimnazjum polskim w Salzgitter, będąc równocześnie instruktorką harcerską. Do Stanów Zjednoczonych przyjechała 8 maja 1950 roku i od razu rozpoczęła

pracę nauczycielską i harcerską. W 1950 roku zorganizowała drużynę harcerek "Polskie Wierzyby". W 1951 założyła szkołę im. Zawiszy Czarnego, która przetrwała 19 lat. W szkole im. Sienkiewicza uczyła przez 32 lata. W 1968 roku wyszła powtórnie za mąż za Piotra Gazdajkę i stała się troskliwą matką sierotowanego chłopca Janka.

Janina Gazdajka pracowała w harcerstwie przez całe życie. Zawsze pracowała wśród młodzieży, organizując obozy dla harcerek, kursy instruktorskie, nowe drużyny i zastępy. Wraz z mężem Piotrem nie szczędziła zdrowia, czasu ni wysiłku, pomagając przy urządzaniu i ulepszaniu ośrodka harcerskiego "Białowieża". Poświęciła wiele miesięcy letnich prowadząc obozy i kursy dla harcerek. Nie miała własnych dzieci, to prawda, ale jej dzieci to "Polskie Wierzyby", "Ziemia Rodzinna", "Polska Łąka", "Jaskółki", "Iskry" - liczne zastępy harcerek i instruktoerek.

Janina Odrzywolska-Gazdajka to wspaniały wzór nauczyciela polonijnego. Swoim życiem dała przykład jak być wartościowym człowiekiem. Wychowała kilka pokoleń młodzieży na ludzi znających kulturę polską i jej wartości moralne, wzbogacając społeczność polonijną i amerykańską o dobrych obywateli.



POLECAMY KSIĄŻKI

HALINY BONIKOWSKIEJ

"Pod Sztandarem z Gwiazd" -	\$7.00
"Dziennik Pisany na Wyspie" -	\$6.00
"Dzień jak co dzień" -	\$5.00

Przy zamówieniu trzech książek - **\$15.00**

Czek lub Money Order należy kierować:

**Halina Bonikowska, Rt. 3, Box 264,
Big Pine Key, FL 33043**

Z MYŚLĄ O SZKOŁACH

W grudniu 1987 roku z inicjatywy Szkoły Języka Polskiego im. Henryka Sienkiewicza i pod egidą Kongresu Polonii Amerykańskiej w Michigan przeprowadzono zbiórkę pieniędzy za pośrednictwem audycji radiowej "Polskie Rozmaitości".

Uzbierano wówczas około \$3.000 na szkoły języka polskiego w Hamtramck, Dearborn, Wyandotte i Sterling Heights. "Każda z nich otrzyma w przyszłym miesiącu po \$750", oświadczyła Ewa Matuszewska-Juocys, wiceprezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej w Michigan.

Nauczyciele będą wreszcie mogli zamówić w Wielkiej Brytanii i Chicago brakujące podręczniki do nauki języka polskiego. Może starczy też na mapy i globus, a także na tablice dla uczniów Anny Bankowskiej, która uczy dzieci w Dearborn.

"Poszczególni nauczyciele sami najlepiej wiedzą, czego im najbardziej brakuje i będą mieli wolną rękę w zakupach z tym, że drobna część pieniędzy musi pójść na pokrycie kosztów świadectw, wydawanych dzieciom pod koniec roku", powiedziała Juocys.

\$750 na każdą szkołę języka polskiego jest drobną sumą wobec ogromu potrzeb i skromności dobytku, jakim dysponuje szkolnictwo polonijne w Metropolii Detroit. Ale wszystkim ofiarodawcom grudniowego radionauki i tak należy się ogromne podziękowanie za finansowe poparcie nauki języka polskiego.

Juocys poinformowała przy okazji "Dziennik Polski", że szkoły języka polskiego otrzymały w prezencie "video". Nieupoważniona przez ofiarodawcę do ujawnienia nazwiska dodała, że jest to ktoś ze "starej" Polonii.

A może ktoś z Was, drodzy czytelnicy ma w domu duże mapy ściennie lub globus, których już nie używa? Może nie są Wam już potrzebne jakieś pomoce naukowe do nauki języka, historii i geografii polskiej, które pomogłyby zarówno dzieciom jak i nauczycielom w nauce.

Ewa Juńczyk-Ziomecka

DZIENNIK POLSKI
Detroit, Michigan
23-24 września 1988

Szkoły języka polskiego w Metro-Detroit

NAZWA SZKOŁY	MIEJSCE	DZIEŃ I GODZINA	KOORDYNATOR/DYREKTOR
im. H. Sienkiewicza	Hamtramck High School 11410 Charest, Hamtramck	Poniedziałki 6.00-8.00	Helena Zmurkiewicz 772-1267
im. A. Mickiewicza	Jeannette Jr. High 18 Mila, Sterling Hts.	Piątki - 5.30-7.00 7.00-8.30	Anna Szewczyk 573-0664
Przy Klubie "Polonia"	Polish Army Veterans Post 95 2935 11th Street Wyandotte, MI	Wtorki 4.30-6.30	Halina Szymczak 571-5201
Im. K. Pułaskiego	Parafia św. Barbary 13500 Colson, Dearborn połączone z lekcyjami tańca	Soboty 8.30-2.30	Elżbieta Kryszko 584-7969
	Szkoła Królowej Apostołów Conant, Hamtramck	codziennie w czasie przerwy obładowej dla dzieci uczęszczających do tej szkoły	Krystyna Lechanska
Wayne State University			prof. Frank Corliss
Orchard Lake			prof. Janusz Wróbel
University of Michigan	Ann Arbor		prof. Bogdana Carpenter

NAUKA CZY BABYSITTING?

Na drugim piętrze w Hamtramck High School rozpoczęły się w ubiegły poniedziałek zajęcia w szkole języka polskiego im. Henryka Sienkiewicza. I już na pierwszej lekcji najstarsza klasa otrzymała od nauczycielki, Ewy Matuszewskiej-Juocys, poważne zadanie domowe: muszą przeprowadzić i napisać wywiad z byłym jeńcem wojennym, więźniem obozu koncentracyjnego lub weteranem II wojny światowej. Mają na to czas do 4 grudnia. Fragmenty najlepiej odrobionych prac będą drukowane w "Dzienniku Polskim".

"Chcę, żeby na moich lekcjach dowiedzieli się tego, czego nie uczą w szkołach amerykańskich", powiedziała Ewa Juocys, nowa nauczycielka u Sienkiewicza, która po przejściu Janiny Odrzywolskiej-Gazdajki na emeryturę objęła najstarszą klasę.

Juocys ułożyła swój własny program składający się - poza nauką polskiego - z geografii oraz historii Polski i Polonii amerykańskiej. Aby go zrealizować postanowiła przynieść na lekcje swoje własne video i pokazać uczniom filmy, przywiezione z Polski. Na początek, gdzieś w październiku wyświetli im "Krajobrazy polskie", później "Ogniem i mieczem" oraz "W pustyni i w puszczy". Planuje również wciągnąć ich do obchodów "Miesiąca Dziedzictwa Polskiego" przypadającego w październiku i zachęcić do zorganizowania na Boże Narodzenie programu dla młodszych uczniów szkoły im. Sienkiewicza.

"Im bardziej ich angażuję i urozmaicę zajęcia, tym - mam nadzieję - z większą ochotą będą chcieli przychodzić na lekcje języka polskiego", powiedziała Juocys dodając, że bardzo liczy na rodziców, którzy



Maria Lackowska przepytuje najmłodszych uczniów z polskiego alfabetu.

przypilnują młodzież, aby przychodziła na lekcje z odrobionymi zadaniami domowymi.

Szkola języka polskiego im. H. Sienkiewicza w Hamtramck, w której Juocys, wiceprezeska Kongresu Polonii Amerykańskiej w Michigan jest najmłodszą nauczycielką, powstała w 1956 roku. Założył ją Piotr Gazdajka, ówczesny prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Detroit. Zanim jednak znalazł odpowiedni lokal do prowadzenia zajęć, ofiarował własne mieszkanie, gdzie uczyła Janina Odrzywolska.

Później, kiedy chętnych do nauki polskiego zaczęło przybywać, szkoła przeniosła się do siedziby Polskiej Ligi Morskiej w Kolonialnej w Hamtramck. Tam doszła Maria Lackowska, kwalifikowana nauczycielka z Polski. Wkrótce nastąpiła kolejna przeprowadzka, do XI Okręgu Związku Polaków w Ameryce, organizacji będącej do dziś sponsorem szkoły. W tym czasie szkoła zatrudniła nową nauczycielkę Halinę Wojciechowską, która objęła kierownictwo szkoły i prowadziła ją aż do śmierci w 1983 roku.

Obecną kierowniczką jest Helena Żmurkiewicz. W szkole są cztery klasy, a w każdej po kilkanaścioro dzieci, spotykających się w poniedziałek w budynku szkoły średniej przy ulicy Charest w Hamtramck. Poza Juocys i Żmurkiewicz uczy tam również Maria Lackowska i Krystyna Lechańska.

"To są bohaterki," mówi prof. Frank J. Corliss, Jr., szef wydziału słowiańskiego na Uniwersytecie Wayne i prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Języka Polskiego, mając na myśli nie tylko nauczycielki szkoły Sienkiewicza lecz również pozostałe panie, które uczą w Sterling Heights, Wyandotte i Dearborn. "Heroiczne kobiety, które od wielu lat prowadzą lekcje języka polskiego, praktycznie bez podreęczników i pomocy naukowych. Przenoszone z miejsca na miejsce uczą z wielkim poświęceniem i oddaniem."



Nauczycielki Szkoły im. H. Sienkiewicza:
/od lewej/ Ewa Matuszewska-Juocys, Maria Lackowska,
Helena Żmurkiewicz i Krystyna Lechańska.

Dziś jednak z wielkiego szkolnictwa polonijnego została w Michigan już tylko garstka nauczycieli i mała grupa uczniów. Żmurkiewicz i Lackowska pamiętają jeszcze te czasy, kiedy w klasach szkoły Sienkiewicza było po 30 dzieci. Założone w Metropolii Detroit po II wojnie światowej szkoły Staszica, Mickiewicza, Zawiszy Czarnego, Pułaskiego czy Marii Curie-Skłodowskiej dziś już nie istnieją. Dlaczego? Żmurkiewicz nie wie, ale podejrzewa, że nowa emigracja jest mniej patriotyczna i nie zależy jej za bardzo na zachowaniu języka polskiego wśród dzieci. Większość natomiast tych rodziców, którzy raz w tygodniu przywożą młodzież na naukę języka polskiego, nie współpracuje niestety ze szkołą. Dzieci przychodzą na lekcje nieprzygotowane, bez ołówka lub zeszytu i Juocys odnosi czasami wrażenie, że rodzice traktują szkołę Sienkiewicza jak "babysitting service".

"Raz w tygodniu między 6 a 8 wieczór my po prostu pilnujemy im dzieci", stwierdziła Juocys, która wcześniej uczyła dzieci w szkole im. M. Kopernika.

Brak podręczników, map czy zamknięta od dwóch lat łazienka dla dziewcząt w budynku szkoły, gdzie odbywają się zajęcia, nie przeraża nauczycieli tak bardzo jak mała waga, jaką rodzice przykładają do tych dwóch godzin w tygodniu, prawie darmowej nauki polskiego.

"Bez rodziców nasza szkoła przestanie istnieć", powiedziała Żmurkiewicz. "Ja nie oczekuję, żeby to dziecko siedziało godzinami nad polskim, ale weź matko i podsuń jej czy jemu te zadania, które mają do odrobienia. Kiedy siedzi przed telewizją i nudzi się podczas reklamy, niech sobie te zdania przeczyta. Czy to jest tak dużo? To w gruncie rzeczy tak mało potrzeba".

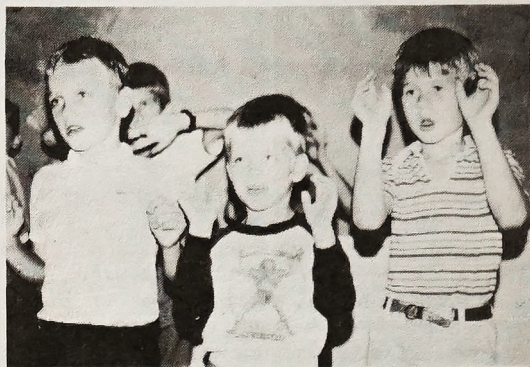
Lackowska, nauczycielka najmłodszej klasy usiłuje nawiązać i utrzymać kontakt z rodzicami przy pomocy podwójnych zeszytów, z których jeden wraca z dzieckiem do domu. Pod koniec lekcji opisuje w nim wszystko to, co robiono na lekcji. Te specjalne zeszyty zamawia w hamtramckiej szkole Królowej Apostołów, gdzie uczyła języka polskiego przez 20 lat.

"Ktoregoś dnia", wspomina "poszłam tam od klasy do klasy sprawdzić jakimi uczniami są te dzieci, których uczyłam polskiego. I okazało się, że byli to najlepsi uczniowie, prymusi. Pilnowane przez rodziców, były tak samo dobre na lekcji języka angielskiego jak i polskiego".

Rodziców, którzy chcieliby zapisać swoje dzieci do Szkoły języka polskiego im. Henryka Sienkiewicza w Hamtramck informujemy, że szkoła przyjmuje dzieci od wieku przedszkolnego (kindergarten) do maturalnego. Zajęcia odbywają się w każdy poniedziałek od 6 do 8 wieczór na drugim piętrze Hamtramck High School. Roczna opłata za jedno dziecko wynosi \$45, za więcej niż jedno - \$60.

Ewa Juńczyk-Ziomecka
DZIENNIK POLSKI
 Detroit, Michigan
 23-24 września 1988

O WSPÓŁPRACY RODZICÓW ZE SZKOŁĄ



Uczniowie szkoły polskiej uczą się i bawią.

W poniedziałek wieczorem w Hamtramck High School odbyło się pierwsze zebranie rodziców, których dzieci uczęszczają do Szkoły Języka Polskiego im. H. Sienkiewicza.

Choć w czterech klasach szkoły uczy się ponad 70 uczniów, to tylko połowa rodziców przyszła na zebranie. Nieobecnych dyrektorka Helena Żmurkiewicz informuje za pośrednictwem DZIENNIKA POLSKIEGO, że wszyscy uczniowie szkół języka polskiego oraz ich rodzice proszeni są o wzięcie udziału w październikowych obchodach Miesiąca Dziedzictwa Polskiego, a zwłaszcza 9 października, w niedzielę podczas składania wieńców pod pomnikami gen. Kazimierza Pułaskiego i gen. Tadeusza Kościuszki przy Michigan Ave. Po bliższych informacjach proszę dzwonić pod numer: 852-1138.

Ci spośród rodziców, którzy przyszli na poniedziałkowe zebranie, na prośbę dyrektorki ustalili dyżury w szkole, konieczne zwłaszcza do pomocy nauczycielkom młodszych klas. Z powodu nieczynnej od dwóch lat toalety damskiej na I-szym piętrze, rodzice będą pomagali maluchom znaleźć łazienkę w innej, odległej części budynku a także przypilnują porządku na korytarzu podczas przerwy.

Dyrektorka Żmurkiewicz przypomniała, że szkoła Sienkiewicza jest tylko gościem w budynku Hamtramck High School, toteż powinniśmy starać się, aby nasze dzieci nie rozbiegały się i nie przeszkadzały innym, którzy w tym czasie uczą się na kursach wieczorowych.

Kilkoro rodziców zadeklarowało również pomoc przy organizowaniu Gwiazdki, przygotowywanej tradycyjnie przez uczniów Sienkiewicza w okresie Bożego Narodzenia.

Ewa Juńczyk-Ziomecka
DZIENNIK POLSKI
 30 września - 1 października 1988

O ABSOLWENTACH POLSKIEJ SZKOŁY IM. EMILII PLATER, MT. PROSPECT, IL, ROCZNIK 1988

Z moimi uczniami pożegnałam się w maju 1988 na tradycyjnej imprezie zakończenia roku szkolnego. Znamy te uroczystości: na widowni — goście, na estradzie dzieci, kilka słów od kierowniczki Szkoły i prezeski Zarządu, kwiaty ... Każda taka impreza ma swoją dramaturgię i aktorów. Niewątpliwie, jedna z najważniejszych ról przypada wówczas absolwentom Szkoły.

W maju 1988 naukę w gimnazjum Polskiej Szkoły im. E. Plater w Mt. Prospect, Illinois, ukończyło sześcioro uczniów (podaję w kolejności alfabetycznej): **Monika Błazejowska, Danuta Chudziak, Piotr Drogoszewski, Marta Mirecka, Elżbieta Rutha i Regina Urbanowicz.** Byłam ich wychowawczynią przez całe trzy lata nauki w gimnazjum. Prawie wszyscy uczniowie uczyli się w tej szkole od początku, a ich wychowawcami byli m.in. Wiktoria Budzińska, Anna Kaczmarek oraz od klasy VI do VIII — Franciszek Leśniak.

Gdy dziś patrzę na tamtą klasę z perspektywy minionych miesięcy, stwierdzam, że zatarała się nieco pamięć o kolejnych sobotach wypełnionych literaturą, historią, geografiami i ćwiczeniami językowymi. Ustalił się natomiast obraz jak na artystycznym sztychu — o wyważonych proporcjach rysunku i dobranej

kolorystycie. Taki obraz pozostaje w pamięci. Taki obraz to efekt i kwintesencja wspólnych wysiłków.

Mam nadzieję, że moi uczniowie podobnie myślą o polskiej szkole. Przede wszystkim posiadli wiele wiadomości i umiejętności: poznali rozległe dzieje Polski, sporo wartościowych tekstów literackich, polskie dzieła malarskie, muzykę i teatr. Posiedli znajomość języka polskiego, pozwalającą im na swobodne wyrażanie myśli w mowie i piśmie. Ponadto prowadzona przez lata systematyczna nauka języka, kultury i historii kraju innego, niż Stany Zjednoczone, uczyniła tych młodych ludzi mądrzejszymi i pełniejszymi. Dała im umiejętność poglądu i oceny rzeczywistości w sposób bardziej wszechstronny. I — czego oczywiście nie da się przecenić — przybliżyła im kraj naszego pochodzenia.

Wieloletnia, dobrze zorganizowana szkoła polska to nie tylko miejsce nauczania. To także miejsce, w którym zachodzi proces wychowawczy. Żaden młody człowiek nie pozostaje dla nauczyciela wyłącznie uczniem. Na lekcjach jest wiele sytuacji, stanowiących zachętę do werbalizowania przez młodzież własnych poglądów — na temat życiowych wyborów, miłości, odpowiedzialności, ochrony zdrowia własnego i cudzego, narkotyków... Do dyskusji na te tematy dają



Od lewej stoją: Danuta Chudziak, Regina Urbanowicz, Katarzyna Romaszko, Monika Błazejowska, Marta Mirecka, Elżbieta Rutha, Maciej Banasiak i /siedzi/ Piotr Drogoszewski.



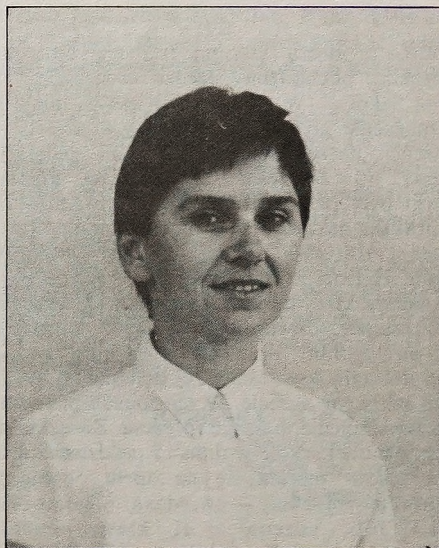
Od lewej: Tomasz Fediuk, Maciej Banasiak, Monika Błażejowska, Wanda Mandecka - wychowawczyni, Piotr Drogoszewski, Katarzyna Romaszko, Regina Urbanowicz.

się wykorzystać bieżące informacje z prasy, radia i telewizji, a także teksty literackie (np. w klasie I — utwory wierszem W. Potockiego i I. Krasickiego. W klasie II — poezje A. Mickiewicza i J. Słowackiego oraz opowiadania B. Prusa, w klasie III — sztuki teatralne G. Zapolskiej i J. Szaniawskiego, proza Z. Nałkowskiej oraz opowiadania współczesnych pisarzy polskich). Aby uczniowie poczuli potrzebę mówienia, konieczne jest niekonwencjonalne, a czasem wręcz prowokacyjne przedstawienie problemu. Po pierwszej emocjonalnej reakcji na przekazaną w ten sposób uwagę, dyskusja rozwija się bardzo szybko. Gdy uczniowie są pochłonięci ideą, staram się nie poprawiać ich gramatyki, zgodnie z zasadą obowiązującą w amerykańskich szkołach, że młody człowiek powinien móc wyrazić siebie bez przeszkód. Do bardziej drastycznych usterek gramatycznych wracam w innej części lekcji, przeprowadzając odpowiednie ćwiczenia.

Na swoich uczniów patrzę zawsze z uznaniem, podkreślając widoczne zalety, a starając pomniejszyć pewne niedociągnięcia. W ten sposób buduje się między nami porozumienie. W czasie lekcji przyzwalam na humor jako rozprężający przerywnik pracy.

Uczniowie polskich szkół sobotnich naprawdę zasługują na uznanie. Gdy są w młodszych klasach szkoły podstawowej, chcieliby — jak ich amerykańscy rówieśnicy — grać "soccer" czy "softball". W późniejszych latach dochodzą inne gry sportowe. Rozgrywki są najczęściej w soboty, gdy równocześnie

trwają lekcje w polskiej szkole. Jeszcze później dochodzą zajęcia w amerykańsko-szkolnych teatrach, chórach, różnorodne "projects", wycieczki z okazji "homecoming", występy "cheerleaders", egzaminy testowe w ostatnich klasach high school, praca zarobkowa w McDonald's czy Walgreen... Tyle zajęć pogodzić?



Wanda Mandecka



Elżbieta Rutha, Regina Urbanowicz, Piotr Drogoszewski,
Monika Błażejowska.

Powyżej zarysowany problem nie ominął i moich uczniów. Każdorazowo, gdy polska szkoła kolidowała z obowiązkami (ważnymi) w amerykańskiej szkole lub pracą, ocenialiśmy stopień konieczności poświęcenia polskich zajęć, a następnie sposób uzupełniania omawianego w danym dniu materiału. Do tych koniecznych wyborów podchodziłam ze

rozumieniem. Byli jednak uczniowie, którzy nie mogli sobie poradzić z nawałem obowiązków. I oni, i rodzice pamiętają, jak bardzo starałam się utrzymać tych uczniów w szkole. Z przykrością przyznaję, że nie zawsze to się udawało. Z dwunastu osób, które rozpoczęły naukę w klasie I gimnazjum, do końca dotrwała połowa.

Generalnie należy przyjąć, że uczniowie, którzy zostają absolwentami polskiego gimnazjum, są osobami zdolnymi i emocjonalnie dojrzałymi. Chęć i umiejętność pogodzenia wszystkich obowiązków potwierdza to założenie. Również ambitne plany życiowe świadczą korzystnie o tych młodych ludziach. Wszyscy mają zamiar podjąć studia wyższe, głównie w kierunkach artystycznych i organizacji zarządzania. Jedną z uczennic zdradza wyjątkowe zdolności literackie i publikowała już swoje wiersze i opowiadania w magazynie "Montage". Obydwa numery tego magazynu, z dedykacją autorki, przechowuję w swojej bibliotece.

Cieszę się z dotychczasowych osiągnięć moich uczniów i szczerze wierzę, że będą odnosić sukcesy w życiu dorosłym. Tego im serdecznie życzyłam w dniu roztania.

WANDA MANDECKA

Nauczycielka gimnazjum
Szkoły im. Emilii Plater

DZIEŃ PATRONA SZKOŁY IM. ŚW. MAKSYMILIANA KOLBE PARAFIA ŚW. KONSTANCJI, CHICAGO, IL

Zgodnie z naszą szkolną tradycją co roku w październiku obchodzimy bardzo uroczyste "Dzień Patrona Szkoły". W tym roku święto to miało specjalne znaczenie, gdyż po raz pierwszy w historii szkoły absolwenci naszej szkoły otrzymali pamiątkowe statuetki od Związku Narodowego Polskiego. Statuetki były przeznaczone dla absolwentów ósmej klasy oraz dla naszych trzech pierwszych maturzystów. Wręczenia statuetek miała dokonać wiceprezesa Związku, Helena Szymanowicz. Ze względu na nadmiar obowiązków nie mogła przybyć i oddelegowała swego zastępcę, Edwarda Moskała. W międzyczasie został on wybrany prezesem Związku i ku naszej radości dotrzymał wcześniejszej obietnicy o udziale w naszym szkolnym święcie. W ten sposób pierwsze oficjalne wystąpienie naszego prezesa Związku miało miejsce w naszej szkole w dniu 15 października 1988.

Cała szkoła zebrała się na apelu poświęconym patronowi naszej szkoły — św. Maksymilianowi Kolbie. Monika Job, uczennica II klasy gimnazjum przedstawiła zebranim historię życia św.



Jan Kula, prezes Komitetu Rodzicielskiego, ks. Dzieško,
Edward Moskał, prezes ZNP, p. Szczech, przedstawiciel ZNP.



Prezes Moskal wśród młodzieży szkoły im. św. M. Kolbeego.



Barbara Kula, absolwentka gimnazjum.

Maksymiliana. Następnie prezes Edward Moskal wręczył statuetki absolwentom, życząc im, aby w przyszłości pracowali dla dobra Polonii, wykorzystując zdobyte w polskiej szkole wiadomości. Prezes Komitetu Rodzicielskiego, Jan Kula, kierowniczka Szkoły, Celina Bartosz i przedstawiciele młodzieży szkolnej złożyli nowemu prezesowi Związku gratulacje z okazji wyboru.

Następnie ks. Tadeusz Dzieszek odprawił mszę św. ku czci św. Maksymiliana w kościele św. Konstancji. W pięknym kazaniu o życiu św. Maksymiliana podkreślił, że ten właśnie patron powinien stanowić wzór do naśladowania dla polskiej młodzieży w Stanach Zjednoczonych.

Po mszy św. wszyscy zgromadzili się wokół obelisku z wizerunkiem św. Maksymiliana. W modlitwie prosili patrona o dalsze łaski dla naszej szkoły. Patriotyczną pieśnią "Boże coś Polskę" zakończyliśmy naszą październikową uroczystość.

BARBARA LANGER—MUSIAŁ
Nauczycielka gimnazjum
Szkoły im. św. M. Kolbe
Chicago, ILLINOIS



"WIERNI OJCZYŹNIE I MOWIE POLSKIEJ"



Polska Szkoła im. Ignacego Paderewskiego w Niles, IL /parafia św. Izaaka/

Powyzsze słowa to hasło uczniów Polskiej Szkoły im. Ignacego Paderewskiego w Niles. Zostały one umieszczone na sztandarze, którego poświęcenie odbyło się 23 października 1988 w kościele św. Izaaka. W 13 roku istnienia szkoły pragnienie wszystkich posiadania sztandaru spełniło się. Nie było to łatwe przedsięwzięcie, lecz dzięki staraniom rodziców, nauczycieli, uczniów, poparci liczących ofiarodawców — idea została zrealizowana. Należy tu podkreślić wyjątkowe zaangażowanie Haliny Kubsik i Ireny Żarczyńskiej.

Uroczystość rozpoczęła się procesją, na czele której wniesiony został sztandar przez Zarząd Koła Rodzicielskiego. Tuż za sztandarem podążali uczniowie ze swoimi nauczycielami.

Przy ołtarzu sztandar został wręczony kierownicze szkoły, Barbarze Kozłowskiej, która z kolei przekazała go uczniom. Po odśpiewaniu pieśni "O nasz dobry Ojciec w niebie" i "Błękitne rozwinmy sztandary" kapelan szkoły ks. Leszek Balczewski odczytał wyjątek z listu św. Pawła, w którym podkreślone jest, że we wspólnych dążeniach należy doceniać się wzajemnie,

mieć na uwadze nie tylko swoje sprawy, ale przede wszystkim sprawy innych.

W kazaniu ks. Balczewski wyjaśnił, że sztandar wyraża to co nas łączy — bogactwo kultury polskiej. Sztandar to siła, za którą stanimy w chwilach trudnych dla nas i ojczyzny.

Moment poświęcenia i Msza św. to uroczyste chwile modlitwy, skupienia i zadumy. Krótki program patriotyczny zakończony wzruszającym ślubowaniem uczniów i nauczycieli nadał wydarzeniu podniosły charakter.

Po Mszy św. poczet sztandarowy z procesją wszystkich uczestników przeszedł do sali parafialnej, gdzie odśpiewaniem "Roty" rozpoczęto drugą część uroczystości. Kierowniczka szkoły Kozłowska w serdecznych słowach powitała gości i wygłosiła przemówienie. Następnie głos zabrali: dyrektor ZNP Kazimierz Musielak, przew. Obwodu Harcerskiego hm. Jerzy Bazylewski i drużynowy 16 Drużyny, absolwent szkoły Ryszard Owsiany.

Mówcy podkreślili znaczenie istnienia polskiej szkoły i ważność wydarzenia, którego byli uczestnikami.



Podczas poświęcenia sztandaru w kościele.

Oficjalną część spotkania zakończyło wbijanie gwoździ sztandarowych. W licznej grupie ofiarodawców znaleźli się przedstawiciele polskich organizacji, polskich szkół sobotnich, rodzice i grono pedagogiczne oraz wielu innych którzy hojnie odpowiedzieli na apel szkoły.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do realizacji idei posiadania sztandaru — rodzicom, nauczycielom, ofiarodawcom — a zwłaszcza paniom Halinie Kubsik i Irenie Zarczyńskiej, należą się gorące podziękowania. Dziękujemy też wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystości poświęcenia sztandaru.

Sztandar ten prezentuje się okazale. Z jednej strony na czerwonym tle widnieje godło Polski i napis "Bóg Honor i Ojczyzna" oraz "Wierni Ojczyźnie i mowie polskiej".

Z drugiej strony na niebieskim tle jest kula ziemską, w środku której wyhaftowano wizerunek patrona szkoły na tle fortepianu. Pięciolinia z lewej strony to symbol geniusza muzycznego, który nie tylko działalnością polityczną, ale szczególnie muzyką przybliżył i ukazywał słuchaczom Polskę. Pięciolinia po prawej stronie przeobraża się w barwy biało-czerwone.

Jakże znaczący jest ten sztandar i jakże godnie przyjęli go w swoje posiadanie uczniowie polskiej szkoły w Niles. Ubrani w biało-granatowe stroje z

przewiązanymi biało-czerwonymi szarfami składali ślubowanie, recytowali wiersze, śpiewali pieśni a robili to z ogromnym przejęciem, dumą i wzruszeniem. Widać było ile włożyli serca i pracy w przygotowanie tego ważnego wydarzenia. Daje to nadzieję, że i w przyszłości swoją postawą i zachowaniem będą godnie naśladować swojego patrona, a wysiłki rodziców i nauczycieli zaowocują obficie....

Patrząc na skupioną młodzież uwierzyłam głęboko, że niejednokrotnie w przyszłości wypowiedzą to, co wyraził w swoim wierszu pt. "Polskie dziecko" nasz emigracyjny poeta Feliks Konarski (Ref-Ren).

**"Dziękuję Ci, moja matko, żeś mnie
uczyła tej mowy,
Która się rosą perli na
wrzosowiskach o świecie...
Która wierzbnymi szumi, pachnie
lasem sosnowym
I stokroć jest piękniejsza, niż moje
tułaczę życie...."**

ELŻBIETA BROLER
Nauczycielka Polskiej
Szkoły im. Ignacego Paderewskiego

DZIENNIK ZWIĄZKOWY
7 grudnia 1988

POŚWIĘCENIE SZTANDARU



Kierowniczka szkoły im. Paderewskiego, Barbara Kozłowska
i poczet sztandarowy.

Koledzy z wszystkich klas
Podnieście głowy do góry
Przyszedł na nas czas
Przyjąć sztandar w szkolne mury.

Niech szumi ponad nami
w dniach trudnych i wesołych
Niech żaden z nas nie splami
Honoru polskiej szkoły.

Jesteśmy jak żołnierze
A szkoła jest jak pułk
Niech nas za przykład bierze
Dużo sąsiednich szkół.

Niech żyje polska mowa
Niech żyje polski lud
Sztandar symbolem będzie
Naszych dziecięcych dróg.

ŚLUBOWANIE

Ślubujemy służyć Bogu, prawdzie,
sprawiedliwości i pokojowi na świecie.

Ślubujemy Tobie, Szkoło,
być godnym naszego Patrona,
oddawać szacunek
wzorową pracą i zachowaniem.

Ślubujemy Tobie, Polsko,
sztandaru tego strzec!

MŁODZIEŻY CHOWANIE

Przemówienie wygłoszone z okazji poświęcenia sztandaru 23.X.1988

“Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”. Jakże aktualne te słowa wydają się być i dzisiaj. Bowiem przyszłość naszej egzystencji zależy od tego, czy potrafimy przygotować naszą młodzież do przejścia kierownictwa naszego społeczeństwa. Przekazanie wiadomości z języka, historii i kultury kraju pochodzenia, kształcenie poczucia przynależności narodowej to naczelne zadanie rodziców, nauczycieli i całego społeczeństwa. Polska szkoła jest jednym z czynników modelujących charaktery młodego pokolenia.

Szkoła im. Ignacego Paderewskiego w Niles już 13 lat wypełnia godnie to zadanie. Na przestrzeni tych lat zmieniali się uczniowie, nauczyciele, kierownicy — cel pozostał ten sam.

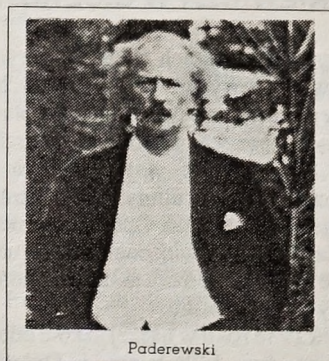
Każdy z nas, świadomie lub podświadomie stara się mieć jakiś wzorec do naśladowania, niezależnie od tego, czy decyzje życiowe są mniej lub bardziej istotne.

Nasza szkolna rodzina obrała przed laty Ignacego Paderewskiego jako swojego patrona, jako wzór do naśladowania w realizacji wytyczonych celów. Paderewski był nie tylko geniuszem muzycznym, wspaniałym odtwórcą muzyki Liszta, Chopina, Bethovena i Brahmsa oraz kompozytorem, ale politykiem i wielkim polskim patriotą.

Swoją muzyką przybliżał i ukazywał słuchaczom Polskę. Koncertował w Europie i w Ameryce. Podczas pobytu w Ameryce włączył się aktywnie w działalność polityczną Polonii, stając się przedstawicielem Polskiego Komitetu Narodowego. Działalność polityczna Paderewskiego nie przyniosłaby takich wspaniałych efektów, gdyby nie jego wielka sława artystyczna. Amerykanie pokochali go i znali lepiej niż niejednego własnego polityka. Stał się duchowym przywódcą Polonii amerykańskiej. Na długo przed powstaniem niepodległej Polski był jej orędownikiem i ambasadorem. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej powrócił do Polski, gdzie został wybrany premierem i ministrem spraw zagranicznych.

Zmarł na ziemi amerykańskiej. Zgodnie z wolą jego rodziny a staraniem Kongresu Polonii Amerykańskiej, w 45-tą rocznicę śmierci 29 czerwca 1986 serce mistrza zostało złożone w Amerykańskiej Cześćochowie, w Doylestown, w Pensylwanii.

Pozostał na ziemi amerykańskiej, którą uważał za swoją drugą ojczyznę. Służył Polsce — a to przecież także nasze zadanie. Szczególnie tu, z dala od niej,



Paderewski

szczególnie w czasach trudnych dla naszej Ojczyzny musimy pamiętać o swoich wobec niej obowiązkach. Nie przypadkowo uroczystość poświęcenia szkolnego sztandaru wypadła dzisiaj. Październik, Miesiąc Dziedzictwa Polskiego, jest w tym roku szczególnie ważny. Przed tygodniem obchodziliśmy 10-tą rocznicę powołania na Stolicę Piotrową — naszego rodaka, nauczyciela, opiekuna, a nade wszystko — miłującego człowieka i pokój na świecie, Jana Pawła II.

Oddajemy dzisiaj hołd Jego Świątobliwości, oddajemy hołd naszemu Patronowi — poprzez sumienne wypełnianie obowiązków wobec Boga, naszej Ojczyzny i naszej młodzieży.

“Czy będziesz żyć wśród własnych chat,
Czy życie wieść tułaczę,
Pamiętaj, niechaj nigdy nikt,
Przez ciebie nie zapłacze”.

Droga młodzieży! przed wami jeszcze wiele lat nauki, przed wami przyszłość, o której kiedyś będziecie musieli zadecydować. Są to dla wielu z was odległe jeszcze czasy. Pragnę, aby zasady wpajane wam przez rodziców i przez nauczycieli utkwiły wam głęboko w sercach. Abyście swoją postawą, swoim zachowaniem nie tylko sprawiali nam radość, lecz również, a może przede wszystkim byli godnymi naśladowcami swojego Patrona.

Otrzymamy dziś sztandar, strzeżcie i noście z dumą. Życzę Wam, abyście wyrosli na prawych obywateli swojej amerykańskiej Ojczyzny, z duszą polską i z sercem bijącym po polsku.

Barbara Kozłowska
Kierowniczka Szkoły
im. Paderewskiego

OPLATEK I SPOTKANIE ZE ŚW. MIKOŁAJEM W SZKOLE IM. HENRYKA SIENKIEWICZA W CICERO, IL

Utrzymywanie polskich tradycji i zwyczajów jest bardzo ważne w wychowywaniu naszych dzieci i młodzieży na ziemi amerykańskiej. Szkoła polska uczy nie tylko języka, historii i geografii, ale zapoznaje dziecko od najmłodszych lat z całokształtem polskiej kultury. Przez urządzenie uroczystości szkolnych jak Oplatek, spotkanie ze św. Mikołajem czy Święcone, dzieci uczą się praktycznie jak obchodzić te uroczystości, jak urządzić święta po polsku.

17 grudnia 1988 roku w naszej szkole odbyło się spotkanie ze św. Mikołajem i Oplatkiem. W uroczystości tej wzięli udział rodzice, nauczyciele, dzieci szkolne i wielu gości.

Sala i scena były pięknie udekorowane, świąteczny nastrój. Stoły nakryte białymi obrusami, w flakonikach świeże gałązki jodełki, na talerzykach oplatki i przeróżne ciasta i ciasteczka. Choinki ubrane światłami, bombkami i różnymi ozdóbkami tworzyły nastrój naprawdę rodzinny, świąteczny. Na scenie przygotowana dekoracja odpowiednia do występów dzieci w programie artystycznym. Szopka w lesie, a w dali tło miasta Ziemi Świętej - Betlejem i pustynia przypominająca wędrownkę Rodziny Świętej poszukującej miejsca, w którym mógłby się narodzić mały Jezusek.

Uroczystość rozpoczęła kierowniczka szkoły Elżbieta Poremba, witając wszystkich zebranych i przedstawiając gości: księdza proboszcza, Tadeusza Makucha, opiekuna naszej szkoły, nauczycielki siostry zakonne ze szkoły matki Boskiej Częstochowskiej, w której pomieszczeniach prowadzimy naszą Szkołę oraz przedstawicieli różnych organizacji polonijnych.

Następnie rozpoczęła się część artystyczna deklamacją wiersza pt. "Choinka w lesie" przy zasłoniętej kurtynie przez uczniów z klasy drugiej. Gdy kurtyna rozsunęła się, zobaczyliśmy scenę Zwiastowania Matki Boskiej. W dalszych odsłonach zobaczyliśmy pasterzy, Trzech Króli, króla Heroda i dzieci, które przyszły do stajenki, by pokłonić się i oddać cześć narodzonemu Dzieciątku Jezus. W czasie tych występów chór dzieci wykonał wiele pięknych starych polskich kołęd, kończąc

część artystyczną odśpiewaniem " Podnieś rączkę, Boże Dziecię...".

Po występach dzieci, dalszą część prowadzenia programu uroczystości przejęła jedna z uczennic, Renata Pazdan. Życzenia świąteczne złożyli: ks. Tadeusz Makuch, kierowniczka szkoły Elżbieta Poremba, prezes Koła Rodzicielskiego, Stanisław Momot, przewodnicząca Samorządu Szkolnego, Misia Motławska i Józef Całka, komisarz Dwunastego Dystryktu Związku Narodowego Polskiego.

Grupa uczniów "Młode Talenty" wystąpiła w śpiewie kołęd i tańcu w składzie: Gosia Warzocha, Grażyna Pazdan, Artur Pazdan, na organach grał Andrzej Warzocha. Po występach wszyscy składali sobie życzenia, dzieląc się oplatkiem. Po chwili oczekującym z niecierpliwością dzieciom ukazał się św. Mikołaj, który w towarzystwie aniołków wszedł na salę niosąc upominki dla dzieci. Dzieci śpiewały:

Idzie, idzie Dziadek Siwy,
Poprzez pola, poprzez niwy,
Ma na plecach wór.

Idzie, idzie do tej chatki
Gdzie mieszkają grzeczne dziatki
Dla niegrzecznych wzór.

Im to niesie te łakocie
Te orzeszki całe w złocie
I pierników moc.

Im to niesie te zabawki
Te laleczki, te gruchawki
Chociaż ciemna noc.

Kto niegrzeczny niech pamięta
Że Dziadziusia ręka święta
Nic mu nie da, nic.

W miłej atmosferze św. Mikołaj rozdawał rozradowanym i uśmiechniętym dzieciom i nauczycielom upominki, po czym odszedł, aby przygotować się do następnego roku.

Zebrani na sali w rodzinnym nastroju gwarzyli i słuchali granych z taśmy pięknych polskich kołęd.

W przygotowaniu tej uroczystości brali udział nauczyciele, zarząd Koła Rodzicielskiego, Samorząd Szkolny i rodzice.

Elżbieta Poremba
Kierowniczka Szkoły im. H. Sienkiewicza
Cicero, IL

Z NOTATNIKA WIZYTATORA SZKOLNEGO

Istnieją szkoły polonijne, które od lat łączą z dużym sukcesem dwie metody wychowawcze: metodę dydaktyczną poprzez tradycyjne nauczanie z metodą wychowania harcerskiego. Harcerstwo, jego patriotyczny duch, jest silnie osadzone w osobowości polskiej młodzieży, posiada również duży potencjał organizacyjny.

Dobrym przykładem tego rodzaju przekazywania wiadomości wraz z wychowaniem harcerskim jest Szkoła św. Jadwigi w Ozone Park, New York. Doskonałym rzecznikiem tej podwójnej metody jest Jadwiga Chruściel, która jest równocześnie nauczycielką i instruktorką. Umie ona nie tylko zainteresować wszystkich uczniów tej szkoły szlachetnymi ideałami harcerstwa, lecz równocześnie w sposób atrakcyjny przekazać wiadomości z historii Polski oraz literatury — skupiając się na sylwetkach bohaterów.

Obserwacje swoje zaczęę jednak chronologicznie, od innej szkoły równie dobrze prowadzonej.

30 stycznia 1988.

Szkoła im. Adama Mickiewicza w Passaic, New Jersey.

Kierownikiem szkoły jest Janina Igielska, jeden z najbardziej wybitnych i zasłużonych pedagogów polonijnych w stanach wschodnich. Pełni ona kilka kluczowych funkcji w szkolnictwie i daje dowody, iż każdą funkcję można wykonywać z dobrymi wynikami.

Szkoła liczy 334 uczniów; mieści się w budynku High School w Passaic. Opłaty roczne zbliżają się do 15 tys. dolarów za wynajęcie budynku.

Kl. II b. Nauczycielka: Janina Mikulska.

Temat lekcji: Omówienie "rz" — wymowa i pisownia.

Klasa liczy 11 uczniów.

Nauczycielka wspólnie z uczniami szuka wyrazów z "rz" i zapisuje na tablicy: "rzeka", "przyjacieli", "rząd". Jednocześnie tłumaczy znaczenie i wymowę wypisanych wyrazów.

Klasa III a. Nauczycielka: Janina Jakubiak.

Temat: Ćwiczenia w opowiadaniu — dialog.

Klasa liczy 21 uczniów.

Gromadzenie słownictwa i wspólne szukanie słów do dialogu. Co to jest dialog? Dlaczego ludzie rozmawiają ze sobą? Nauczycielka i uczniowie wykazują dużą wrażliwość na rozmowę, próbują prowadzić dialog ze sobą.

Klasa IV a. Nauczycielka: Alicja M. Jachna.

Temat lekcji: "Powrót taty" — A. Mickiewicz. Inscenizacja.

Przy pomocy nauczycielki uczniowie podzielili utwór Mickiewicza na części dialogowe i na części opisowe. Następnie, przyjmując określone role, uczniowie odczytują poszczególne zwroty wiersza. Niektórzy próbują przyjmować podwójną rolę. Atmosfera jest swobodna, lekcja atrakcyjna, uczniowie aktywni. A więc wszystkie elementy dobrej jednostki lekcyjnej.

Druga część lekcji jest poświęcona historii — początki dynastii Piastów (powtórzenie). Uczniowie wykazują dobre wiadomości historyczne o początkach państwa polskiego.

Klasa IV b. Nauczycielka: Anna Gryśkiewicz-Stępień.

Temat: Czas teraźniejszy i przeszły — powtórzenie lekcji.

Klasa liczy 10 uczniów.

Uczniowie układają zdania polskie w czasie teraźniejszym i przeszłym. Nauczyciel nawiązuje do wiadomości z języka angielskiego. Uczniowie piszą na tablicy ten sam wyraz w czasie teraźniejszym i przeszłym. Następnie piszą w zeszytach.

Nauczycielka powraca do historii. Pyta o imiona królów i daty historyczne związane z początkami państwa polskiego.

Klasa VIII. Nauczycielka: Bogumiła Łojek.

Temat: "Przyjaciele" A. Mickiewicza — dyskusja o przyjaźni.

Klasa liczy 17 uczniów.

Po odczytaniu utworu nauczycielka rozpoczyna dyskusję z uczniami o warunkach i okolicznościach przyjaźni. Uczniowie uczestniczą w dyskusji, dając przykłady z własnego doświadczenia. Ładna lekcja.

Klasa IX (gimnazjalna). Nauczycielka: Janina Nowak.

Temat: "Solidarność" i Lech Wałęsa.

Do tej klasy idę ze szczególną przyjemnością i zainteresowaniem. Szkoła z dużym powodzeniem wprowadziła klasę gimnazjalną. Od lat było to ambicją kierownictwa szkoły, Centrali oraz zasłużonej nauczycielki Janiny Nowak. Klasa liczy 9 uczniów.

Na podstawie artykułu opublikowanego w miejscowej gazecie "Herald News" uczniowie przygotowali się do rozwinięcia tego tematu. Najpierw tłumaczyli artykuł z języka angielskiego korzystając ze słownika. W ten sposób równocześnie uczą się historii współczesnej. W trakcie lekcji została podkreślona rola

związków zawodowych i ich znaczenie w życiu narodu polskiego.

Uczniowie przygotowali bibliografię na temat "Solidarności". Poznawczo i metodycznie lekcja jest znakomita, oddaje atmosferę kraju i budzi zainteresowanie klasy współczesną sytuacją w Polsce.

Kierownictwo szkoły zwraca szczególną uwagę na realizację ujednoliconych programów szkolnych, które zostały opracowane w Alliance College i w Orchard Lake.

23 kwietnia 1988

Szkoła św. Jadwigi w Ozone Park, NY

Szkoła liczy 30 uczniów. Kierownikiem szkoły jest S. Motyka. Zamiast klas posiada podział na poziomy. Jest to dość częste zjawisko — ułatwia podziały uczniów w małych szkołach. Lekcje odbywają się w klasach szkoły parafialnej — staranne i przyjemne.

Poziom najmłodszy. Nauczycielka: Bożena Krajewska.

Temat lekcji: Pory roku.

Klasa liczy 8 uczniów.

Nauczycielka rozmawia z uczniami o czterech porach roku i omawia zmiany zachodzące w przyrodzie. Dzieci poprawnie wymawiają cztery wyrazy: zima, wiosna, lato, jesień. Każdy dźwięk jest ważny. Dzieci powtarzają słowa po polsku i po angielsku.

Poziom średni. Nauczycielka: Halina Miltakis.

Temat: Pierwsi Polacy w Ameryce.

Klasa liczy 10 uczniów.

Gromadzenie wiadomości o pierwszych Polakach w Jamestown, Virginia odbywa się przy pomocy publikacji zamieszczonych w "Głosie Nauczyciela" i "Na Tropie". Następnie uczniowie układają zdania w języku angielskim i tłumaczą je na język polski. Nauczycielka dba o korelację wiadomości.

Poziom najstarszy. Nauczycielka: Jadwiga Chruściel.

Temat: Wycieczka do West Point.

Opracowano plan wycieczki, jej cel i kalendarz. Omówiono historię West Point, jego rolę, położenie oraz plan budowy. Z rozmowy z uczniami wyłania się postać Tadeusza Kościuszki jako głównego architekta fortecy nad Hudson. Na zakończenie lekcji odśpiewano piosenkę przygotowaną na uroczystość w West Point. Uczniowie wykazują doskonałą znajomość materiału historycznego. Natomiast z punktu widzenia metodycznego nauczycielka Jadwiga Chruściel zademonstrowała przykład łączenia metody lekcji szkolnej z metodyką harcerską.

Uczniowie wykazują bardzo aktywny stosunek do

materiału historycznego i dużą pewność własnej postawy. Wizyta w tej szkole pozostaje na długo w pamięci.



30 kwietnia 1988

Szkoła im. Ignacego Paderewskiego w Glen Cove, NY Long Island.

Kierownikiem szkoły jest Irena Madejska. Szkoła liczy zaledwie 14 uczniów, ale posiada potencjał wzrostu. Szkoła odbywa próbę generalną Akademii Trzeciomajowej. Program jest bardzo starannie przygotowany. Skupia się na trzech, motywach: Tadeusz Kościuszko, Katyń oraz postać ks. Jerzego Popiełuszki. Dobra synchronizacja materiału.

Następną wizytę miałam w tej samej szkole 22 października 1988 roku. Szkoła powiększyła się o 18 uczniów. Kierownictwo przejęła Czesława Gregory — z powodu choroby poprzedniczki.

Poziom najmłodszy. Nauczyciel: Franciszek Podgórski.

Temat lekcji: Fonetyczna różnica w wymawianiu dźwięków polskich i angielskich.

Klasa liczy 7 uczniów.

Czytanie krótkiego tekstu o podobnych dźwiękach. Układanie zdań. Uczniowie są aktywni, pytają, piszą. Metodycznie lekcja jest doskonała, przeprowadzona z dużą swobodą.

Poziom średni. Nauczycielka: Czesława Gregory.

Temat: Określanie rodzajów rzeczowników.

Klasa liczy 5 osób.

Uczniowie gromadzili wyrazy-rzeczowniki: w parku, w kuchni, w sklepie spożywczym, określali ich rodzaje i starali się układać zdania. W sumie pobudzająca lekcja, interesująco prowadzona.

Poziom najstarszy. Nauczycielka: Jolanta Ziomecka.

Temat: Polscy malarze — na podstawie reprodukcji.

Klasa liczy 6 uczniów.

Na lekcji omawiano tematy obrazów, kolory (definicja kolorów ciepłych i zimnych), kształtowanie przestrzeni, osób, zwierząt oraz określanie kompozycji krajobrazu.

Lekcja była przygotowaniem do wycieczki na wystawę malarstwa polskiego w Nowym Jorku w national Academy of Design. Ciekawa i dobrze przemyślana lekcja, wprowadzająca w kulturę polską XIX wieku.



Szkoła w Copiaque - najmłodszy poziom,
nauczycielka Czesława Dziwoń. ➡



Szkoła w Copiaque. Najstarszy poziom. ➡
Nauczycielka - Teresa Chalecka.



Halina Osysko /druga z prawej/ z nauczycielkami
szkoły w Copiaque.
◀ Z lewej Mirosława Rostkowska, kierowniczka szkoły.

Szkola przy parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Copiaque, NY.

Szkola ta powstała w tym roku szkolnym i jest doskonałym dowodem aktywności rodziców polonijnych na Long Island. Do szkoły zapisało się aż 39 uczniów, co w momencie startu tej placówki jest dużym sukcesem.

Kierownikiem szkoły jest Mirosława Rostkowska.

Poziom najmłodszy. Nauczycielka: Czesława Dziwoń.
Temat lekcji: Dzień Zmarłych. Święto Halloween.

Klasa liczy 12 uczniów.

Na początku dzieci opowiadały o Halloween. Mówiły o tym, jak będą się przebierać i dlaczego wybierają takie stroje. Następnie nauczycielka wprowadziła polskie tradycje odwiedzania cmentarzy, modlenie się za zmarłych, dekorowanie grobów, palenie świeczek. Następnie zapalono świeczkę w klasie. Jest to ciekawy sposób łączenia dwóch tradycji: polskiej i amerykańskiej.

Poziom średni. Nauczycielka: Małgorzata Gradzki.
Temat: Kolorowa składanka — ćwiczenia w opowiadaniu kolorów.

Uczniowie składali wielobarwną układankę i opowiadali jej treść.

Uczniowie używali języka angielskiego i tłumaczyli wyrazy na język polski, zapisując wyrazy na tablicy. Interesująca metoda pozwala na podtrzymanie zainteresowania dzieci.

Wnioski.

Każda z wizytowanych szkół prezentuje się inaczej, posiada inną atmosferę i posługuje się innymi metodami nauczania. Każda z tych szkół osiąga piękne wyniki. Wspólnym mianownikiem tych trzech szkół jest oddane grono nauczycielskie nawiązujące doskonale kontakty z klasą szkolną. Wydaje się, iż ta odczuwalna atmosfera dobrej polskiej szkoły stanowi także podstawę kontaktów pedagogów polonijnych z rodzicami.

Odczuwa się bliską współpracę między nauczycielami a środowiskiem polonijnym w każdej z tych trzech szkół. Oby ta współpraca była jeszcze głębsza. Będą wtedy większe owoce i dla rodziców i dla całej Polonii.

HALINA OSYSKO



AMERYKA PAMIĘTA

“Przybyłem tu, aby walczyć po stronie wolności, służyć jej i żyć lub umrzeć dla niej” — pisał Kazimierz Pułaski w liście do Jerzego Waszyngtona, polecając swoje usługi podczas amerykańskiej wojny o niepodległość. Pułaski pozostał wierny swej obietnicy: oddał swe życie walcząc o wolność Ameryki.

Pamięć o nim pozostała żywa w narodzie amerykańskim, przybierając różne formy: pomników, tablic pamiątkowych, nazw miejscowości, powiatów i ulic, znaczków pocztowych, a w ostatnich latach, skutkiem starań polsko-amerykańskich ustawodawców — świąt stanowych.

Pomysł pierwszego pomnika ku czci Pułaskiego powstał w Savannah. Na uroczystości położenia kamienia węgielnego 15 sierpnia 1825 roku obecny był francuski generał Lafayette, towarzysz broni Pułaskiego. Niestety, budowa pomnika ciągnęła się przez długie lata. Odsłonięcia i poświęcenia pomnika dokonano w 1853 roku.

10 maja 1910 roku, realizując ustawę Kongresu z roku 1779, odsłonięto pomnik Pułaskiego w Waszyngtonie dłuta polskiego rzeźbiarza Chodźńskiego. Stoi on przy Pennsylvania Ave łączącej Biały Dom z siedzibą Kongresu.

We wrześniu 1929 Kongres ogłosił dzień 11 października Dniem Pułaskiego oraz uchwalił wydanie znaczka ku jego czci.

W sierpniu 1985 stan Illinois, po 13 latach starań przez ustawodawców polskiego pochodzenia, ogłosił pierwszy poniedziałek marca świętem stanowym dając mu nazwę “Pułaski Day”. W lipcu 1987 stan Nowy Jork uchwalił dzień 4 marca Dniem Pułaskiego. Również Polacy w Pensylwanii i New Jersey starają się o ustanowienie Dnia Pułaskiego w swoich stanach.

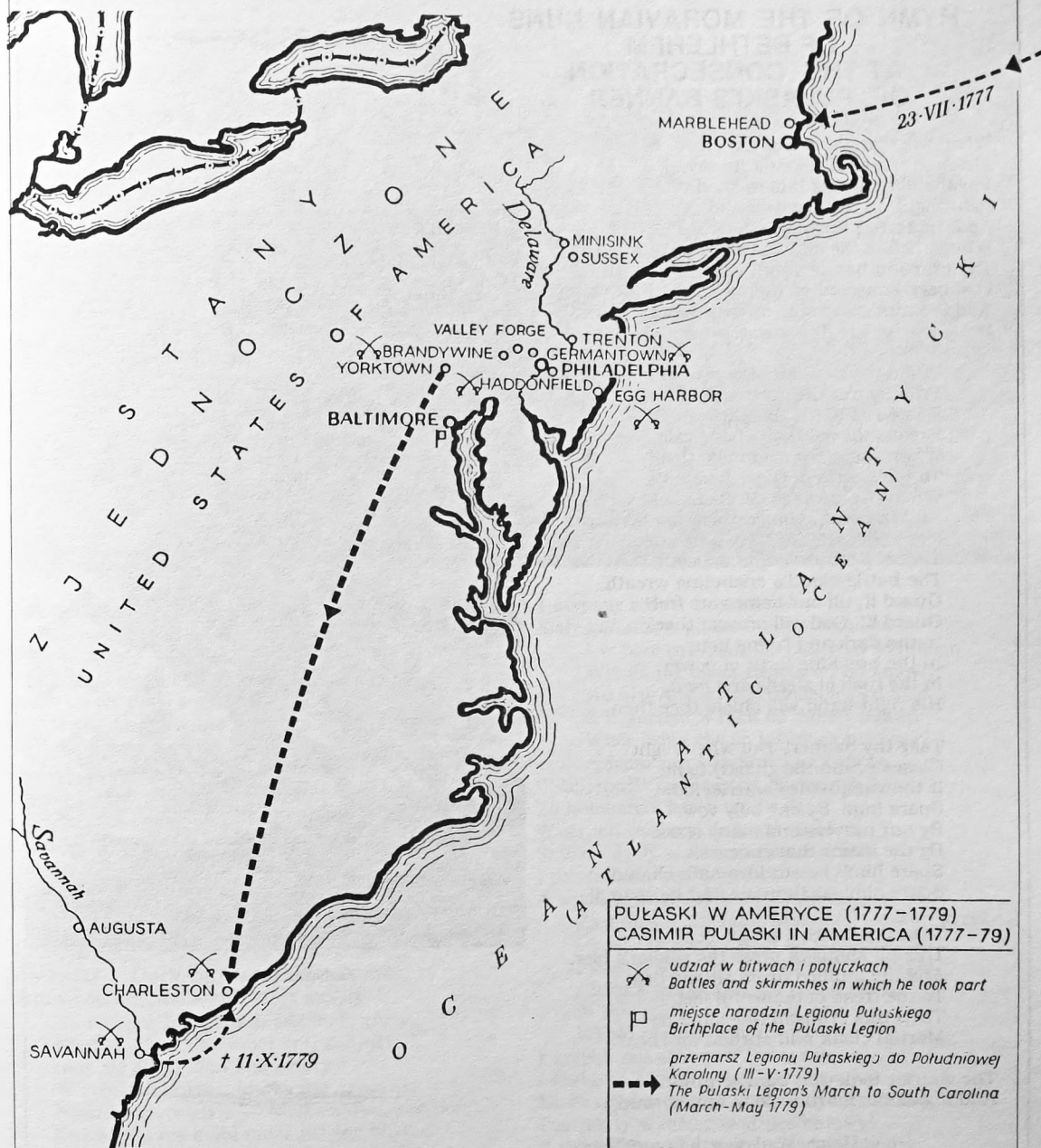
Nazwę “Pułaski” noszą liczne miasta, powiaty, drogi i ulice. Ale nie tylko miasta. Na terenie powiatu Pułaski w stanie Arkansas występuje skała nazwana w końcu zeszłego wieku Pułaskitem. W geologii amerykańskiej znana jest nazwa “Pułaski Formation” dotycząca warstw skalnych.

Pamiętając Kazimierza Pułaskiego i oddając hołd jego pamięci, równocześnie oddajemy hołd wszystkim, którzy poświęcili swoje życie, aby inni mogli żyć wolni i szczęśliwi.

HELENA ZIÓŁKOWSKA



PUŁASKI W AMERYCE



HYMN OF THE MORAVIAN NUNS OF BETHLEHEM AT THE CONSECRATION OF PULASKI'S BANNER

When the dying flame of day
Through the chancel shot its ray,
Far the glimmering tapers shed
Faint light on the cowed head;
And the censer burning swung,
Where, before the altar, hung
The crimson banner, that with prayer
Had been consecrated there.
And the nun's' sweet hymn was heard the while,
Sung low, in the dim, mysterious aisle.

"Take thy banner! May it wave
Proudly o'er the good and brave;
When the battle distant wail
Breaks the sabbath of our vale,
When the clarion's music thrills
To the hearts of these lone hills,
When the spear in conflict shakes,
And the strong lance shivering breaks.

Take thy banner! and beneath
The battle-cloud's encircling wreath,
Guard it, till our homes are free!
Guard it! God will prosper thee!
In the dark and trying hour,
In the breaking forth of power,
In the rush of steeds and men,
His right hand will shield thee then.

Take thy banner! But when night
Closes round the ghastly fight,
If the vanquished warrior bow,
Spare him! By our holy vow,
By our prayers and many tears,
By the mercy that endears,
Spare him! he our love hath shared!
Spare him! as thou wouldst be spared!

Take thy banner! and if e'er
Though shouldst press the soldier's bier,
And the muffled drum should beat
To the tread of mournful feet,
Then this crimson flag shall be
Martial cloak and shroud for thee!"

The warrior took that banner proud,
And it was his martial cloak and shroud!

Henry Wadsworth Longfellow



Kazimierz Pulaski

SAVANNAH



Już świt. Już wrzasły trąby ostre głosy.
Słońce wnet błysło na morze i błonia.
Pułaski szablę otarł z rannej rosy,
Przeżegnał piersi i wskoczył na konia.
Mgła się po ziemi rozścieliła ranna,
Wódz pomknął, za nim grzmiało: "Na Savannah!"
Niegdyś mu grzmiała pieśń konfederacka,
Orły mu siwe wskazywały drogi,
Kiedy na wrogów rankiem szedł z nienacka,
Wpadał na działa i siekł co do nogi.
Takiej tu pieśni nikt mu nie zanuci,
Orły czekają w Polsce, czy nie wróci.

Smutny więc jechał i do towarzysza
Mówił o swoim zgubionym szkaplerzu:
"Wkrótce, mój bracie, będzie w sercu cisza,
I drobna prochu garść po twym Kaźmierzu;
Zły znak! ... Duch czuje drogę, bracie miły,
Jam się spodziewał w ojczyźnie mogiły.
Na naszych błoniach mijały mnie groty,
Nie było dane dłoni mej kraj zbawić!...
Inny się zjawi jakiś anioł złoty
W rycerskiej piersi, by ten ród naprawić.
Nieszczęście wielkie — wielkich dusz kołyską;
Kto wie — ten anioł może już jest blisko.

Bez sakramentów zginę!... Bądź twa wola!"
Rzekł, a Savannah już mu widne z dali ...
Cwałem więc z jazdą kopnął się na pola,
Kędy Anglicy szeregami stali

I usypane reduty ze szaniców
Siały kartaczów gradem na powstańców.

I w porę przypadł, bo pod jego wzrokiem
Wrzała już bitwa zacięta wśród łąnów,
Już szli Anglicy wyciągniętym krokiem
Z bagnietem w rękę na Amerykanów.
Wnet jedna chwila los bitwy przeważy ...
A jemu zapal zajaśniał na twarzy.

"Naprzód!" i w dwieście poskoczyli koni,
Za bohaterem lecieli na działa;
Wiatr ich zaledwie dościgał na błonia,
Szable migały w słońcu, ziemia drżała.
I przełamali Anglików dwa fronty,
A wtem błysnęły na okopach lonty.

Zagrzmiało ... "Jezus Maryja!" — wódz krzyknął
I padł. Zwycięzca padł na polu chwały
I skonał śmiercią, do której przywyknął.
I leżał z szablą swą jak posąg biały,
A Bóg mu rozlał na obliczu ciszę...
Wkoło płakali druh i towarzysze.

I usypali mu grób pod Savannah,
I krzyż na grobie zatknęli brzozy —
Niech cię przed Boga wiedzie Święta Panna,
Tak jak ty w taniec wodziłeś bojowy!
A módl się za nas, niech nam Bóg obudzi
Takiego jak ty pośród wiernych ludzi!

MIECZYSLAW ROMANOWSKI

Ważniejsze daty z życia Kazimierza Pułaskiego

4 marca 1747 — Kazimierz Pułaski rodzi się w Winiarach koło Warki

1768 — **1772** Organizator i przywódca Konfederacji Barskiej. Walczy w obronie niepodległości Polski

1770 — **1771** Obrona Częstochowy

1772 Opuszcza Polskę; Pierwszy rozbiór Polski przez Rosję, Austrię i Prusy

1772 — **1776** Wędrowki po Europie: Austria, Francja, Turcja, Francja

1774 Wyprawa do Turcji

1777

Wiosna Spotkanie z Franklinem w Paryżu

13 czerwca Wyjeżdża z francuskiego portu Nantes na amerykańskim statku "Massachusetts"

23 lipca Łąduje w Marblehead, Mass., na północ od Bostonu

24 lipca Wysła list do Kongresu: chce służyć pod Waszyngtonem lub Lafayette

11 września Na czele grupy ochotników broni odwrotu armii Waszyngtona w bitwie pod Brandywine

12 września Zapobiega atakowi Anglików w Warren's Tavern

15 września Dostaje od Kongresu nominację na generała brygady i zostaje dowódcą 4 pułków lekkiej kawalerii

4 października Odznaczył się w walce o Germantown

1777-1778 Pułaski stacjonuje w Trenton, New Jersey; reorganizuje i ćwiczy kawalerię; pisze regulamin dla kawalerii amerykańskiej

1778

25 lutego Spotyka się z Waszyngtonem w Valley Forge; rezygnuje z dowództwa nad kawalerią; przedstawia plan stworzenia Legionu

18 marca Poparty przez Waszyngtona, przedstawia swój plan stworzenia Legionu — Kongresowi i Ministerstwu Wojny

28 marca Kongres wyraża zgodę na utworzenie Legionu i pozostawia Pułaskiemu rangę generała brygady

17 maja Poświęcenie proporca Legionu Pułaskiego, wyhaftowanego przez zakonnice morawskie w Bethlehem, Pa.

maj-październik Pułaski, w okolicach Bethlehem, ćwiczy i musztruje Legion

8 października Walczy w Egg Harbor, New Jersey

8 listopada Legion wysłany do Minisink nad rzeką Delaware do obrony pogranicza

1779

8 lutego Legion wysłany na południe do Południowej Karoliny i Georgia

8 maja Legion dotarł pod Charleston, Georgia

11 maja Zmusza Anglików do odejścia spod Charleston

15 września Łączy się z francuską armią pod dowództwem admirała D'Estaing w Burley's Ferry nad rzeką Savannah

9 października Pułaski śmiertelnie ranny w bitwie pod Savannah

11 października Pułaski umiera na statku "Wasp"; pochowany w morzu

14 października Symboliczny pogrzeb Pułaskiego w Charleston



Kazimierz Pułaski

KOŚCIUSZKO I PUŁASKI

bohaterowie dwóch narodów

“Duchy Kościuszki i Pułaskiego nas jedynie sprowadziły w szeregi pułków Stanów Zjednoczonych, aby walczyć na polu bitew za wzniosłe idee, bronić wolności i zagrożonej republiki, do której zaprowadzenia przed stu laty i nasi bohaterowie krwią dopomogli”.

To oświadczyli Lincolnowi wysłannicy Polaków, którzy walczyli pod sztandarami Unii w wierze, że wszyscy ludzie są równi, a rząd z ludu, przez lud, dla ludu nie zniknie z powierzchni ziemi.

Łatwo zrozumieć powoływanie się na Kościuszkę i Pułaskiego. Nawet najbardziej zwięzłe dzieje pierwszej w historii rewolucji antykolonialnej (1775-83), podczas której, dwieście lat temu, została ogłoszona Deklaracja Niepodległości, jeden z najbardziej ważkich dokumentów wszystkich czasów, wymieniają tylko dwóch polskich bohaterów wśród siedmiu wybitnych wojskowych, wodzów zwycięskiej walki.

Idea wolności najszerzej pojętej godna była ofiary życia tak w przekonaniu skłonnego do samotnych rozważań Kościuszki, jak i świetnego kawalerzysty Pułaskiego. Kościuszko przeszedł do historii Stanów Zjednoczonych jako uosobienie cnót obywatelskich; Pułaski stał się wyobrażeniem polskiej pogardy śmierci, a zarazem ambicji. Kościuszko, saper i artylerzysta o bezspornych kwalifikacjach, nie odmawiał stanowisk nawet podrzędnych, natomiast Pułaski, o zacięciu zagończyka, dążył do tego, aby zostać samodzielnym dowódcą. Nie natrafiłem na ślad, aby obaj bohaterowie spotkali się w Polsce czy Ameryce.

Osobowości ich i losy były odmienne.

Wychowanek Korpusu Kadetów, znanego także jako Szkoła Rycerska, posiadał Kościuszko solidną wiedzę wojskową i podbudowę ideologiczną opartą na Oświeceniu. Przybył do Ameryki w miesiąc po ogłoszeniu Deklaracji Niepodległości.

O rok młodszy Pułaski urodził się w 1747. Pułascy zamożni obywatele ziemscy, mogli być z niego dumni: biegle koniem toczył, odważny, błyskotliwy, przystojny. Miał poważne atuty wybierając się za Atlantyk: wyprzedziła go sława bojów staczanych na czele oddziałów konfederacji barskiej pod Berdyczowem, Częstochową i Żwanicem.

Ponieważ Francja Ludwika XVI popierała konfederację, dano mu w Paryżu i Wersalu listy polecające: pisał w jego sprawie do Waszyngtona, B. Franklin i markiza La Fayette do męża. Takich rekomendacji brakowało Kościuszcze, gdyż chyba tylko Adam Kazimierz Czartoryski dał mu, jako byłemu kadetowi, list do amerykańskiego generała Charlesa Lee.



Medal pamiątkowy ku czci Pułaskiego i Kościuszki wykonany w 1876 roku w Stanach Zjednoczonych. Na odwrocie jest George Washington.

W miesiąc po wylądowaniu koło Bostonu (23 lipca 1777) Pułaski wybawił z opresji samego Waszyngtona nad rzeczką Brandywine. Cztery dni potem Kongres powierzył mu dowództwo kawalerii z rangą generała brygady. Krótka i dramatyczna kariera Pułaskiego dała w efekcie zorganizowanie kawalerii, stąd nazwano go jej “ojcem”. Prace organizacyjne prowadził w toku bitew i przeciwności, zawsze i wszędzie ryzykując życiem. Walcząc na Południu, pod miastem Savannah, swoją postawą dodawał odwagi Francuzom pod ogniem kartaczy brytyjskich. Rannego w pachwinę operowano i przeniesiono na pokład brygu “Wasp”. Zmarł na morzu 11.X.1779.

Inaczej Kościuszko. Stanąwszy na ziemi amerykańskiej ofiarował swe usługi Waszyngtonowi i w październiku 1776 dostał nominację na inżyniera z rangą pułkownika. Wznosi fortyfikacje, aby powstrzymać napór Brytyjczyków z Kanady, przyczynia się swym kunstem do zwycięstwa pod Saratogą (17.X.1777), które skłoniło Francję do wysłania pomocy. Waszyngton nazywa go “dżentelmenem wiedzy i zasług”. Powierzono mu również umocnienie West Point, kluczowej pozycji nad rzeką Hudson. Pomnik-kolumna wzniesiony tam sumptem kadetów

Akademii Wojskowej upamiętnia jego pobyt; opodal — przez niego kiedyś założony i pielęgnowany ogród z różami. General Greene, do którego armii Kościuszko został przydzielony, tak o nim wydał opinię: "Nigdy nie miał roszczeń dotyczących swej osoby, a nigdy też nie pominął sposobności wyróżnienia i podnoszenia zasług innych". Operacje tej armii przyczyniły się do decydującego zwycięstwa Waszyngtona pod Yorktown 19.X.1781. W marcu 1782 gabinet londyński zdecydował się uznać niepodległość zrewoltowanych kolonii.

Kościuszko, mianowany generałem brygady (13.X.1783), odpłynął w lipcu następnego roku do Francji i po paru miesiącach stanął w Polsce.

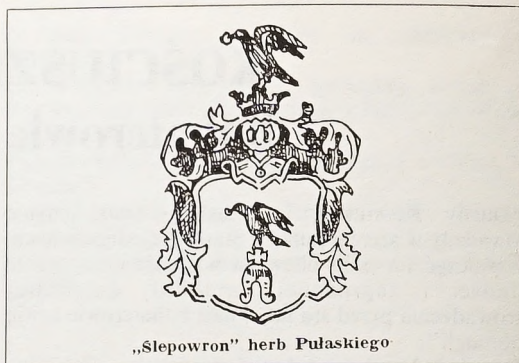
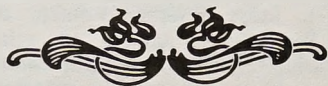
Przez kilka lat do 1789 rezydował w Siechnowicach, kochał się nieszcześliwie, chodził koło róż jak w West Point. Król Stanisław August, żywiąc sympatię do Ameryki, okazywał życzliwość również i jej generałowi brygady. Powróciwszy do służby wojskowej, odznaczył się Kościuszko w bitwach pod Zielonkami i Dubienką.

Wkrótce, w dramatycznych dla narodu chwilach, został naczelnikiem insurekcji. Bitwa raclawicka i uniwersały o głębokiej treści społecznej otoczyły nim jego imię. Ranny pod Maciejowicami, dostał się do niewoli, a odzyskawszy wolność za sprawą cara Pawła (1796), udał się w towarzystwie Juliana Ursyna Niemcewicza po raz wtóry do Ameryki. Serdecznie witany przez ludność i goszczony pozostał tam do 1798. Tuż przed odjazdem sporządził testament przeznaczając całość swego majątku na wykupywanie i kształcenie Murzynów. Opuścił Amerykę nagle, gdyż Tomasz Jefferson, wybitny mąż stanu, powierzył mu poufną misję: wykorzystując swe koneksje we Francji miał Kościuszko działać w celu zażegnania wojny między dwiema republikami. Misję spełnił z taktem wytrawnego dyplomaty. Nadto, zdołał opracować regulamin dla artylerii konnej, zasłużywszy tym na miano "ojca artylerii amerykańskiej".

Jego popularność chciał wykorzystać dla swoich celów najpierw Napoleon Bonaparte, później car Aleksander I. Bezskutecznie. Sędziwy Kościuszko nie widział w ich półśłówkach gwarancji lepszej przyszłości dla Polski i szerokich mas jej społeczeństwa.

Tadeusz Kościuszko zmarł w Szwajcarii (1817), z dala od ukochanej Polski. Podobnie jak Kazimierz Pułaski, do końca życia wierzył w ideały Deklaracji Niepodległości. Obaj stali się dla milionów Amerykanów, którzy z polskiego pnia wyrosli, symbolem szlachetnych dążeń. Obaj uosabiają cnoty Polski, która żyje w sercach Polonii całego świata.

JAN DROHOJOWSKI



KSIAŻKI O PUŁASKIM

1. Abodaher, David J. **Freedom Fighter, Casimir Pułaski**. New York: J. Messner, 1969.
2. Adams, Dorothy. **Cavalry Hero, Casimir Pułaski**. New York: P.J. Kennedy & Sons, 1957, 190 p. III by Irena Lenartowicz.
3. Drohojowski, Jan. **Polacy w Ameryce**. Warszawa: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1976.
4. Fijałkowski, Wiesław. **Polacy i ich potomkowie w historii Stanów Zjednoczonych Ameryki**. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1978.
5. Grzełoniński, Bogdan. **Polacy w Stanach Zjednoczonych Ameryki 1776-1865**. Warszawa: Interpress, 1976.
6. Kopczewski, Jan Stanisław. **Kościuszko and Pułaski**. Translated by R. Strybel. Warszawa: Interpress, 1976.
7. Kopczewski, Jan Stanisław. **Kazimierz Pułaski**. Warszawa: Interpress, 1973, 227 p.
8. Kuniczak, Wiesław. **My name is million; An Illustrated History of the Poles in America**. Garden City, NY: Doubleday & Company, 1978, 181p.
9. Madison, Arnold. **Polish Greats**. New York: David McKay Company, 1980, 114 p. (Chapter about Pułaski p 17-21)
10. Manning, Clarence A. **Soldier of Liberty: Casimir Pułaski**. New York: Philosophical Library, 1945, 304p.
11. Polish National Alliance. **Pułaski, hero of American Revolution**. Chicago, IL: Polish National Alliance, 1975, 24p.
12. Roszko, Janusz. **Ostatni rycerz Europy**. Katowice: Wydawnictwo Śląsk, 1983, 465.
13. Schultz, Pearle Henrikson. **Generous strangers: six heroes of the American Revolution**. New York: The Vanguard Press, 1975, Chapter about Pułaski, pp.95-120.
14. Wytrwał, Joseph. **America's Polish Heritage**. Detroit: Endurance Press, 1961.
15. Wytrwał, Joseph. **The Poles in America**. Minneapolis: Lerner Publications Company, 1969, 87p.
16. Wytrwał, Joseph. **Poles in American History and Tradition**. Detroit: Endurance Press, 1969, 485p.

DZIEJE SZTANDARU PUŁASKIEGO

W Baltimore, wśród zbiorów Marylandzkiego Towarzystwa Historycznego przechowywany jest w szklanej szafie sztandar gen. Kazimierza Pułaskiego. Wygląda niepozornie, jest tak wyblakły, że trudno rozróżnić, jakie posiada barwy. Zrobiony był z amarantowego jedwabiu; na jednej stronie widać Oko Opatrzności, z którego rozchodzą się srebrne i złote promienie, otoczone trzynastoma gwiazdami z napisem "Non alius regit" (nikt inny nie rządzi). Brzegi obramowane są złotym wyszyciem, a na rogach umieszczone są granaty. Na odwrocie widnieją splecione ze sobą inicjały Stanów Zjednoczonych "U.S" oraz maksyma "Unita virtus forcior" (zjednoczone męstwo jest potężniejsze).

Ten wypelzły i mały kawalek jedwabiu, posiadający około łokcia kwadratowego powierzchnię, ma tak mało imponujący wygląd, że wprost dziwnym wydaje się jego wysoki stopień w hierarchii sztandarów wiodących ludzkość ku wolności. Podobnie jak o wielkości człowieka rozstrzyga duch kierujący jego czynami, a nie cielesna powłoka tak też o wielkości sztandaru decydują jedynie idee, jakie reprezentuje i to, co pod nim dokonano w ich służbie. Stosując tę miarę do skromnego znaku Pułaskiego przekonamy się, że gasną przy nim na pozór dumne i pyszne, błyszczące złotem sztandary tyranów, ukrywające bezdusze, pustkę, popioły i śmierć...

Sztandar Pułaskiego zrodziło jedno z najpiękniejszych, ale niestety coraz to rzadziej u ludzi spotykanych uczuć, a mianowicie: wdzięczność. Wyszły go bowiem przedstawicielki prześladowanej sekty religijnej Siostry Morawskie z Bethlehem i ofiarowały bohaterowi w podzięce za to, że otoczył je skuteczną opieką i bezinteresowną obroną przed napaszciami nieodpowiedzialnych lub nietolerancyjnych czynników.

W imię bezstronności należy stwierdzić istnienie innej wersji pochodzenia sztandaru, według której Pułaski, znalazłszy się w Bethlehem dla odwiedzenia chorego gen. Lafayette, zamówił po prostu sztandar u Sióstr Morawskich, pomagających sobie igłą w utrzymaniu, a pomysł jego miała dać przełożona Sióstr Zuzanna Gersdorf, podczas gdy rysunki były dziełem Rebeki Langley i Julii Bader. Zasluga wykonania Sztandaru wykonywały siostry Anna Beam, Anna Hussey i Ermuth Langley.

Wersja ta mniej romantyczna, wydaje się nieco tendencyjną, a jeśli by nawet była ona zbliżona do prawdy, podkreślałaby w równej mierze z pierwszą ożywiającego Pułaskiego ducha religii tolerancji, istnienia którego pięknym i wzruszającym świadectwem jest "Hymn Sióstr Morawskich w Bethlehem podczas poświęcenia sztandaru Pułaskiego", powstały

z natchnienia jednego z największych poetów Ameryki, Henry Wadsworth Longfellow'a.

Szczegóły z życia naszego konfederata barskiego, zasadnicze cechy jego charakteru i wreszcie wiersz Longfellow'a skłaniają nas raczej do przyjęcia pierwszej wersji i odrzucenia drugiej, mówiącej o "handlowym pochodzeniu" sztandaru. Nie jest wykluczone, że znany z hojnych gestów nasz bohater ofiarował Siostrze Morawskiej jakieś pieniądze, ale jeśli tak było, to na pewno nie w formie zapłaty za wykonaną robotę; zdając sobie sprawę z ubóstwa zgromadzenia mógł on poczuwać się do moralnego obowiązku zwrócenia siostrzyczkom równowartości (lub więcej) wydatków poniesionych w związku z kupnem przez nie jedwabiu i nici. Ponadto nie ma żadnego dowodu, że sztandar był kupiony, a za tym, że stanowił on dar wdzięczności przemawia fakt jego poświęcenia w świątyni w Bethlehem.

(...) Pułaski posiadał coś, co nad nim rozpałało aureolę romantycznego błędnego rycerza, piszącego własną krwią to, o czym mówił Cervantes słowami Don Kiszota skierowanymi do Sancho Pansy: "Wolność, Sancho, jest jednym z najcenniejszych darów, jakimi Niebiosa obdarzyły ludzi. Nie mogą się z nią równać skarby, które zawiera ziemia, ani które morze pokrywa, a w jej obronie — tak jak honoru — warto i powinno się nadstawiać własne życie".

Pod tym sztandarem, tak jak Pułaski, narażało dla wolności swe życie i traciło je wielu Polaków i nie-Polaków, złączonych umiłowaniem tej samej idei. Oto dla przykładu garść nazwisk: służył pod nim kpt. Jan Zieliński — krewniak Kazimierza — i zginął śmiercią walecznych w 1779; pułkownik Michał Kowacz, być może Węgier, Słowak lub Polak, zabity pod Charleston również w 1779; dalej Aleksander O'Neil, Irlandczyk, który pod rozkazami Pułaskiego dosłużył się w konfederacji barskiej stopnia majora i podobnie jak jego dowódca "błędny rycerz", przybył do Ameryki, by walczyć o część najpiękniejszej damy noszącej imię Wolność; również baron de Botzen lub Boze (Niemiec?) poległ pod Egg Harbor, wreszcie Maurycy Beniowski, król Madagaskaru...

Po śmierci Pułaskiego sztandarem zaopiekował się przyjaciel generała, Francuz, kpt. Paweł Bentalou i przechowywał go przez wiele lat. Później sztandar poniewierał się i być może uległby kompletnemu zniszczeniu, gdyby nie uratował go w 1845 roku sekretarz Marylandzkiego Towarzystwa Historycznego, Brantz Mayer.

W rzadkich dziś rocznikach tygodnika "Niles National Register" znajdujemy protokół z posiedzenia Towarzystwa Historycznego z 8 marca 1845, na którym Mayer wygłosił mowę streszczającą dzieje

sztandar:

„Panowie! Sztandar ten, który powiewał nad niejednym sławnym pobożowiskiem i dostarczył temat Longfellow'owi do jednego z najwspanialszych poematów, zostaje dzisiaj doręczony naszemu towarzystwu, aby przechowało go na zawsze jako jedną z najcenniejszych relikwii amerykańskiej rewolucji...

...Jest rzeczą szczególnie stosowną, aby ten sztandar został powierzony naszej opiece. Kiedy Waszyngton udał się na leże zimowe do Valley Forge, kawaleria została wysłana do New Jersey, Pułaski zaś stanął kwaterą w Trenton. Z tego miejsca zaproponował Kongresowi, aby mu udzielił pozwolenia na zrekrutowanie niezawisłego legionu, z którym mógłby prowadzić walkę podjazdową; chodziło zaś mu o to, aby w ten sposób mógł oddać skuteczniejsze usługi jako dowódca.

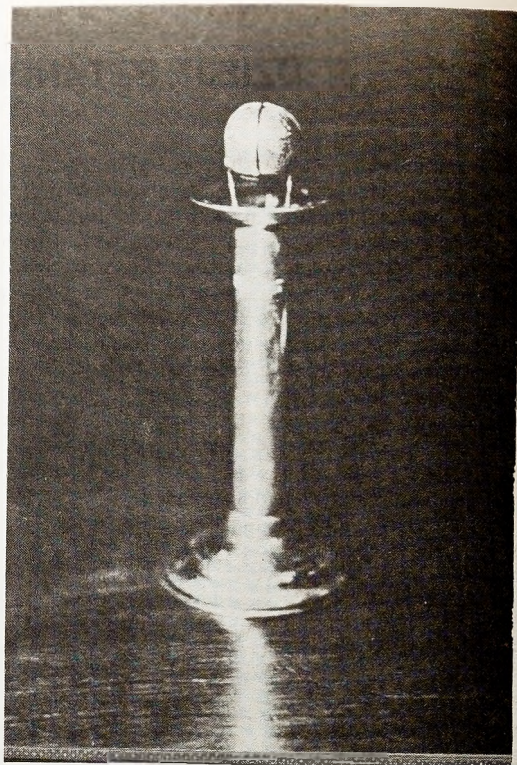
Kongres zgodził się na projekt hrabiego przez rezolucję uchwaloną 28 marca 1778, i nim wiosna tego roku upłynęła, rycerski Polak zrekrutował, zorganizował i wyćwiczył w naszym mieście Legion, na którego czele potem stanął”.

„W tych czasach kraj pozbawiony był wszelkich rzeczy zbytecznych i większości rzeczy koniecznych do życia. Żołnierze byli źle odziani i karmieni, a dobosze i trębacze stanowili całą ich muzykę. Sztuki piękne nie były pielęgnowane, a całą energię narodu pochłaniała wojna. Wobec takich warunków można sobie łatwo wyobrazić, że niewiele troszczono się o piękny wygląd mundurów, albo wojskowych sztandarów i bez wątpienia chorągiew, którą złożono w darze — wówczas świeża w swym karmazynowym jedwabiu i jasnym wyszyciu — zachwycała nie jedno oko swymi lśnącymi fałdami, gdy ją po raz pierwszy rozwinęto na ulicach Baltimore”.

„W ciągu lat 1778 i 1779 legion dowodzony przez hrabiego był w czynnej i niebezpiecznej służbie, aż w jesieni 1779 po straceniu pułkownika i podpułkownika, Pułaski sam został zabity odłamkiem granatu pod murami Savannah”.

„Po śmierci generała resztki Legionu przeszły pod komendę majora, jedyne jeszcze pozostałego w czynnej służbie oficera i zostały wysłane do obozu Hugera w Monk's Corner na czas oblężenia Charlestonu przez Henryka Clintona. Obóz ten założony dla utrzymania komunikacji między miastem a okolicą, został niespodziewanie napadnięty i w popłochu, jaki z tego wynikł, major został zabity. Sztandar jednak został szczęśliwie uratowany i oddany w ręce kapitana Bentalou przez jego porucznika czternastokrotnie rannego w służbie”.

„Być może, że sztandar był używany podczas dalszego ciągu wojny, gdyż rozbitkowie z Legionu zostali wcieleni do korpusu markiza de la Rouiere (Rujer), ale tu kończy się jego związek z historią Pułaskiego. Występując z wojska, płk. Bentalou zabrał pamiątkę ze sobą do domu i przechowywał starannie



Kula, która zabiła Pułaskiego. Znajduje się w Muzeum w Savannah.

razem z lancą ułańską i pasami do szabli swego ukochanego generała. Przez czterdzieści pięć lat uważał je za święty skarb, z którym za nic w świecie nie byłby się rozłączył. Kiedy jednak generał Lafayette przybył do Baltimore w 1824, relikwie te, jak wszelkie inne pamiątki rewolucyjne zostały wyciągnięte z ukrycia i ciekawie oglądane.

Ochotnicza kompania z Forsyth, dowodzona przez kapitana Hoss, a przydzielona do drugiego marylandzkiego pułku strzelców, prosiła pułkownika Bentalou'a o pozwolenie, aby mogła nieść sztandar w pochodzie, kiedy gen. Lafayette dokona przeglądu milicji z Baltimore. Pułkownik zgodził się na to i sztandar przytwierdzony do lancy i otoczony pasem Pułaskiego niesiono w szeregach tego dzielnego pułku”.

„Kapitan kompanii ochotniczej z Forsyth przyjął sztandar na ul. Eutaw z rąk Richards'a oraz panien Julii i Laury Stricker. Po przeglądzie złożono go do muzeum”.

JULIAN KUHAJEWSKI
“DZIENNIK ZWIĄZKOWY”
12-13 października 1984

PLANY LEKCJI O PUŁASKIM

Przedszkole

Temat: Zapoznanie się z bohaterem dwóch kontynentów — Kazimierzem Pułaskim

Cel poznawczy: Kto to był Kazimierz Pułaski? Co zrobił? Skąd przyjechał? Poprawna wymowa imienia i nazwiska K. Pułaskiego.

Materiały: portret Pułaskiego (pocztówka, reprodukcja obrazu), flaga polska, flaga amerykańska, kredki, papier, Pułaski w stroju kawalerzysty — rysunek gotowy do pokolorowania, pogadanka nauczyciela o Pułaskim.

Czas: 15-20 minut

Podsumowanie: Dzieci powinny: umieć poprawnie wymówić imię i nazwisko; wiedzieć, że był Polakiem; że przyjechał z Polski, aby walczyć o wolność Ameryki; że był kawalerzystą; pokolorować portret Pułaskiego; rozróżnić flagę polską i amerykańską.

Klasa I — Klasa II

Temat: Kazimierz Pułaski — obywatel i bohater dwóch narodów

Cel poznawczy: Kto to był? Dlaczego tu przyjechał? Z jakiego kraju pochodził? Co zrobił? Dlaczego się o nim uczymy? Zwrócić uwagę na różnicę w jego imieniu w pisowni polskiej i angielskiej. Nauczyć poprawnej polskiej pisowni i wymowy - imienia i nazwiska.

Materiały: portret Pułaskiego (reprodukcja obrazu, pocztówka, pomnik), flaga polska, flaga amerykańska, zdjęcia pomnika lub popiersia, papier, kredki, pogadanka nauczyciela o Pułaskim.

Czas: 20-25 minut

Podsumowanie: Dzieci powinny umieć rozpoznać Pułaskiego, poprawnie napisać w zeszytach imię i nazwisko według pisowni polskiej i angielskiej, poprawnie wymawiać jego imię i nazwisko po polsku; wiedzieć, w jakim czasie tu był, co tu robił; narysować, pomalować i podpisać portret Pułaskiego.

Klasa III

Temat: Kazimierz Pułaski — bohater dwóch kontynentów

Cel poznawczy: Dlaczego Pułaski nazywany jest bohaterem dwóch kontynentów?

Materiały: portret Pułaskiego, mapa świata lub globus, mapa Polski i Stanów Zjednoczonych, krótki życiorys Pułaskiego przygotowany przez nauczyciela do przepisania w zeszytach, pogadanka nauczyciela o Pułaskim, flaga polska, flaga amerykańska.

Czas: 25-30 minut

Tok lekcji: Pogadanka nauczyciela powinna zawierać: miejsce i datę urodzenia Pułaskiego, co robił w Polsce, dlaczego ją opuścił, dlaczego i kiedy przybył do Ameryki, co tu robił, kiedy i jak zginął. Znaleźć na globusie lub mapie obydwa kraje, pokazać odległość. Znaleźć Polskę na mapie Europy, znaleźć Stany Zjednoczone na kontynencie amerykańskim, znaleźć Savannah w stanie Georgia.

Podsumowanie: Dzieci powinny umieć odpowiedzieć ustnie i pisemnie, dlaczego Pułaski jest bohaterem dwóch kontynentów — że walczył o wolność Polski i Stanów Zjednoczonych, gdzie i kiedy zginął.

Klasa IV

Temat: Kazimierz Pułaski — twórca kawalerii amerykańskiej

Cel: Uzasadnić dlaczego Kazimierz Pułaski jest twórcą kawalerii amerykańskiej; dlaczego nazywamy go Ojcem Amerykańskiej Kawalerii.

Materiały: Chorągiewki polskie i amerykańskie, portret Pułaskiego, pocztówka z jego pomnikiem, kolorowa ilustracja amerykańskiego kawalerzysty z bronią, kopie portretu Pułaskiego w stroju kawalerzysty do wklejenia w zeszytach, czytanka lub urywek z książki wyjaśniający rolę Pułaskiego w tworzeniu kawalerii amerykańskiej; z braku czytanki — pogadanka nauczyciela; klej.

Czas: 40-45 minut

Tok lekcji: Uczniowie, przy pomocy pytań nauczyciela, opisują pomnik Pułaskiego oraz strój amerykańskiego kawalerzysty. Tekst lub pogadanka nauczyciela przedstawia Pułaskiego jako twórcę kawalerii amerykańskiej. Uczniowie wklejają ilustracje do zeszytów. Utrwalenie materiału przy pomocy pytań.

Pisemne zadanie domowe: Dlaczego nazywamy Pułaskiego Ojcem Kawalerii Amerykańskiej?

Klasy VII - VIII - IX - X

Temat: Życie i działalność Kazimierza Pułaskiego. Samodzielna praca w grupach.

Cel: Uczniowie mają przedstawić życie i działalność Pułaskiego na podstawie samodzielnie przygotowanych wiadomości. Na końcu lekcji powinni: podać najważniejsze daty z jego życia, umieć opowiedzieć o jego życiu i walce o wolność w Polsce i Stanach Zjednoczonych, wyjaśnić i udokumentować udział Pułaskiego w walce o wolność Ameryki.

Materiały: Materiały do tych lekcji powinny być zebrane przez uczniów z różnych źródeł, jak: encyklopedie, biografie, broszury, artykuły w pismach polskich i amerykańskich, podręczniki historii Polski i Stanów Zjednoczonych, atlasy historyczne. Można wykorzystać tytuły z załączonej bibliografii. Uczniowie mogą i powinni używać źródeł w języku angielskim, ale opracowania muszą być napisane w języku polskim.

Przygotowanie: Na dwa, trzy tygodnie przed lekcją nauczyciel dzieli klasę na grupy i daje każdej grupie inny temat do opracowania. Tematy powinien nauczyciel dobierać zależnie od poziomu klasy. Przykłady tematów: Polska w XVIII wieku; Życie Kazimierza Pułaskiego w Polsce; Podróż Pułaskiego do Ameryki; Pułaski w Ameryce; Pułaski — twórca kawalerii amerykańskiej; Legion Pułaskiego; W jakich walkach Pułaski brał udział — daty i mapa; Śmierć Pułaskiego pod Savannah. W połączeniu z ostatnim tematem można wykorzystać wiersz Romanowskiego. Temat o Legionie Pułaskiego można połączyć z wierszem Longfellow'a. Uczniowie mogą się nauczyć na pamięć fragmentów wierszy lub całości.

Tok lekcji: Przy pomocy pytań nauczyciela uczniowie przedstawiają historię powstania Legionu Pułaskiego i proporca, a następnie analizują wiersz. W oparciu o treść wiersza nauczyciel powinien wyjaśnić symboliczne znaczenie proporca. Przy końcu lekcji uczniowie powinni: opracować w punktach historię i znaczenie Legionu Pułaskiego; znaczenie Legionu w tworzeniu kawalerii amerykańskiej; umieć opisać proporzec i wyjaśnić znaczenie słów łacińskich na proporcu; powinni również wiedzieć, dlaczego Longfellow wybrał proporzec Legionu Pułaskiego na temat swego wiersza.

Pisemne zadanie domowe — tematy do wyboru: Historia i znaczenie Legionu i proporca Pułaskiego; Opis proporca wraz z rysunkiem i historią jego powstania; W jaki sposób Longfellow złożył hołd Pułaskiemu w swoim wierszu; Przetłumaczyć wiersz Longfellow'a na język polski.

UWAGI. Celem wychowawczym we wszystkich lekcjach o Kazimierzu Pułaskim jest wzbudzenie w uczniach poczucia dumy narodowej przez podkreślenie faktu, że Pułaski walczył o wolność Polski i Stanów Zjednoczonych. Za wolność Ameryki oddał swoje życie.

Zależnie od lokalizacji szkoły należy w miarę możliwości zaplanować wycieczkę do muzeum, gdzie są pamiątki po Pułaskim, jak np. Muzeum Polskie w Chicago, Museum of Historical Society w Baltimore, obejrzeć pomnik Pułaskiego w Waszyngtonie lub tablice pamiątkowe ku jego czci. W braku muzeum, pomnika czy tablicy, pokazać uczniom pocztówki lub reprodukcje obrazów ze scenami z życia Pułaskiego; poprosić uczniów o poszukanie zdjęć, pocztówek, reprodukcji i pokazać je w klasie; zrobić gazetkę ścienną lub album (scrapbook) o Pułaskim; a nawet przygotować w klasie inscenizację, wykorzystując różne teksty i wiersze; grupa uczniów może spróbować znaleźć miejscowości, powiaty i drogi o nazwie Pułaski w swoim stanie, a nawet w całych Stanach Zjednoczonych.

W razie potrzeby należy poświęcić Pułaskiemu więcej niż jedną jednostkę lekcyjną, bo jest on jednym z najważniejszych bohaterów polsko-amerykańskich i uczniowie polskich szkół sobotnich powinni o nim wiedzieć więcej niż ich amerykańscy koledzy. Na każdej lekcji o Pułaskim, bez względu na poziom, powinien być na widocznym miejscu jego portret, aby utrwalić jego twarz w pamięci uczniów.

W opracowaniu planów lekcyjnych wzięły udział: Helena Sromek, Krystyna Troczyńska, Betty Uzarowicz i Helena Ziółkowska.

Tok lekcji: Każda grupa składa sprawozdanie przed całą klasą. Sprawozdania powinny następować po sobie w porządku chronologicznym. Na podstawie sprawozdań uczniowie opracowują, w punktach, życiorys Pułaskiego i jego działalność w Polsce i Ameryce.

Pisemne zadanie domowe: Życiorys Pułaskiego.

Klasy XI - XII

Temat: Kazimierz Pułaski i Legion Pułaskiego: wizja poety a prawda historyczna

Cel: Historia i znaczenie Legionu Pułaskiego; dlaczego Pułaski i proporzec Legionu Pułaskiego stały się tematem wiersza Longfellow'a.

Materiały: Portret Pułaskiego, ilustracja pokazująca obie strony proporca, urywek z książki Kunickiego "My name is million", strony 20-27 lub inny tekst według wyboru nauczyciela, wiersz Longfellow'a "Hymn of the Moravian Nuns of Bethlehem at the Consecration of Pulaski's Banner".

Przygotowanie: Na tydzień lub dwa przed lekcją nauczyciel poleca przeczytać uczniom urywek z książki Kunickiego lub inny odpowiedni tekst, gdzie można znaleźć historyczne informacje o Legionie Pułaskiego i proporcu Legionu, oraz wiersz Longfellow'a. W razie potrzeby nauczyciel powinien dostarczyć fotokopie wiersza dla całej klasy.

Najdogodniejsza forma pomocy bliskim w Polsce !

FROM THE UNITED STATES OF AMERICA

BY

Najchętniej
w Polsce przyjmo-
wane. Najbardziej tam
potrzebne i oczekiwane

DOLARY

PEKAO przekaze na
wysoko oprocentowa-
ne i w Polsce nieopodat-
kowane rachunki banko-
we lub sprowadzi dolary
z Banku PKO w Polsce
do U.S.A.



Można również
wykupić czek
PEKAO na nazwisko
odbiorcy w Polsce
i wysłać go przez
pocztę lub znajomych.
Nikt inny poza osobą,
na którą czek jest
wystawiony nie będzie
mógł go zrealizować.

DOLARY DO POLSKI

INFORMACJI UDZIELAJĄ I ZLECENIA PRZYJMUJĄ

AUTORYZOWANI PRZEDSTAWICIELE PEKAO

ORAZ

PEKAO TRADING CORPORATION

470 Park Ave. South, (róg 32 ulicy) New York, N.Y. 10016

333 North Michigan Ave., Chicago, IL 60601

BIURA SĄ CZYNNIE: od 9-ej rano do 6-ej po południu, w sobotę od 9-ej do 1-ej po poł.,

w niedzielę biura nieczynne.

Tel.: (212) 684-5320

Tel.: (312) 782-3933



POLONIA TRAVEL AGENCY, INC.

POLECAMY!

1. INTENSYWNY KURS JĘZYKA ANGIELSKIEGO

12 kaset + 6 książeczek z drukowanymi materiałami pomocniczymi

\$58.00 plus \$2.50 koszty przesyłki

2. ROZMÓWKI POLSKO—ANGIELSKIE

tylko jedna kaseeta

\$5.00 plus \$1.50 koszty przesyłki

3. PODRĘCZNY SŁOWNIK

dla osób podejmujących prace domowe

\$2.00 plus \$1.50 koszty przesyłki



**ZNAJOMOŚĆ
JĘZYKA ANGIELSKIEGO
TO DROGA DO
DOBROBYTU
I KARIERY!**

Zamówienia wraz z Money Order
prosimy przesłać do

POLONIA EXPORT—IMPORT

2864 N. Milwaukee Ave.

Chicago, IL 60618

(312) 235-0303



POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.,
6005 WEST IRVING PARK RD., CHICAGO, IL 60634; Tel. (312) 777-7150
ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE

CENNIK
PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH

ZAMÓWIENIA TELEFONICZNE I LISTOWNE NALEŻY
KIEROWAĆ NA ADRES: MARIA ŻURCZAK, 4320 WEST
IOWA STREET, CHICAGO, IL 60651. Tel. (312) 486-1299.

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
I	M. Falski	Elementarz	\$ 4.00
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzewe, część I	1.00
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzewe, Część II	1.00
		Ćwiczenia elementarzewe, druk. i wycinanki-komplet	1.00
	Zrzeszenie	A B C — alfabet ruchomy	0.50
	Zrzeszenie	Zeszyty do klasy I, II, III	0.55
II	Kowalska	Pierwsza Czytanka	4.00
	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, Kl. II	1.20
III	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, kl. III	1.20
IV	Otwinowska	Czytanka, kl. IV	4.00
	Kowalczevska	Język polski dla klasy IV i V — Ćwiczenia	
		gramatyczne i stylistyczne	4.50
		Cudaczek wyśmiewaczek	2.00
Lektury:	Duszyńska	Porwanie	1.20
V	Zrzeszenie	Ukochany Kraj — Czytanka dla klasy V	4.00
	Kowalczevska	Język polski dla klasy IV i V - ćw. gram. i styl.	4.50
	Duszyńska	Historia Polski, część I	2.20
	Januszevska	Okaryna i inne opowiadania	1.50
Lektury:	Zukrowski	Słoneczne lato	1.50
VI	Otwinowska	W kręgu dzielności i pracy	3.50
	Jaworski	Język ojczysty dla klasy VI i VII - ćw. gram i ort.	3.00
	Jodłowski	Mały słownik ortograficzny	2.00
	Duszyńska	Historia Polski, część II	1.55
	Kraszevski	Kwiat paproci	1.20
	Prus	Kamizelka, Katarynka	1.20
VII	Zrzeszenie	Ziemia od innych droższa-Czytanka - kl.VII i VIII	6.50
	Jaworski	Język ojczysty - kl.VI i VII - ćw. gram. i ort.	3.00
	Duszyńska	Historia Polski, część III	2.20
	Prus	Przygoda Stasia	1.25
	Sienkiewicz	Komedia pomyłek	1.25
	Zeromski	Siłaczka	1.25
VIII	Pęcherski	Nasz język ojczysty, klasa VII	3.50
	Duszyńska	Historia Polski, część IV	2.20
	Bobińska	Maria Curie-Skłodowska	1.20
	Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	2.00
	Mękarska	Wędrowka po wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej	3.50

GIMNAZJUM

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
I	M. Adamczyk	- Starożytność, Oświecenie	5.00
II	Jerschina	Literatura okresu romantyzmu	4.50
	Nanke	Mały atlas historyczny	3.50
III	Nofer-Ładyga	Literatura okresu pozytywizmu	3.00
	Jakubowski	Literatura Młodej Polski	3.00
IV	Matuszewski	Literatura 1918-1939	4.00
KLASY POLSKO — ANGIELSKIE			
	Zrzeszenie	Mowa polska, część I 1 egz.	5.00
		Mowa polska, część I 10 egz. i więcej	4.50
		Mowa polska, część II 1 egz.	5.50
		Mowa polska część II 10 egz. i więcej	5.00
		Mowa polska, część I, 6 kaset — komplet	30.00
		Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej, część I	1.50
		Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej, część II	1.50
	Legends	Smok wawelski i królowa Wanda	1.00
	(komiksy-comics)	O Popielu i myszach	1.00
		O Piaście Kołodzieju	1.00
	Iwanicka	A thousand years of Polish heritage; a condensed history of Poland	2.00
	Ziółkowska - Łysakowski	Polish Saturday Schools in the Chicago area: their growth and development	1.50
POMOCE NAUKOWE			
		Mapa Polski - fizyczna, ścienna	6.00
		Mapa Polski — administracyjna, ścienna	6.00
		Mapa Polski — Story of Poland, ścienna	3.50
	Macierz Szkolna	Programy nauczania dla przedszkola, cz. I i II	3.00
	Zrzeszenie	Programy nauczania dla polskich szkół sobotnich, kl. I-VIII	4.50
		Programy nauczania dla klas gimnazjalnych, kl. I-IV	1.50
		Dziennik lekcyjny	1.50
		Księga ocen	1.50
		Bajeczki i opowiadania dla grzecznych dzieci	5.00
		Bajki dla klasy III i IV	5.00
KASETY — BAJKI			
		Słowik	5.00
		Latający kufer	5.00
		Jaś i Małgosia	5.00
		Dziewczynka z zapalkami	5.00
		Legenda wiślana	5.00
		Bazyliśzek	5.00
		Złota kaczka	5.00
PRZEŻROCZA GEOGRAFICZNE			
		Karpaty, część I — Tatry	7.50
		Karpaty, część II — Beskidy	7.50
		Wyżyna Lubelska i Lublin	15.00
		Wyżyna Krakowsko-Częstochowska, Kraków i Nowa Huta	15.00
		Nizina Śląska i Wrocław	15.00
		Wyżyna Śląska	7.50
		Wyżyna Kielecko-Sandomierska	7.50
		Nizina Wielkopolska, Poznań	15.00
		Nizina Mazowiecka, Warszawa	15.00
		Pojezierze Mazurskie	7.50
		Pojezierze Pomorskie	7.50
		Pobrzeże Bałtyckie	7.50
		Nasze porty	7.50
	Serafin, Halina	Wycieczka po Polsce — opracowanie do przeżroczy geograficznych	2.50
		Macierz Szkolna - Geografia Ziemi Polskich	9.00
		Krajobrazy polskie - Atlas geograficzny	3.00
		Świadectwa szkolne	0.35
		Zaswiadczenia do przedszkoli	0.20